Nr. 11—12 LWÓW, 1 CZERWCA 1938 Rok LIX

ORGAN MAŁOPOLSKIEGO „ŁOWIEC“ TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO

SPRAWY ZWIĄZKOWE

DODATEK POŚWIĘCONY WIADOMOŚCIOM URZĘDOWYM

XXXVII. ZJAZD ŁOWIECKI M. T. Ł.

odbędzie się w dniach 18 i 19 czerwca we Lwowie

PROGRAM ZJAZDU

W sobotę dnia 18 czerwca o godzinie 9 rano odprawiona będzie Msza św. przed ołtarzem św. Huberta w kościele św. Elżbiety, o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Małopolskiego Tow. Łowieckiego

w sali Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, ul. Kopernika 4

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie i przyjęcie protokołów zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 20 czerwca 1937 i nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 6 stycznia 1938.
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1937/38.
4. Sprawozdanie finansowe wraz ze sprawozdaniem Komisji rewizyjnej po dzień 31 grudnia 1937.
5. Wnioski Wydziału w przedmiocie dodat. zmian w statucie.
6. Wnioski i interpelacje.

Ewentualne wybory uzupełniające.

I to Walne Zgromadzenie odbędzie się jeszcze na podstawie dotychczasowego statutu, gdyż zachodzi potrzeba uchwalenia jeszcze pewnych zasadniczych zmian w statucie, w myśl żądania Polskiego Związku Łowieckiego i dlatego statut uchwalony na Walnem Zgromadzeniu w dniu 6 stycznia br. nie został dotąd przedłożony Władzom do zatwierdzenia.

Na tem Walnem Zgromadzeniu będą mieli zatem prawo głosu wszyscy (zwyczajni) członkowie M. T. Ł.

Niemniej Wydział zwraca się z gorącym apelem do wszystkich panów łowczych, podłowczych i do wybranych już przez Walne Zgromadzenia Powiatowe delegatów, by w tem Walnem Zgromadzeniu wzięli udział, a to tem bardziej, że ich głosy właśnie z powodu piastowanych przez nich godności łowieckich z nominacji lub wyboru tem większe będą miały znaczenie.

W niedzielę dnia 19 czerwca odbędzie się na strzelnicy wojskowej przy ul. Kleparowskiej, w ramach Okręgowych Zawodów strzeleckich konkursowe strzelanie członków Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego i zaproszonych gości, według programu podanego poniżej

PROGRAM

popisowego strzelania M. T. Ł., które odbędzie się w niedzielę 19 czerwca o godz. 8 rano na Strzelnicy garnizon. Kleparów

Porządek strzelania:

1. Strzelanie z pistoletów lub rewolwerów dowolnych do sylwetki olimpijskiej na 25 *m* według regulaminu konkurencji Pd. 4.
2. Strzelanie do rzutów z broni śrutowej na odległość 10 *m* strzał myśliwski (t. j. składać się nie wolno).
3. Strzelanie kulami przez lunetę do tarczy stałej na odległość 300 kroków.
4. Strzelanie do ruchomego dzika na 100 kroków (strzał pojedynczy).
5. Strzelanie do ruchomego dzika na 100 kroków w dubletach
6. Strzelanie o nagrodę Żywca do dzika na 100 kroków.
7. Strzelanie do ruchomego jelenia na 100 *m*.
8. Strzelanie o nagrodę knici na 50 *m* z trzylufką do 2 dzików, 2 lisów oraz do 2 rzutków wypuszczanych w dowolnej kolejności przez prowadzącego strzelanie.
9. Strzelanie do ruchomego zająca na 35 *m* z broni śrutowej.
10. Strzelanie zwycięzców o wędrowną nagrodę mistrzowską.

Ogólny regulamin popisowego strzelania.

Strzelanie I. Z pistoletu lub rewolweru kal. 22, lub typu wojskowego do sylwetki olimpijskiej na odległość 25 *m*. Sylwetka 10 pierścieniowa wysokości 163 *cm* pokazuje się na 3 sekundy poczem znika na 10 sekund, w czasie której to przerwy zawodnik przygotowuje się do następnego strzału. Serja składa się z 5 strzałów, po których następuje pokazanie i obliczenie wyników serji. Strzelec ma prawo podnieść rękę dopiero z chwilą ukazania się sylwetki. Ocena według ilości osiągniętych punktów. Ilość strzałów 20 w 4 serjach po 5, ilość możliwych punktów 200.

Strzelanie 2. do rzutków z broni śrutowej kalibru najwyżej 12, śrut $2^1/_2$ *mm*. Zawodnik strzela do 20 rzutków w 2 serjach po 10 rzutków na odległość 10 *m*, składać się nie wolno. Rzutek musi być w powietrzu rozbity. Strzelać można najwyżej 2 razy. Kwestja zużycia większej ilości amunicji przy jednakowych wynikach nie wchodzi w grę przy ocenie. Maksymalna waga śrutu 36 *g*.

Strzelanie 3. przez lunety na odległość 300 kroków do tarczy stałej 10 pierścieniowej, czarne o średnicy 60 *cm* cała tarcza 100 *cm*. Zawodnik oddaje 5 strzałów z dowolnego oparcia w ciągu 10 minut. Strzał oddany przed sygnałem albo po sygnale, oznaczającym początek lub koniec strzelania wyklucza strzelającego od danego strzelania.

Strzelanie 4. do ruchomego dzika na 100 kroków. Zawodnik oddaje 5 strzałów w 5 przebiegach na przestrzeni 23 *m* do dzika podzielonego na pola od 1—5. Składać się przed okazaniem tarczy nie wolno. Ilość możliwych punktów 25. Dwa strzały próbne dozwolone.

Strzelanie 5. do ruchomego dzika w dubletach na odległość 10 kroków. Tarcza jak w strzelaniu 4. Zawodnik oddaje po 2 strzały w 5 przebiegach do dzika na przestrzeni 23 *m* w 4 sekundach. Ilość strzałów 10, ilość możliwych punktów 50. Cztery strzały próbne w 2 przebiegach dozwolone.

Strzelanie 6. o nagrodę Żywca.

Przedmiotem nagrody jest srebrny kosz na kwiaty w artystycznem wykonaniu. Nagroda Żywca aż do czasu zdobycia jej w podanych poniżej warunkach pozostaje w przechowaniu u Prezesa Towarzystwa, a będzie przed dorocznem strzelaniem popisowem Towarzystwa wystawioną wraz z innemi nagrodami. W strzelaniu o tę nagrodę biorą udział ci zawodnicy, członkowie M. T. Ł., którzy w strzelaniach kulowych, a mianowicie w strzelaniu 3, 4 i 5 uzyskali jedno z 4 pierwszych miejsc.

Po sprawdzeniu przez Jury tych lokacji, oddaje każdy z uprawnionych do ubiegania się o tę nagrodę po 5 strzałów do dzika na warunkach konkurencji 4 a nagroda przypadnie na własność temu, kto w strzelaniu takiem, rok rocznie powtarzanem, dwukrotnie wyjdzie zwycięzcą, choćby nie w latach po sobie następujących.

Imiona i nazwiska corocznych zwycięzców w strzelaniu tem, a temsamem ubiegających się o zdobycie nagrody Żywca, będą wyryte na koszu stanowiącym nagrodę, aż do czasu oddania jej ostatecznemu zwycięzcy.

Strzelanie 7. do ruchomego jelenia na 100 *m*.

W strzelaniu tem zawodnik daje 5 strzałów w 5 przebiegach do jelenia naturalnej wielkości i zabarwienia, podzielonego na pola od 1—5. Jeleń przebiega przestrzeń 23 *m* w 4 sekundach. 2 strzały próbne dozwolone. Ilość możliwych punktów 25.

Strzelanie 8. o nagrodę knici na 50 *m*.

W konkurencji tej zawodnik strzela w 4 przebiegach kulami do 2 dzików lub też 2 lisów oraz 2 rzutków śrutem. Dziki, lisy oraz rzutki ukazywać się będą niespodzianie dla strzelca, wypuszczane na znak dany przez prowadzącego to strzelanie. Przy strzelaniu do rzutków w tej konkurencji wolno zwrócić współzawodnikom uwagę na rzutek niespodzianie się ukazujący.

Strzały trafne kulami liczy się normalnie według oznaczeń, rzutki po dwa punkty bez względu na ilość strzałów. W razie równej ilości punktów ten ze strzelających wygrywa, kto uzyskał większą ilość punktów strzałami kulowemi. W razie równej ilości punktów lub chybienia jednej z tarcz przez zawodnika, rozstrzyga się na korzyść tego, który żadnej nie chybił. W razie bezwzględnej równości, rozstrzyga ponownie strzelanie, ale już tylko do jednego dzika, jednego lisa oraz jednego rzutka.

Strzelanie 9. do ruchomego zająca na 35 *m* z broni śrutowej. Zawodnik strzela do 10 zajęcy na 35 *m* przebiegających w 10 przebiegach przestrzeń 10 *m* w 2 sekundach. Strzelba dowolna śrutowa, kaliber nie większy jak 12. Dwa strzały próbne dozwolone w 2 przebiegach.

Grubość śrutu nie większa jak 3 *mm* ze względu na bezpieczeństwo obsługi. Zając żelazny ma na komorze rzutek, który musi być rozbity. Zawodnik ma prawo dać w każdym przebiegu najwyżej 2 strzały, bez prawa przerywania serji. Zając trafiony liczy się jeden punkt, ilość możliwych punktów 10. W razie równej ilości punktów następuje rozstrzeliwanie, a mianowicie każdy z zawodników strzela do jednego zająca w jednym przebiegu na odległość 35 *m*, ale przebiegającego przestrzeń tylko 5 *m*. W razie równej ilości punktów i w tem strzelaniu zawodnicy cofają się 10 kroków i strzelają dalej, w razie równej ilości punktów i w tym wypadku cofają się jeszcze 5 kroków i strzelają dalej aż do chybienia jednego ze strzelających do zająca.

10. Strzelanie zwycięzców o wędrowną nagrodę mistrzowską M. T. Ł. Statut strzelania zwycięzców o wędrowną nagrodę Mistrzowską.

Dar p. Marjana Jaroszyńskiego.

W strzelaniu tem biorą udział ci z zawodników, którzy zdobyli pierwsze nagrody w strzelaniu 3, 4, 5, 7, 8 w tegorocznem strzelaniu, o ile są członkami M. T. Ł. co najmniej od 1 stycznia 1938 r.

Każdy ze strzelających daje po jednym strzale na 100 kroków do ruchomego dzika, lisa i ewentualnie po dwa strzały do rzutka, przyczem jednak rzutek rozbity pierwszym strzałem liczy się punktów 3, a rozbity dubletem 2 punkty. Strzały trafne kulami liczy się normalnie według oznaczeń. W razie równej ilości punktów, ten ze strzelających wygrywa, kto uzyskał większą ilość punktów strzałami kulowemi.

W razie równej ilości punktów, lub chybienia jednej z tarcz, rozstrzyga się na korzyść tego, który żadnej nie chybił. W razie bezwzględnej równości rozstrzyga ponowne strzelanie.

Jako broń dozwolone są trzylufki względnie sztuciec i śrutówka.

Zwycięzcy przysługuje tytuł Mistrza, nagroda zaś staje się jego organiczną własnością na przeciąg jednego roku, poczem przed następnem strzelaniem premjowem winien ją oddać do rąk Komitetu strzelania.

Dopiero dwukrotne zdobycie tej nagrody rok po roku, oddaje ją na własność zwycięzcy.

Statut nagrody pierwszego Mistrza.

Dar p. Stefana Reishardsperg Reicharda.

Nagroda nosi tytuł Nagrody Pierwszego Mistrza, jest nagrodą nie wędrowną i przeznaczoną dla tego ze strzelających, kto wykaże według niżej podanych warunków największą sprawność w strzelaniach czysto myśliwskich. Aż do czasu, gdy nagroda ko-

muś przypadnie w udziale, jest ona w przechowaniu u Prezesa M. T. Ł.

Nagroda będzie przyznana temu ze strzelających, kto w czasie jednego strzelania zdobędzie trzy pierwsze nagrody w strzelaniu do tarcz ruchomych z tem, że jedną z nich ma być nagroda za strzelanie śrutem. Ubiegać się mogą tylko członkowie M. T. Ł. wpisani co najmniej od stycznia 1938 r.

Kandydatami do tej nagrody będą więc zdobywcy pierwszych nagród w strzelaniu 2, 4, 5, 7 i 9.

Przedmiotem nagrody jest ozdobny róg myśliwski srebrem wykładany, który będzie wraz z innemi nagrodami przed zawodami wystawiony.

Strzelanie zacznie się o godzinie 8 rano strzelaniem do rzutków i sylwetek na jednem stanowisku obok pawilonu A. Zawodnicy będą strzelać na zmianę raz do rzutków, raz do sylwetek w miarę napływania zawodników.

Zgłoszenia do tych dwu strzelań będzie się przyjmować tylko do godziny 11 rano, gdyż strzelanie musi być do południa ukończone.

O godz. 9 odbędzie się strzelanie przez lunety w pawilonie E.

Zawodników uprasza się o punktualne przybycie i o ile możności zgłaszanie się do strzelania na kilka dni wcześniej.

Następnie odbędzie się strzelanie 4, 5, 6, 7 i 8 obok pawilonu E.

Po skończeniu konkurencyj kulowych i kombinowanych odbędzie się strzelanie do zająca, a na końcu strzelanie 10.

W strzelaniu do rzutków obowiązuje regulamin zawodów narodowych, który jako znany i zbyt obszerny opuszczamy.

Wpisowe do strzelania pierwszego wynosi . . .	1 zł.
Wpisowe do strzelania drugiego wynosi . . .	5 „
Do strzelania 3, 4, 5, 6, 7, 8	2 „
Do strzelania 9	4 „
Do strzelania 10	3 „

Przy strzelaniu do tarcz ruchomych składać się nie wolno przed ukazaniem się tarczy.

Do strzelania 3, 4, 5, 6, 8 i 10 uprawnieni są członkowie M. T. Ł. W innych strzelaniach obok członków Towarzystwa biorą udział osoby, przez Towarzystwo zaproszone.

We wszystkich strzelaniach dozwolone jest używanie wszelkich systemów broni myśliwskiej. Broń wojskowa dozwolona.

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje Warszawska Spółka Myśliwska we Lwowie, pl. Marjacki (przed zawodami), lub prowadzący strzelanie na strzelnicy (w czasie zawodów). Zawodników pragnących brać udział w strzelaniu do tarcz stałych przez lunety, uprasza się o wpisywanie się do tej konkurencji przed strzelaniem, gdyż zgłoszenia z chwilą rozpoczęcia się strzelania nie będą przyjmowane.

Zgłoszenie do strzelania śrutem jest także wskazane na kilka dni przed zawodami, dla ułatwienia przygotowań.

Przy strzelaniach do tarcz ruchomych obowiązuje regulamin zawodów narodowych.

Strzelający, któremu broń wypaliła samą, zostaje od strzelania wykluczony.

Celem przygotowania się do zawodów odbędzie się w dniach 8, 15 i 22 maja na Strzelnicy Garnizonowej w Kleparowie strzelanie ćwiczebne do tarcz ruchomych kulami oraz śrutem do rzutków.

Strzelanie to odbywać się będzie stale od godziny 9.

Bliższych informacyj udziela Warszawska Spółka Myśliwska, Lwów, Plac Marjacki.

Niezależnie od tego może się odbywać strzelanie do rzutków także w innych dniach, jednak za poprzedniem porozumieniem się z panem kierownikiem „Warszawskiej Spółki Myśliwskiej".

Sekretarz Sekcji Strzeleckiej: *Jan Gołuchowski.*

Przewodniczący: *Mgr. St. Jaśkiewicz.*

WYDZIAŁ M. T. Ł.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI WYDZIAŁU M. T. Ł.

za rok 1937/1938

Rok 1937/38 przyniósł naszemu Towarzystwu ważną zmianę organizacyjną. Na podstawie § 71 statutu Polskiego Związku Łowieckiego otrzymało ono delegację jako Oddział tego Związku, obejmujący cztery województwa Małopolskie: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Zatwierdzająca ten stan rzeczy uchwała zapadła na Walnem Zebraniu Polskiego Związku Łowieckiego w dniu 15 stycznia 1938 w Warszawie z tem, żeby przeprowadzić uzgodnienie naszego statutu ze statutem Polskiego Związku Łowieckiego. Decyzja powyższa spowodowała wytężoną pracę całego Wydziału, jak też Komisji statutowej, która od stycznia br. odbyła 14 posiedzeń pod przewodnictwem dra Franciszka Piechowskiego, uzgadniając statut M. T. Ł. ze statutem P. Z. Ł.

W dniu 5 marca odbyło się w Warszawie posiedzenie Komisji dla spraw statutowych, w której z ramienia M. T. Ł. uczestniczył wiceprezes Piechowski.

Zarazem powstała konieczność ponownego rozpatrzenia i uregulowania wzajemnych stosunków M. T. Ł. z Oddziałem Krakowskim, co jest w toku. Statut zaaprobowany przez Komisję, został przyjęty w dniu 19 marca przez Naczelną Radę Łowiecką, musi być jednak ponownie poddany pod uchwałę Walnemu Zgromadzeniu wobec zmian istotnych. Poddając się chętnie ogólnej organizacji łowieckiej będziemy nadal pełnili swe obowiązki jako oddział tej organizacji, a to tem chętniej, że w jej ramach możemy je połączyć z wynikami dotychczasowej przeszło 60-letniej działalności naszego Towarzystwa i że możemy nadal prowadzić nasz organ prasowy odpowiednio do tyloletnich tradycyj.

Z przyjemnością stwierdzamy, że obowiązkom finansowym wobec Centrali, czynimy zadość i że nasze stosunki budżetowe są uregulowane i zrównoważone.

Bieżący rok sprawozdawczy zaznaczył się bardzo poważnemi i bolesnemi stratami w szeregach naszych członków, z pośród których zmarli: śp. Kamil Bieniaszewski, Jan Gumiński, Mikołaj Jankowski, Rajmund Jarosz, Marjan Kafka, Józef Obertyński, Stefan Ścibor-Rylski, Wiktor Smalawski, Zdzisław Dołhonowski Szaszkiewicz, Zdzisław hr. Tarnowski, Dyonizy Toth, Wiktor Kurowski.

Wydział M. T. Ł. odbył w okresie sprawozdawczym 14 posiedzeń i jedno nadzwyczajne zgromadzenie w styczniu br.

Z prac Wydziału musimy wymienić pracę organizacyjną, która jest w pełnym toku. W trzech województwach: lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem dzięki pomocy gen. delegatów zorganizowaliśmy 54 powiatów na ogólną liczbę 55. Niektóre powiaty wysunęły się na czoło, nietylko ilością członków zwyczajnych, ale i znakomitą sprężystą i wzorową organizacją.

Wśród tych powiatów odznaczają się Brody, Sokal, Gródek Jagiell., Borszczów, Buczacz, Nadwórna, Stryj, Stanisławów, Złoczów, Bóbrka, Rohatyn, Rzeszów, Krosno, Turka, Sanok i inne, a mamy nadzieję, że te powiaty, które co do ilości członków i co do organizacji nieco w tyle zostały, wkrótce zrównają się z przodującemi.

Jest to wprawdzie bardzo żmudna praca, wymagająca wielu energicznych zabiegów, sprężystości i umiejętności prowadzenia należytej propagandy, ale z drugiej strony jest ona i wdzięczną, gdyż prowadzi do podniesienia poziomu naszego łowiectwa i rozwinięcia bardzo zaniedbanej dotąd gałęzi gospodarstwa, która przy odpowiednich wysiłkach może przyczynić się do podniesienia dochodów ogólnego gospodarstwa Rzeczypospolitej. Jeśli w państwie węgierskiem osiągnięto w ciągu r. 1936/37 z dzierżawy i odłowu zwierzyny około 18 miljonów pengö czystego dochodu, mamy nadzieję, że i u nas praca także w tym kierunku rozwijać się będzie. Sądzimy, że wszyscy członkowie naszego Towarzystwa z wielką satysfakcją przyjmą do wiadomości wysokie odznaczenie, które ono otrzymało z Ministerstwa Rolnictwa i R. R. w październiku z. r., a to z ł o t y m e d a l z a z a s ł u g i n a p o l u ł o w i e c t w a.

W maju z. r. delegował Wydział M. T. Ł. kilku członków do przygotowania działu polskiego (w zakresie regjonalnym) Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Berlinie (9—28 listopada 1937).

Komitet polski zajął się powierzonem sobie zadaniem z całą energją, zwłaszcza pod względem selekcji trofeów.

Wydział interwenjował wielokrotnie w sprawach łowieckich w szczególności wydawał opinję w sprawie zezwolenia na odstrzał jeleni w 24, sarn w 59, dzików w 6, niedźwiedzi w 1, kuropatw w 5, zajęcy w 2 wypadkach.

Ponadto wydano dwukrotnie opinję co do odłowu żywych zajęcy. Cztery odmowne opinje wydano co do trucia lisów. Opinję opierano na wnioskach pp. łowczych.

Wydział M. T. Ł. wniósł na żądanie właścicieli górskich rewirów i łowczego pow. stryjskiego podanie do Min. Rolnictwa i R. R. o uregulowanie obrotu pieniężnego między Polską a Rzeszą Niemiecką, na co przez P. Z. Ł. otrzymaliśmy we wrześniu 1937 r. odpowiedź, że sprawę tę możnaby uregulować w ramach umowy o ruchu turystycznym, że jednak należy wyczekać zawarcia takiej umowy.

W okresie sprawozdawczym zorganizowano w ramach M. T. Ł. ponownie sekcję strzelecką, do organizowania zawodów strzelecko-myśliwskich.

Stanisław Wiktor Orski
Sekretarz.

Juljusz Bielski
Prezes.

BILANS

Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie na dzień 31 grudnia 1937 r.

L. p.	STAN CZYNNY	zł	gr	zł	gr
1	Kasa			912	87
2	Banki: P. K. O.	874	51		
	G. K. O.	270	87	1.145	09
3	Bibljoteka			1.617	90
4	Książki własne			173	26
5	Książki obce			439	20
6	Ruchomości	1.500	—		
	25% amortyzacja	375	—	1.125	—
	Razem			5.413	32

L. p.	STAN BIERNY	zł	gr	zł	gr
1	Fundusz rezerwowy				
	z 31 grudnia 1936	4.110	40		
	strata	1.346	22	2.764	18
2	Wierzyciele				
	Pol. Zw. Łowiec. W-wa	1.947	32		
	M. T. Łow. Kraków	18	—	1.965	32
3	Zysk			683	82
	Razem			5.413	32

Lwów, dnia 31 grudnia 1937 r.

Juliusz Bielski
Prezes

Dr. Franciszek Piechowski
Skarbnik

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW

Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie na dzień 31 grudnia 1937 r.

L. p.	STRATY	zł	gr
1	Administracja	6.662	10
2	Wkładki na rzecz P. Z. Ł.	4.287	32
3	Druk „Łowca“	8.112	41
4	Różne (nagrody i td.)	387	35
5	Amortyzacja ruchomości	375	—
6	Zysk	683	82
	Razem	20.508	—

L. p.	ZYSKI	zł	gr
1	Wkładki członków	9.574	65
2	Dochód z „Łowca“ brutto	10.933	35
	Razem	20.508	—

Lwów, dnia 31 grudnia 1937 r.

Juliusz Bielski
Prezes

Dr. Franciszek Piechowski
Skarbnik

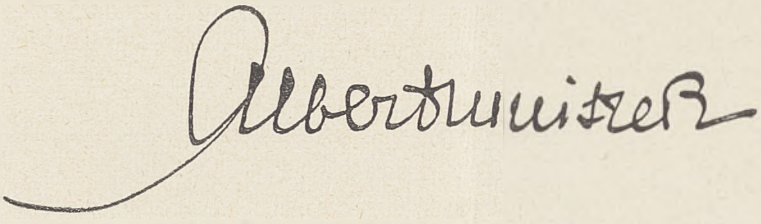
PRELIMINARZ NA ROK 1938

L. p.	Przypuszczalne dochody	zł	gr
1	Zapas gotówki z r. 1937	2.057	96
2	Wpływy z wkładek członk.	12.000	—
3	Z ogłoszeń	1.000	—
4	Z prenumeraty „Łowca“	10.000	—
		25.057	96

L. p.	Przypuszczalne rozchody	zł	gr
1	Wydawnictwo „Łowca“	11.000	—
2	Pobory personalu	3.500	—
3	Czynsz z podatkiem	760	—
4	Światło i opał	350	—
5	Telefon	250	—
6	Przybory kanc. i druki	300	—
7	Koszty podróży deleg.	400	—
8	Ubezpieczalnia Społeczna	400	—
9	Nagrody strzel.	420	—
10	Porta	500	—
11	Uzupełnienia bibljoteki	60	—
12	Prenumerata pism obcych	80	—
13	Prowizja kursora	80	—
14	Wkładki bieżące do P. Z. Ł.	6.000	—
15	Porta i druki w związku z nową organ.	800	—
16	Nieprzewidziane różne	157	96
		25.057	96

W rocznicę





W pierwszą, przypadającą na dzień 2 czerwca, rocznicę zgonu ś. p. ***Alberta Mniszka,*** *„Łowiec" przynosi Jego portret i podpis tej ręki, która tyle lat na tych, ukochanych przezeń, łamach pracowała.*

Dumka

(Pierwszy wiersz ś. p. Alberta Mniszka, drukowany w „Łowcu“ w r. 1900).

Szumią gdzieś tam złote łany
Wiatrem z dzikich pól,
Błyszczy kwieciem step kochany,
Szczęście płynie z ról.

Ach! być iskrą lub piorunem,
Z pędem lecieć burz!
Step otulić złotem runem
Błyskawicznych zórz!

Jak wiatr stepem pędzić milę,
Co wytrzyma koń,
Zajrzeć z bronią choć na chwilę
W haław modrą toń!

Wężem pełzać popod dropie,
Zmylić ptaków słuch,
Lub na lisa wpaść w galopie
Jak z kurhanów duch...

Wilka szukać po burzanach,
Jak za młodych lat,
Nocą sypiać po kurhanach!...
Tam to był mój świat!

Błyszczą gwiazdy na błękicie,
Świecą się jak łzy,
Widzą z góry stepów życie, —
Tu chmurno i mgły.

Buja sokół po przestworzu,
Buja, patrzy w dal,
Widzi Dniepr hen w dal, ku morzu, —
Tęskno mi i żal.

Żal za stepem ukochanym,
Szmatem złotym pól,
Żal za Dnieprem posrebrzanym,
Sercem targa ból!

Żal za drogich mogiłami,
Co śpią w wiecznym śnie,
Deszcz nagrobki rosi łzami...
Tam się dusza rwie.

Albert Mniszek



SATURNIN MRÁVINCSICS (POZNAŃ)

ROZPOZNAWANIE SARNJ PRZED STRZAŁEM

Aby sarny należycie rozpoznawać przed strzałem, trzeba trzech warunków:

1) dobrej lornety o dostatecznej sile światła i dość wielkiem powiększeniu (co najmniej 6-krotnem);

2) dostatecznego zbliżenia się do zwierzyny, to jest przynajmniej na jakich 70—50 kroków;

3) wprawy w spostrzeganiu różnych znamion i ich ocenianiu.

Jako pierwszy warunek wysunąłem dobrą l o r n e t ę, bo bez niej nikt, choćby miał najlepsze oczy, nie rozpozna dokładnie na pewną odległość wyglądu zwierzyny, a szczególnie parostków kozła. Dość rozpowszechnione mniemanie, że gdy na 100 kroków gołem okiem widać, iż rogacz jest szóstakiem, wtedy musi to być d o b r y kozioł i wart strzału, było już nieraz powodem fatalnych omyłek i błędów z punktu hodowlanego. Ponieważ rozpoznawanie jest najczęściej potrzebne w porze wschodu, względnie zachodu słońca, a więc gdy światło nie ma swej pełnej siły, trzeba używać szkieł o odpowiedniem powiększeniu i dobrej sile światła. Często przy kupnie szkieł nasuwa się myśliwemu pytanie, czy wybrać należy lornety o większej sile światła, czy raczej o silniejszem powiększeniu. Otóż doświadczenie uczy, że przy równej sile światła lepsze usługi oddaje lorneta o mocniejszem powiększeniu, aniżeli lorneta o słabszem powiększeniu, a większej sile światła. Najlepsze, mojem zdaniem, powiększenie dla celów łowieckich jest 8-krotne, gdyż mniejsze nie zawsze wystarcza, a większe wymaga dużego formatu lornety, przez co staje się ona mniej wygodna, a skutkiem silnego bardzo powiększenia uwydatnia tem wyraźniej każde najlżejsze drgnienie ręki, co uniemożliwia czasami użycie szkieł bez podpory.

Myśliwy musi starać się z b l i ż y ć odpowiednio do zwierzyny, gdyż najlepsze nawet szkła mają dość ograniczoną siłę zasięgu, nie można się więc łudzić, aby na 200 *m*, a choćby na 100 *m* można było dokładnie ocenić parostki. Można to uczynić zapomocą co najmniej 20-krotnie powiększającego teleskopu, jakiego używają myśliwi polujący na giemzy w Alpach. Trudno atoli wymagać od myśliwego, któregoby stać nawet było na zbytek dwóch gatunków szkieł, aby je ze sobą nosił, a przy teleskopie nie można się obejść na bliższe dystanse bez lornety. Zresztą teleskop ma i te niedogodne strony, że ma małe pole widzenia i że bez oparcia jest nie do użycia. To są powody, dla których myśliwy, chcąc rozeznać rzeczywiście bezbłędnie jakąś sztukę, musi starać się podejść ją na bliższe odległości.

Nie można ustalić jakichś niezawodnych recept, któreby pozwoliły zawsze, niechybnie i bez zarzutu r o z p o z n a ć, c z y d a n a s z t u k a p o w i n n a l u b m o ż e b y ć o d s t r z e l o n a. Do tego prowadzi tylko wprawa, uzyskana przez częste ćwiczenie. Przy każdej sposobności powinno się spotkaną zwierzynę obserwować co do wyglądu parostków, jak i co do zachowania się, a następnie w razie ubicia jej sprawdzać poczynione spostrzeżenia.

Spróbuję naszkicować tu pewne wskazówki, które mogą choć trochę ułatwić czynienie takich spostrzeżeń.

Zacznę więc od koźląt i koziąt. Te tak łatwe z początku do odróżnienia od innych sarn, dopiero w późnej jesieni mogą sprawiać myśliwemu pewną trudność w rozpoznawaniu. Wtedy różnią się od przeszłorocznych sztuk grubą i dość okrągłą głową, krótkiemi łyżkami, wogóle wyglądem, że się tak wyrażę, dziecinnym. Koźlątko od

*

koziątka da się odróżnić tylko w zwyczajny sposób wedle pendzla i fartuszka, pozatem koźlątko ma zazwyczaj budowę ciała masywniejszą, o krótszej szyi.

Młode sarny, odróżniają się od starszych kóz, a z drugiej strony od młodzieży, wybitnie smukłą budową ciała, wąską szyją i głową.

Rozróżnianie zaś wieku kóz jest rzeczą bardzo trudną, szczególnie do jakiegoś 8—10 roku życia. W każdym razie przy hodowlanym odstrzale należy bezwzględnie chronić prowadzące kozy. Kozę dorosłą od młodej sarenki odróżniają miękkie zaokrąglone kształty zadu, pełny i okrągły tułów z szczególnem zaokrągleniem podbrzusza. Od 10 mniej więcej roku życia zaczynają się boki widocznie zapadać, zad traci zaokrąglenie i kościec zaczyna być widoczny. Czem koza starsza, tem dłuższe łyżki. Dalej występują zagłębienia nad świecami, jak u starego konia, wyraz świec traci z wiekiem na połysku i staje się coraz tępszy. Sierść młodej kozy jest połyskująca, ale w miarę starzenia się staje się coraz bardziej matowa. U młodych sarn ubarwienie głowy jest ciemne a popielata plama u dołu dobrze się odznacza, później plama ta zaciera się, a głowa coraz dalej siwieje tak, że u starych sztuk przybiera coraz więcej jednostajną siwą barwę.

To co powiedziałem o wyglądzie kóz, odnosi się i do wyglądu kozłów, chociaż naogół kozły robią wrażenie więcej kanciaste. Z wiekiem kozły i kozy dostają coraz cieniej wyglądające szyje o zarysie jelenich.

U kozłów pomagają do pewnego stopnia do rozpoznania wieku parostki, a co jest ważniejsze jeszcze, że z nich można ocenić, czy rogacz nadaje się do hodowli, czy też powinien być usunięty. Młode kozły mają zazwyczaj dość nikłe róże, łodygi u dołu cienkie a pogrubiające się ku górze, czasami zaś wysokie cienkie łodygi dość rozłożyste z dużemi, dobrze rozwiniętemi odnogami. — Młody, dobrze rozwinięty kozioł, nie ma nigdy gładkich, nieuperlonych łodyg, — to jest cechą starości lub złego rozwoju, względnie nawet choroby. Również cechą wieku jest rozrastanie się róż, pogrubianie się u dołu parostków a znikanie u góry. Przy bardziej posuniętym wieku róże stają się daszkowe t. j. opadają ku dołowi jak dach, perły zanikają, a w to miejsce przychodzą rowki, które też później giną, końce stają się coraz tępsze i tracą białość — a w końcu cała budowa parostków się cofa wstecz ku widłakowi, ba nawet szpiczakowi. W każdym razie pamiętać należy, że kapitalne parostki nie świadczą o starszym wieku, bo często mają je zupełnie młode kozły. U młodzieży róże łączą się, z wiekiem zaś mają tendencję do rozchodzenia się. Forma parostków zbliżona do)(jest również znakiem starości.

Do hodowli nie nadają się i powinny być odbite wszystkie szpiczaki, które zamiast wysunąć szpiczaste końce o pewnej długości, noszą guziki *(Knopfspiesser)*, rogacze młode nie posuwające się w rozwoju parostków tz. np. będące dwa lata szpiczakami lub widłakami, wykazujące wybitnie za słaby rozwój parostków na swój wiek, dalej młode rogacze o krótkich nierozwiniętych odnogach, nieuperlonych łodygach. Dzisiaj nawet wymagają niektórzy, aby usuwać też kozły o wąsko zestawionych łodygach bez rozłogi. Bezwzględnie zaś należy usuwać kozły o parostkach groźnych dla przeciwników, — a więc wysokich, cienkich, bez odnóg wybitnych, bo tego rodzaju parostki są morderczą bronią w walce, a posiadacze ich, ufni w swą broń, są zazwyczaj bardzo wojowniczo usposobieni i szkodzą wiele w czasie rui, nie dopuszczając innych kozłów do kóz.

Znacznem ułatwieniem w rozpoznawaniu wieku sarn jest ich zachowanie się w czasie żerowania. I tu nie da się ustalić zawsze niezawodnych reguł, choćby dlatego, że inne jest zachowanie się kozłów i kóz w czasie rui a poza nią. Doświadczenie uczy np., że w czasie rui koza jest ostrożniejsza aniżeli kozioł, a poza rują rzecz ma się odwrotnie. Mylne jest mniemanie, że stare sztuki w czasie żerowania często podnoszą głowę; jest to właśnie charakterystyczne dla młodzieży, nieorjentującej się dobrze w różnych zewnętrznych przejawach, a więc okazującej więcej niepokoju. Niedawno miałem właśnie sposobność skontrolować takie zachowanie się sarn w moim rewirze, gdzie na pólko dla nich obsiane, wychodziło stale 5 kóz i szpiczak. Zaznaczam, że sarny nie są tam niczem specjalnie niepokojone. Otóż o ile stare kozy wychodziły z lasu pewnie, zaraz przystępowały do żerowania i spokojnie mu się oddawały, podnosząc głowy rzadko, to szpiczak i dwie młode sarenki trzymały się stale tylko brzegu pólka blisko lasu, ciągle niespokojnie podrzucając głowami, co chwila cofając się do lasu i znowu występując. Siedząc na krytej ambonie obserwowałem to często i przekonałem się, że nieraz przyczyną niepokoju był marny królik. Stare sarny żerują znacznie spokojniej, ale za to zaintrygowane czemkolwiek, gdy podniosą głowę, to długo nie opuszczają jej do żerowania, tylko bardzo, bardzo długo spoglądają w kierunku ich interesującym i trwają tak, dopóki nie rozpoznają o co chodzi lub najmniejszy ruch ich nie spłoszy. Czasami odnosi się nawet wrażenie, że one nie patrzą już w tę stronę, ale kto chciałby na to liczyć srodze się zawiedzie. Spłoszone, szczególnie gdy nie mogą sobie zdać sprawy dokładnie z powodu, stare sztuki, odskoczywszy w gąszcz, postraszą tylko parę razy krótko i głęboko, młodzież natomiast odskakuje prędzej i znacznie dłużej i częściej straszy cieńszym głosem. Naogół rogacze mają głębszy, pełniejszy głos.

Stare kozły unikają chętnie towarzystwa innych sarn poza rują, ale i bardzo stare kozy lubią się trzymać osobno. Stare sztuki spotkać można często w lesie o takich porach, gdy młodsze się nie pokazują, szczególnie w późniejszych godzinach przedpołudniowych. Często można trafić poważne wiekiem rogacze, jak siedzą w słońcu i drzemiąc wygrzewają się lub zaszyją się głęboko w pokrzywy, aby chronić się od much.

Jeżeli chcemy orjentować się wedle wycieranych drzewek i łożysk, to pamiętać trzeba, że młode kozły wycierają trochę grubsze drzewka, dość powierzchownie ale dużo drzewek dookoła, mniej kładąc wagi na łożyskowanie, natomiast stare wycierają cienkie drzewka bardzo dokładnie, nie przerzucając się od jednego do drugiego, a bardzo gruntownie obrabiając ziemię pod drzewem. Często nawet chętniej łożyskują jak wycierają.

Pilnie należy zwracać uwagę na sarny, które swym wyglądem lub zachowaniem zdradzają objawy chorobowe, te należy ile możności w czas odbijać. Szczególnie niebezpieczną, bo bardzo łatwo zaraźliwą jest u sarn robacza choroba płuc.



Fot. Józef ks. Jabłonowski

PSTRĄG
(potok Sałatruk w Rafajłowej)

NASZ KONKURS • III. NAGRODA

ANTONI ZOLL
NIEGŁOWICE (JASŁO)

MOJE PIERWSZE POLOWANIE NA LISA Z POGONKĄ

Z polecenia lekarza, po przebyciu ciężkiego zapalenia płuc, wysłali mnie rodzice na czas wakacyjny do Kłaja, abym mieszkając na leśniczówce, otoczonej rozległemi lasami szpilkowemi przesławnej puszczy Niepołomskiej, wzmocnił nadwerężone płuca.

Najważniejszym naturalnie przedmiotem, który wziąłem ze sobą na wywczasy, była dubeltówka, cal. 16, która „głośno strzelała i silnie biła po twarzy", jak to zwykł odpowiadać kupującym na ich zapytanie: „czy strzelba dobrze bije" już dawno nie żyjący stary Splichal, jeden z najlepszych naszych rusznikarzy.

Splichalówka za 30 guldenów, na kupno której złożyły się otrzymane od moich rodziców podarunki pieniężne z okazji świąt Bożego Narodzenia, imienin i urodzin.

Choć liczyłem zaledwie lat 12, uważany byłem przez moją rodzinę za wielkiego myśliwego, miałem bowiem już do zanotowania całą moc zastrzelonych pojedynką Jaśka Gąsienicy Harymskiego z Zakopanego, z zamiłowania kłusownika, a mego pierwszego mentora i nauczyciela w kunszcie myśliwskim, „szternadli", „siwarników", „ziembów", a także rudych i czarnych wiewiórek.

Raz nawet jako chłopiec 10-letni przyniosłem z tryumfem do domu wielką trofeę „lelka kozodoja", ptaka, który wzbudził wielkie zainteresowanie całej mej, w historji naturalnej niezbyt orjentującej się, rodziny.

Że to wielki drapieżnik, nie ulegało żadnej wątpliwości, z takim dzióbem, o tak „szerokim pysku", ale co za drapieżnik, jastrząb, sokół, sowa? zdania były podzielone, — służąca skłaniała się do tego, że to młody orzeł — nareszcie ustalono ponad wszelką wątpliwość „krogulec"!

W Kłaju chodziłem już ze strzelbą sam, bez opiekuna niszcząc sojki, wilgi, turkawki, dzikie gołębie. Także nieznany mi gatunek drapieżnego jastrzębia, nazwanego w historji naturalnej prof. Nowickiego „kukułką" padł od mego celnego strzału.

Strzelałem wcale nieźle, naturalnie do siedzącego i paliłem się strasznie do polowania.

Marzeniem mojem było zastrzelić zająca — wyżej nie sięgałem, to też można sobie wyobrazić moją radość, kiedy powracający z Niepołomic leśniczy rządowy Chitry, u którego mieszkałem, oznajmił mi: Jutro popołudniu w rewirze Kłaj małe polowańko z pogonką na lisa w 6 strzelb. Pan łowczy zaprosił pana także.

Co za radość, ale i lęk. Jak się zachować wobec grona wytrawnych myśliwych.

Przez 2 godziny słuchałem wykładu leśniczego — jak strzelbę nosić, jak się zachować na stanowisku, a najważniejsza „nie dowierzać lisowi, bo to chytra bestja, dopóki ślipia ma otwarte może uciec. Leży niby zabity, oglądniesz się, a on myk... i już go niema".

Kiedy o godzinie drugiej popołudniu (wtedy nie było jeszcze godziny 14) zeszli się wszyscy myśliwi w punkcie zbornym — poznałem, że mimo teoretycznego wykształcenia i odpowiedniego zachowania się, nie wzbudzam w moich współmyśliwych zaufania i każdy niedwuznacznie starał się o to, aby nie mieć mnie za sąsiada na stanowisku.

Widzę klapa, — jestem tu intruzem, a moje szanse na spotkanie z lisem uznałem za minimalne, kiedy łowczy Koczyński zwracając się do leśniczego prowadzącego polowanie rzekł, wskazując na mnie: „A tego dzikiego strzelca postaw pan tam, gdzie dużo ostrężnic rośnie“.

Dostało mi się też odpowiednie stanowisko, zupełnie oddzielone, za pogonką, tyle tylko, że widziałem, kiedy pogonka ruszyła.

Usiadłem na ziemi, położyłem nabitą strzelbę obok siebie. Przedemną niska drzewina, na tle wysokiego lasu, podszytego rzadko krzakami ostrężnic, z pod których wychylały się małe samorzutnie zasiane sosenki.

Okrąg widzenia dobry, ale co mogłem widzieć? Najwyżej kilka sikorek, które nademną wyprawiały swe gimnastyczne harce. Wobec tego nie doznałem żadnej emocji nawet w chwili, kiedy na znak dany trąbką ruszyła pogonka, zanurzając się zwolna w ciemną gęstwinę.

Oddałem się rozmyślaniu, oczekując, czy usłyszę strzały. Minęły długie minuty w zupełnej ciszy, którą nagle przerwał głos skrzeczących sojek. Kieruję wzrok mój w miejsce skąd głos mnie dochodził... i o Boże, dech mi zamarł w piersiach... serce zaczęło tłuc niemożliwie... lis... na jakie 80 kroków widzę ogromnego lisa, jak z pochylonym łebkiem i wyprostowaną kitą zbliża się ku mnie. Wolno wyciągam ręce po strzelbę, podnoszę kurek, trzymając za cyngiel, aby trzasku nie było. Tymczasem tracę lisa z oczu. Nagle spostrzegam między sośniną na jakie 20 kroków czerwoną plamę, której nie było dawniej. To lis, nic innego, tylko lis... lecz jaka jego część nie wiem, — byle nie kita... Nie mam czasu do stracenia. Podnoszę strzelbę do ramienia, kieruję na czerwoną plamę, muszki złapać nie mogę. Trzęsę się jak w febrze. Tomek, Tomek, ten nieznośny Tomek tłucze mi w piersi. Zagryzam wargi do krwi. Ciągnę za cyngiel. Bum... Dym przed oczami jak biała zasłona. Nie widzę nic, za to słyszę odległą strzelaninę. Mój lis poszedł — tam strzelają do niego. Z trwogą w sercu biegnę na miejsce strzału... Boże wielki! Czy to sen, czy jawa. Lis, ogromny lis leży bez ruchu. Komora farbą zwilżona. Nie wiem czy krzyczeć z radości, czy zatrąbić na lufie, ogłaszając mój tryumf, czy też... cicho siedzieć. Wybieram to ostatnie. Chwytam więc lisa za kitę, ciągnę na stanowisko. Ślepia jeszcze trochę otwarte. Przypomniałem sobie przestrogę leśniczego, że lis śmierć udaje. Oho! Nie głupim, mnie nie zwiedzie. Zdejmuję pasek ze strzelby. Jedną stroną okalam szyję lisią i zaciągam jak najciaśniej, drugą stronę paska przyczepiam do pnia sosenki. No teraz nie ucieknie!

Szczęśliwy i dumny spoglądam przed siebie... Czy ja śnię... Na jakie 100 kroków przesuwa się lis — powoli, widzę go teraz dokładnie. Zatacza się, postępuje jeszcze krok i przewraca się. Strzał za daleki. Chwytam strzelbę i wolno postępuję. Mam wrażenie, że lis się poruszył, ale się podnieść nie może. Przystaję... Czekam chwilkę. Lis leży bez ruchu. Na jakie 20 kroków mierzę, ciągnę za cyngiel... klaps. Naturalnie zostawiłem łuskę wystrzeloną w lufie. Strzelam z lewki. Lis ani drgnął... Może znów udaje... ale nie... Przystępuję. Podnoszę lisa za kitę... Nie żyje... A może strzelałem już do nieżyjącego? Wszystko jedno. Przy kim trup, tego łup...

Ciągnę lisa Nr 2 za sobą. Lis Nr 1 leży jak leżał przywiązany. Odwiązuję pasek od drzewa i zaciągam nim szyję lisa Nr 2. Teraz obydwa na pasku. Opisać trudno moje uczucie. Uczucie dumy z odniesionego tryumfu. Rzucam lisy w gęsty krzak ostrężnicy. Słyszę głosy. To myśliwi zeszli już ze stanowisk i prowadzą dysputę. „Po moim strzale zwalił się, mówi jeden, ale się podniósł. Byłem pewny, że leży“. „A widział pan, jak w strzale zaznaczył? — mówi drugi. Na czarnej stopie to zawsze tak, ale mam nadzieję, że w trzecim miocie znajdzie go pogonka“.

A to mowa o lisie Nr 2, myślę sobie, znajdziecie go, ale jutro. Zbliżam się do grona myśliwych. „No co tam?“ pyta łowczy Koczyński, zwracając się do mnie. „A no nic! dobrze, był lis, było ich dwa, ale ich już niema“. „Uciekły na drzewo“, śmieje się łowczy. Na to ja biegnę na me stanowisko, wyciągam moje 2 lisy z pod krzaka i zarzuciwszy pasek na szyję niosę moją zdobycz, jak baba konewki. Widok musiał być wspaniały, bo po ogólnem zdumieniu i wykrzyknikach: „A niech go kule biją“. „To nas splantował“, zabrzmiał homeryczny śmiech. Musiałem opowiadać moje przygody, przyczem obrazowałem, posługując się myśliwską łaciną, co mi nawet nietrudno przychodziło.

Oba lisy zabiłem w biegu, w bardzo trudnych warunkach. Składano mi gratulacje, że niezbyt szczere, mogłem wnioskować już z tego, że przy chrzcie lisim, osmarowano mi farbą nietylko czoło, ale i twarz całą i kazano wywąchiwać zapach fiołków z pod kit lisów Nr 1 i 2, boć to taki zwyczaj i prawo chrześniaka, jak mi oświadczył mój myśliwski ojciec chrzestny.

Brano jeszcze 3 mioty, ale lisów już nie było i postrzelonego lisa nie znaleziono.

Zagadkę tę tylko ja rozwiązać byłem w możności, ale milczałem, nie czując bynajmniej wyrzutów sumienia, bo „przy kim trup, tego łup“.

Mieczysław Kosielski
Z cyklu: „Zwierzęta w wesołej satyrze“

BÓBR

Wielki budowniczy!
ma ogon leczniczy
i szaty bogate.
Buduje swą chatę
nad samą rzeką,
gdyż pod opieką
Wysokiego rządu,
nie boi się prądu,
ani też powodzi,
bo mu nic nie szkodzi.



BROŃ i AMUNICJA

DYSKUSJA

Okazało się, że dyskusja, jaka się rozwinęła na temat artykułu Rektora Nowaka: „Hollandowski Paradox“, nie ograniczyła się do głosów, podanych przez nas w kwietniowym numerze „Łowca“ (1938, str. 67). W tej interesującej sprawie otrzymaliśmy dalsze głosy i umieszczamy je poniżej jak poprzednio w porządku chronologicznym. Tym razem przemówią panowie: 1. Inż. M. Marchlewski, 2. Franciszek hr. Mycielski, 3. Mieczysław Kosielski, 4. autor znany pod pseudonimem „Pobóg“ i wreszcie na zakończenie 5. prof. Juljan Nowak.

Redakcja

VI.

JESZCZE JEDNA KULA DO GŁADKICH LUF

W związku z zainteresowaniem, jaki wzbudził artykuł prof. Juljana Nowaka na temat „Paradoksów“, pozwalam sobie przytoczyć badania kapitana P. A. Curtis nad kulami wyrobu firmy Nobles Ltd England, pod nazwą „Lyons Lethal Balls“, opisane w amerykańskiem czasopiśmie Field and Stream.



Kule te, jak to ilustruje załączona rycina, wykonane są w formie pełnej kuli ołowianej o średnicy mniejszej niż najsilniejszy „choke“ danego kalibru. Kula wzmocniona jest kilkoma stalowemi pierścieniami zatopionemi wewnątrz. Powierzchnia kuli przecięta jest krzyżującemi się żeberkami z miękkiego ołowiu o przekroju większym, niż lufa danego kalibru borowana cylindrycznie. Przy wystrzale żeberka te są ścinane w stopniu umożliwiającym kuli przedostanie się przez lufę, miękkość ich wyklucza rozdęcie luf nawet o najsilniejszych „choke'ach“. Żeberka prowadzą kulę ciasno w lufie, w znacznym stopniu hamują ulatnianie się gazów, co w rezultacie odbija się na ich celności i skuteczności.

Kap. Curtis podaje następujące wyniki przeprowadzonych przez siebie prób przy strzałach ze zwykłego repetjera cal. 12 systemu Remington, na odległość 40, 50, 60 i 75 jardów. Rozrzut śladów kul przy 5-ciu strzałach mierzony od środka najdalszych śladów wynosił: odległość 40 jardów w poziomie 9 cali, w pionie 3 cale, 50 jardów w poziomie 8 cali, w pionie 8 cali, 60 jardów w pionie 6 cali, w poziomie 10 cali, 70 jardów w pionie 13 cali, w pionie $7^1/_2$ cala.

Broń nie była zaopatrzona w celownik. Zdaniem autora, przy strzelbach zaopatrzonych w celownik i muszkę sztucerową rozrzut ten musiałby ulec pewnemu zmniejszeniu. Podobno wyżej opisany nabój znalazł szerokie zastosowanie w kolonjach Brytyjskich, jako nadający się do każdej strzelby śrutowej. Czy ma jaką wyższość nad kulami Brenneke, stwierdziłby mogły szczegółowe badania.

Użycie jednak kul tych w naszym kraju, napotykać będzie długo na przeszkodę w postaci ceny, wynoszącej w Ameryce 22 dol. za 100 sztuk.

Inż. M. Marchlewski.
Zazadnia p. Zakopane.

VII.

KWESTJA BRONI NA POLOWANIACH KNIEJOWYCH

Z ogromnem zainteresowaniem śledzę dyskusję, która się w „Łowcu“ na temat dat balistycznych i użyteczności drylingów i paradoksów wywiązała. Jako myśliwy, który poluje w kniejach, gdzie tak broń śrutowa, jak kulowa, jest jednocześnie potrzebna, pozwolę sobie również głos na ten temat zabrać.

Otóż, mojem zdaniem, nie ulega wątpliwości, że jeżeli chodzi o broń kulową w kniei do grubej zwierzyny, jak dzik i pędzony jeleń, najlepszym i najporęczniejszym jest podwójny nowoczesny sztuciec o szybkiej kuli. Pod tym względem jestem zresztą w zgodzie z opinją wszystkich, którzy w sposób fachowy przedemną się w tej kwestji wypowiedzieli. Wszystkie inne rodzaje broni, jak paradoks, dryling, kule Brenneke, czy Ideal do zwykłych śrutówek, są, że się tak wyrażę, namiastką, lepszą czy gorszą, tej właściwie jedynie odpowiedniej broni na grubego zwierza, jakim jest podwójny sztuciec. Może być, że do zupełnie specjalnego celu, jak na polowanie na tygrysy w Indjach, paradoks jest lepszy, — ale w naszych warunkach, mojem zdaniem, dobry podwójny sztuciec jest nie do zastąpienia. Dobrych jego stron pod względem balistycznym nie potrzebuję wymieniać, bo to już inni przedemną uczynili, chcę tylko zwrócić uwagę na jedną jego kapitalną zaletę, a to możność oddania dwóch strzałów po sobie tak szybko, jak z żadnej innej broni tego uczynić nie można, z wyjątkiem oczywiście drylinga z dwoma lufami kulowemi.

Tu dochodzimy do sedna sprawy. Jeżeli bowiem będziemy mieli dryling z dwoma lufami kulowemi, to pozostanie nam tylko jedna śrutowa, co przy większej ilości drobnej zwierzyny może się okazać niewystarczającem. Dlatego też posiadacz dwóch luf kulowych i dwóch śrutowych na polowaniu kniejowem, gdzie się strzela tak do grubej zwierzyny, jak do drobnej, będzie miał zawsze wyższość nad myśliwymi, którzy mają do dyspozycji po jednej lufie śrutowej i kulowej, względnie nawet dryling o trzech lufach. Pozatem uważam, że w kniei, gdzie często trzeba przez krzaki śrutem strzelać, większy kaliber śrutówki daje o wiele lepsze rezultaty, a największy kaliber luf, jaki do śrutu w drylingach fabryki broni obecnie wyrabiają, ze względów technicznych, nie przekracza kal. 16.

Jednem słowem, według moich dotychczasowych doświadczeń, na polowaniach kniejowych, gdzie strzela się do grubego zwierza, jak i do lisów, zajęcy, a nawet pióra, posiadanie dobrego podwójnego sztucera i dobrej strzelby kal. 12 jest nie do zastąpienia żadnym paradoksem, czy drylingiem. Zachodzi tylko jedna trudność, a mianowicie zmiana broni na stanowisku w zależności od gatunku zwierzyny, jaka na myśliwego wychodzi. Zmiana ta musi być wykonana oczywiście szybko, i możliwie nieznacznemi ruchami tak, aby wychodzącego zwierza nie spłoszyć.

Są trzy sposoby zmiany broni na stanowisku: pierwszy, gdy trzymamy jedną broń w ręku, a druga stoi oparta przed nami. Sposób ten jest najtrudniejszy, gdyż wymaga najwięcej ruchów, musimy bowiem najprzód odstawić broń trzymaną w ręku, następnie ująć broń stojącą przed nami, wreszcie się złożyć, równocześnie dokonując zabezpieczenia jednej broni, a odbezpieczenia drugiej. Wymaga to wszystko tyle ruchów, że możliwem jest tylko, gdy widzimy zwierzynę przynajmniej na kilkadziesiąt kroków przed sobą, a i wtedy, nawet przy bardzo szybkiem i zgrabnem ich wykonaniu, spłoszenie idącego na nas zwierza jest więcej jak prawdopodobne.

Drugim sposobem jest trzymanie tak sztucera, jak strzelby stale opartych przed sobą i w chwili rozpoznania zwierzyny uchwycenie odpowiedniej broni i złożenie się. Sposób ten, który obserwowałem u kilku bardzo dobrych myśliwych ma tę niezaprzeczoną wyższość nad pierwszym, że odpada długi i skomplikowany ruch odstawienia broni trzymanej w ręku. Ma natomiast tę niedogodność, że do każdej wychodzącej zwierzyny musimy dokonać chwytu za broń, a potem złożenia się, podczas gdy w pierwszym sposobie, jeżeli np. trzymamy w ręku strzelbę, a wyjdzie lis, strzał nastąpi o wiele szybciej, gdyż odpadnie potrzeba podniesienia broni, opartej przed nami.

Jest wreszcie trzeci sposób, który, mojem zdaniem, rozwiązuje te wszystkie niedogodności, mianowicie mieć ze sobą dobrego

strzelca, który w danej chwili podaje odpowiednią broń. Wynalezienie sobie takiego człowieka i wyszkolenie go nie jest wcale tak skomplikowaną rzeczą, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Na każdym, nawet najmniejszym folwarku, nie mówiąc już o służbie leśnej, znajdzie się chłopak, chętny do tego, którego można sobie do podawania broni wyrobić.

Jednak ze względu na bezpieczeństwo, tak własne, jak i myśliwych, znajdujących się na sąsiednich stanowiskach, strzelec podający broń musi posiadać pewne kwalifikacje, bez których do tej czynności absolutnie się nie nadaje. Musi on być zgrabny, uważny, spokojny, nie denerwować się na widok zwierzyny, ale równocześnie mieć żyłkę myśliwską, tak aby polowanie sprawiało mu przyjemność. Bardzo dobrze, jeżeli ma za sobą służbę wojskową, bo wtedy posiada elementarne zasady obchodzenia się z bronią.

Jeżeli takiego chłopca znajdziemy, o co na wsi nietrudno, możemy przystąpić do jego wyszkolenia. A więc przedewszystkiem zwracać ciągle uwagę na niebezpieczeństwo trzymania nabitej broni i wpoić zasadę, że bezwarunkowo nie wolno mieć nabitej broni po zejściu ze stanowiska. Ten ruch wyjęcia ładunków po ukończonym miocie musi być dokonywany wprost automatycznie i bezwiednie. Dalej nauczyć go trzymać broń zawsze lufami do góry lub na dół. Po kilku takich lekcjach poglądowych, można zacząć brać kandydata na strzelca ze sobą w pole, najprzód z jedną strzelbą, którą dla wprawy za myśliwym nosi i podaje, wreszcie zacząć naukę zmiany broni, przyczem uważam jako najpraktyczniejszy następujący sposób: strzelec, stojąc wprost za myśliwym, trzyma strzelbę zapasową na lewem ramieniu, łożem do góry lewą ręką za szyjkę poniżej kabłąka chroniącego cyngle. Prawą ręką odbiera od myśliwego jego broń, którą tenże również prawą ręką mu oddaje, lewą natomiast odbiera zapasową od strzelca chwytając ją za łoże.

W ten sposób zmiana broni następuje przy wykonaniu minimalnej ilości ruchów, a przy dojściu do pewnej wprawy ze strony tak myśliwego, jak strzelca w tempie wprost błyskawicznem. Wobec tego daje najwięcej szans niespłoszenia idącego na myśliwego zwierza.

Dodam jeszcze, że doskonałym sposobem wprawiania się myśliwego i strzelca do szybkiej zmiany broni jest polowanie na zające, bażanty lub kuropatwy z dwoma strzelbami. Podawanie zapasowej strzelby musi tu następować w nadzwyczaj szybkiem tempie, a komplikuje jeszcze sprawę to, że w międzyczasie strzelec musi oddaną sobie przez myśliwego broń nabić. Uskutecznienie tych wszystkich czynności naprawdę szybko wymaga wielkiej wprawy i zgrabności, tak że dla strzelca, który je dobrze wykonuje podanie broni zgrabnie na stanowisku będzie rzeczą niezmiernie łatwą.

Końcowy więc wynik tych moich, może nieco przydługich wywodów, jest, że najlepszem, że się tak wyrażę „klasycznem“ rozwiązaniem kwestji broni do polowań kniejowych o różnym rodzaju zwierzyny jest: dobry podwójny sztuciec, dobra strzelba kal. 12 i dobry strzelec do podawania. Myśliwy, dysponujący temi trzema danemi na polowaniu kniejowem będzie miał niezaprzeczoną wyższość nad wszystkimi, którzy obok niego staną z paradoksem lub drylingiem — oczywiście pod warunkiem, że św. Hubert nie poskąpi mu spotkania, a jego oko i ręka przytem nie zawiedzie.

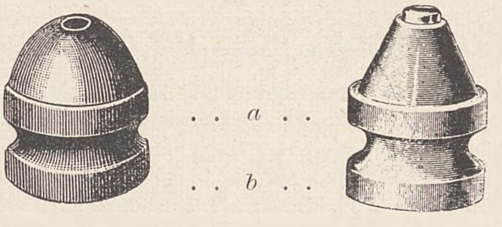
Franciszek hr. Mycielski.
Węgierka p. Pruchnik.

VIII.

KILKA SŁÓW O „PARADOKSIE“

Z żywem zainteresowaniem przeczytałem w „Łowcu“ artykuł prof. Nowaka o paradoksie. Zalety tej broni jako kulowej i śrutowej zarazem stwierdziłem niejednokrotnie. Zaznaczam, że Holland wyrabiał paradoksy tylko kal. 12, dla mnie zaś, jako dla dawnego stałego klienta, zrobił wyjątkowo p a r a d o k s k a l. 20, uwzględniając to, że mam specjalną predylekcję do dwudziestek i nigdy innej śrutówki nie używałem; to też o tym moim paradoksie — unikacie w swoim rodzaju — chciałbym parę słów dodać, jakby na marginesie do artykułu p. Nowaka. Śrutem biła ta broń niezwykle ostro; zwierzyna padała w ogniu jak piorunem rażona, kulą zaś biła nader precyzyjnie do 100 kroków, a efekt kuli tak jak i śrutu był wprost fenomenalny, co się tem dziwniejszem wydawać może, że śrut wychodzi z jej lufy częściowo zdeformowany, a kula natomiast wcale się nie zmienia i uderzając w zwierzę pozostaje w nim taką, jaką z lufy wyszła. Dowodem razencji tego kulowego strzału może być fakt następujący: na bardzo wąskiej linji między gęsto zwartemi ścianami zrębu, strzeliłem z rzutu o 50 kroków do ogromnej lochy w pędzie i byłem tak pewien pudła, że nie poszedłem nawet zbadać tropu po strzale. Okazało się jednak ku memu wielkiemu zdziwieniu, że locha padła o pięć kroków za linją martwa w pozycji wielkanocnego prosiaka na półmisku, choć trafiona była jak najgorzej, bo bardzo nisko w brzuch.

Jako dopełnienie do rysunków prof. Nowaka załączam podobiznę kuli, której żebra *a* i *b* głęboko wrzynając się w końcowy



Dwa modele kuli do paradoksa

gwint lufy, nadają kuli ruch rotacyjny, neutralizują tem siłę opadową i potęgują jej szybkość początkową oraz siłę uderzenia jednocześnie. Teraz pozwolę sobie na parę uwag natury czysto osobistej, a mianowicie, że będąc wielkim miłośnikiem broni wogóle a „rasowej“ kulowej broni myśliwskiej w szczególności, miałem zawsze awersję do wszelkiego rodzaju drylingów, a kul „Brenneke“ nigdybym nie używał.

Na zakończenie nadmienić muszę, że od stycznia 1900 roku hołduję niezmiennie zasadzie wyrażonej przez p. Horodyńskiego: „Ś r u t e m w p o w i e t r z u, k u l ą n a z i e m i“ („Łowiec“ z dn. 1 maja) i szczerzebym pragnął, aby zastęp adeptów tej zasady zwiększał się szybko i stale wśród kolegów myśliwych na chwałę naszego szlachetnego sportu.

Lwów, dnia 4 maja 1938.

Mieczysław Kosielski.

IX.

JESZCZE O PARADOKSACH I STRZELANIU KULAMI Z GŁADKICH LUF ŚRUTOWYCH

Artykuł profesora N o w a k a w „Łowcu“ z dnia 1 lutego 1938 wywołał ożywioną dyskusję, a ponieważ sprawą strzelania kulami z luf śrutowych interesowałem się oddawna, dlatego mając za sobą długoletnie teoretyczne i praktyczne doświadczenie na tem polu, postanowiłem raz jeszcze głos zabrać.

Do świetnie napisanego artykułu profesora Nowaka trudno coś dodać, bo temat został w zupełności wyczerpany. Jedno tylko pozwolę sobie zauważyć, że nie spotkałem Paradoksa dobrze strzelającego śrutem, jeżeli więc Paradoks p. profesora dobrze strzela śrutem, jak to zresztą widać z dołączonych do wspomnianego artykułu tarcz, których autentyczność nie ulega kwestji, to nasuwają się dwa wnioski. Albo pan profesor miał specjalne szczęście kupując tę właśnie broń, albo firma Holland and Holland wynalazła sposób doprowadzenia luf paradoksowych do dobrego strzału śrutowego.

Konkluzja taka, że pan profesor Nowak jest szczęśliwym posiadaczem broni, służącej do strzelania grubej zwierzyny w kniei oraz do strzelania drobnej zwierzyny na normalne odległości na polowaniach z nagonką.

W każdym razie radziłbym p. profesorowi Nowakowi, aby w martwym sezonie posłał swój Paradoks do Hollanda i polecił dorobić drugą parę luf śrutowych na naboje 70 milimetrów długości, zaopatrzonych w silne czoki, a będzie miał pełnowartościową broń do polowań na październikowe kuropatwy, zające w kociołkach i kaczki na ciągach. Lufy tę nie muszą być dłuższe jak 70—72 *cm*.

Ponieważ panu profesorowi nie wiadomo, czy oprócz firmy Holland and Holland jeszcze inne firmy angielskie wyrabiają broń podobną do Paradoksów, przeto służę Mu informacją, że broń tego typu wyrabiają następujące firmy londyńskie: 1) Westley Richards, Cogswell & Harrison, John Rigby i W. J. Jeffery. Najlepszą broń typu Paradoks wyrabia Westley Richards. Powiedziałbym, że broń ta, nazwana przez fabrykanta w kalibrze 12 Explorą, a w 20-tym Faunetą, stoi wyżej od Hollandowskich Paradoksów, daje się bowiem dokładnie ostrzelać do 300 yardów, a z reguły dzięki specjalnej konstrukcji luf doskonale strzela śrutem.

Strzelby Explora cieszyły się wzięciem w byłym zaborze rosyjskim przed wojną, a dostarczała ich Firma Czesław Lisowski w Warszawie. Do strzelania dzików przed nagonką lub przed psami Paradoksy i Explory są bronią doskonałą, powiedziałbym nawet, że pewniejszą od sztucerów podwójnych, repetjerów zbudowanych do strzelania szybkobieżnemi małokalibrowemi pociskami w stalowych lub miedzianych płaszczach. Dla kuli paradoksowej lub podobnej drobne krzaki nie stanowią żadnej przeszkody, podczas gdy pocisk płaszczykowy może zboczyć z drogi, jeżeli trafi na gałązkę lub choćby źdźbło trawy. Od kuli paradoksowej dzik, względnie dobrze trafiony, pada w miejscu lub w każdym razie niedaleko od miejsca, w którem go kula trafiła. Źle trafiony daje tyle farby, że dojście do postrzałka nie nastręcza specjalnych trudności.

Angielscy myśliwi na polowaniach na najgrubszą zwierzynę w krajach podzwrotnikowych nie używają wogóle Paradoksów i broni tego typu. Natomiast strzelają z podwójnych sztucerów najwyższej klasy na naboje grubokalibrowe, ładowane prochem Cordite i kulami w niklowanym płaszczu. Broń taka kosztuje wprawdzie dużo, ale za to jest precyzyjnie wykonana, ostrzelana matematycznie dokładnie, w granicach możliwości n i e z a w o d n a.

Najpopularniejszemi nabojami, których Anglicy używają do strzelania grubej tropikalnej zwierzyny są: cal. 465 Hollanda, 470 Langa. Waga prochu Cordite wynosi około $4^1/_2$ do 5 gramów, a pociski o średnicy w przybliżeniu 12 *mm* 32—36 gramów. Do ogólnego użytku, t. j. do strzelania drobniejszej zwierzyny, a w miarę p o t r z e b y i grubej, używają angielscy myśliwi sztucerów podwójnych na naboje 375 Hollanda M a g n u m.

Angielski myśliwy nie uznaje broni kombinowanej, wychodzi bowiem z założenia, że skoro poluje na ptactwo, to wystarczy mu dubeltówka, a polując na grubą zwierzynę nie interesuje się ptactwem ani drobną zwierzyną, posługuje się więc wtedy grubokalibrowym sztucerem.

Znam dokładnie literaturę angielską myśliwską, dlatego mogę oznajmić, że dotychczas w żadnym opisie polowań w dżunglach lub podzwrotnikowej Afryce nie spotkałem się ze wzmianką o używaniu Paradoksów. Wiem jedynie, że jeden z dawniejszych wicekrólów indyjskich, lord Hardinge ubił na polowaniu reprezentacyjnem u jednego z Maharadżów kilka tygrysów z Explory Westley Richardsa. Powiedziano w dyskusji, że Anglicy polując w tropach używają sztucerów podwójnych z lufami jedna nad drugą lub jedna obok drugiej na naboje Schülera 11,2 × 72. Jest to nabój niemiecki, dający się użyć jedynie do broni z zamknięciem Mausera, a nigdy do broni łamanej. Ponadto Anglicy dotychczas nie wyrabiają sztucerów podwójnych z lufami jedna nad drugą na naboje grubokalibrowe. Jedynie Westley Richards robi „boki" kulowe na naboje kal. 318, które mniej więcej odpowiadają niemieckim nabojom 8 × 60. W końcu zauważam, że Anglicy mają swoją pierwszorzędną amunicję kulową i nie potrzebują posługiwać się niemiecką, zwłaszcza że Niemcy nie wyrabiają zupełnie amunicji kulowej grubokalibrowej do broni łamanej.

Wiadomość, że Anglicy do strzelania tygrysów używają browningów nabitych 5-cioma nabojami z kulami Brenneke, jest nieprawdopodobna. Anglicy wogóle nie używają browningów śrutowych. Pokazanie się na polowaniu z browningiem byłoby uważane za równoznaczne ze strzelaniem u nas do rogacza śrutem w lecie lub lotkami do dzika czy jelenia.

Jasną i zrozumiałą zresztą jest rzeczą, że Anglik przeniesie chyba wypróbowany precyzyjny sztucer podwójny, dający mu w razie p o t r z e b y dwa pełne s t r z a ł y, nad broń automatyczną śrutową, która może, ale nie musi, dobrze strzelać kulami, a która w chwili największego niebezpieczeństwa może właśnie zawieść. Nie mogę wreszcie zrozumieć do jakich celów używałby kto drylinga w dżungli?

Co do strzelania ze strzelb śrutowych kulami, to sprawa dawna, prawie tak dawna jak polowanie z bronią palną. Próby w celu doprowadzenia luf śrutowych do dobrego strzału kulą, robiono oddawna, jednakowoż bez pozytywnych wyników. Dopiero około roku 1906 niemiecki rusznikarz S t e n d e n b a c h w Suhl skombinował kule w formie walca, które do 50 kroków ze strzelb, zwłaszcza takich, których lufy miały czoki, dawały zupełnie dobre strzały bez szkodliwego wpływu na same lufy, a po wojnie sprawę tę rozstrzygnął zupełnie pomyślnie znany fabrykant broni z Lipska, Wilhelm B r e n n e k e.

Ponieważ przeciętna strzelba nie zawsze dawała dobre wyniki z temi pociskami, dlatego Brenneke rozpoczął wyrabiać lufy w ten sposób, jakoby celem ich głównym było strzelanie kulami, a strzał śrutowy odsunął na dalszy plan. Lufy w ten sposób składane i złączone jak lufy sztucerowe, dają się doprowadzić do bardzo dobrego strzału kulowego, jak też następnie do doskonałego strzału śrutowego. Próby przedsiębrane przez stacje doświadczalne w Wansee i Neumannswalde wykazały, że budowane w powyższy sposób dubeltówki, a także broń kombinowana, dawały doskonały obraz strzałów śrutowych do 60 metrów bez krzyżowania oraz strzały śrutowe na 36 metrów do 75% śrutu o średnicy $3^1/_2$ w tarczy przy równomiernym rozdziale śrutów i doskonałem pokryciu. Kulami Brennekego można strzelać ze strzelby w powyższy sposób zrobionej bez obawy jakiegokolwiek ujemnego działania na lufy. Zachęcony doskonałemi wynikami ogłaszanemi w niemieckich gazetach fachowych, (jakkolwiek posiadam wybór pierwszorzędnej broni kulowej) zamówiłem sobie w Niemczech 3 sztuki broni ostrzelanej kulami Brennekego Model 1930, a to: dubeltówkę cal 12, dryling $\frac{12\times12,}{9.3\times74}$ a w końcu kniejówkę z lufami jedna nad drugą również z 12-ką na górze, a 9,3×74 na dole.

Nie mówiąc o lufach kulowych, które strzelają znakomicie podnoszę, że strzały kulami z luf śrutowych przeszły moje oczekiwanie. I tak strzelając z dubeltówki do tarczy zdołałem umieścić 6 kul naprzemian w tarczy o średnicy 10 *cm*. Podobne wyniki uzyskałem z reszty broni. Kule te przebijają świerk grubości do 30 *cm* na wylot. Strzały śrutowe są p i e r w s z o r z ę d n e.

Ponieważ z wiekiem oczy moje stały się oczami dalekowidza, dlatego nie mogąc już strzelać ze sztucera przez celownik, strzelam do dzików z dubeltówki lub drylinga po szynie z doskonałym rezultatem. Dzik na normalną odległość dobrze trafiony pada w ogniu, a pocisk prawie zawsze przebija go na wylot.

Konkluzja taka, że osobiście wolę strzelbę specjalnie zrobioną do strzelania kulami Brennekego od Paradoksa.

Ważną bardzo rzeczą, aby uzyskać pełnowartościowy strzał kulami Brennekego, jest przepisowe zrobienie naboju. Pod kulę tę nadaje się każdy śrutowy nabój z bezdymnym prochem, trzeba tylko wyciągnąć z naboju przybitkę, którą proch jest przytkany, a na jej miejsce wsadzić kulę tak, aby przybitka przymocowana śrubką do kuli, dotykała bezpośrednio prochu. Następnie trzeba nabój podobnie jak śrutowy, dobrze zakręcić.

W żadnym razie nie wolno umieszczać kuli w naboju bez wyciągnięcia z niego przybitki, gdyż inaczej strzał traci znacznie na sile. Twierdzenie p. Skowrońskiego, że kulami Brennekego nie można strzelać prochem bezdymnym śrutowym, nie jest słuszne. Sprawa przedstawia się tak, że nie wolno używać prochu bezdymnego przeznaczonego do strzelania śrutem pod pociski płaszczykowe do gwintowanej lufy w sztucerach, gdyż w ten sposób ciśnienie gazów wzrośnie do tego stopnia, że prawie niema broni kulowej, któraby to ciśnienie wytrzymała. Całkiem inaczej ma się sprawa z kulami do luf gładkich śrutowych. Kula taka waży naprzykład w kal. 12-ym 30 gramów, a zatem mniej niż przeciętny ładunek śrutowy, który wynosi 32—35 *g*, czyli że wywołuje przeważnie mniejsze ciśnienie gazów aniżeli nabój śrutowy. Ciśnienie gazów wywołane jest oporem, na jaki trafia pocisk, wypychany gazami przez gwinty. Ponieważ zaś w lufie śrutowej niema gwintów, przeto pocisk, nie trafiając na opór, wywołuje ciśnienie minimalne.

Firma Springer we Wiedniu dostarczała jeszcze przed wojną światową nabojów z kulami Stendenbacha „Ideal", które zawsze były

ładowane bezdymnym prochem austrjackim Nr. 1 do śrutu, jak również sam Brenneke dostarczał nabojów oryginalnych Rottweilerów czarnych lub czerwonych z kulami swego systemu. Nieznanym jest mi wypadek, aby tego rodzaju naboje wywołały kiedykolwiek jakieś uszkodzenie broni.

Powojenne prochy bezdymne Rottweil i Hassloch, przeznaczone specjalnie do strzelania ze strzelb śrutowych kulami Brennekego, zwiększyły jedynie balistyczne zalety naboju t. zn. chyżość i energję pocisku bez zwiększenia ciśnienia gazów. Pan Skowroński nie jest odosobniony w twierdzeniu o niebezpieczeństwie dla broni i strzelca na wypadek strzelania ze strzelb śrutowych kulami Brenneke i prochem bezdymnym. Twierdzenie to słyszałem kilkakrotnie.

Na zakończenie niniejszego artykułu podnoszę zgodnie z opinją profesora Nowaka, że nie uważam za wskazane strzelanie ze strzeb śrutowych wartościowych kulami Brenneke lub innemi, chyba w wypadku, jeżeli strzelba została przez fabrykanta do tych kul zbudowana i niemi dostatecznie ostrzelana. *Pobóg.*

X.

NA ZAKOŃCZENIE

Bardzo się ucieszyłem, że mój bezpretensjonalny artykulik o hollandowskim paradoksie tak liczne wywołał echa, które w sumie dały jakże interesującą i pouczającą oraz fascynującą pogadankę myśliwską. Czytając te głosy, pomieszczone w kwietniowym zeszycie „Łowca", doznaje się wrażenia, że spoczywa się gdzieś w gronie myśliwych na leśnej polance, przy płonącem ognisku, przy którem podgrzewają się myśliwskie przysmaki, a krążąca z rąk do rąk czarka rzetelnej starki zaostrza apetyt. Myśliwi w oczekiwaniu zasłużonego posiłku to jeden, to drugi prezentuje swoją ulubioną broń i przy akompaniamencie trzaskających w ogniu bierwion podnosi jej zalety; że zaś w popołudniowych miotach są otropione dziki, przeto rozmowa obraca się głównie około broni na tego zwierza, a zarzewiem jej jest pochwała jednego z uczestników na cześć hollandowskiego paradoksa („Łowiec", zeszyt z lutego).

Skorośmy się zdobyli na wmówienie w siebie drogą wyobraźni, że to nie były rzeczy pisane, lecz gawęda przy ognisku, to utrzymajmy się w tej roli, nie psujmy iluzji i niechaj w tej, pełnej dobrego smaku i rzeczowych argumentów polemice, wypowiedzą się niejako osobiście jej uczestnicy.

Otóż wszyscy są zgodni w tem, że noszenie z sobą po lesie dwóch gatunków broni, jednej kulowej, drugiej śrutowej, jest nietylko arcyniewygodne, ale jak pouczają przykłady z życia, bywa także i szkodliwe, gdyż nierzadko zmiana broni w decydującym momencie płoszy zwierza i uniemożliwia oddanie strzału.

Większość biorących udział w dyskusji nie przyznaje paradoksowi wyższości nad trójlufką, a nawet wyżej od niego stawia śrutową dubeltówkę z ładunkami Brenneke lub pokrewnemi. Według zdania kwalifikowanej większości trójlufka zapewnia w każdym przypadku strzał czy to kulą, czy też śrutem, zależnie od potrzeby, w czem paradoks trójlufki zastąpić nie może. Ta zaleta trójlufki staje się szczególnie cenną, gdy chodzi o dzika, co do którego w lesie, a czasami i gdzie indziej, nigdy nie wiadomo, gdzie i kiedy zupełnie niespodziewanie ukazać się może. Trójlufka rezerwując dla myśliwego ładunek kulowy zawsze do strzału gotowy, asekuruje go na wszelki wypadek. Trójlufka jest zazwyczaj cięższa niż analogiczna dwururka, ale w kniei nie ma to większego znaczenia i można się do tego przyzwyczaić. Przy paradoksie natomiast, gdy się ma w lufach śrutowe ładunki, zawsze można być zaskoczonym i zanim się naboje zmieni, sposobność do strzału zniknie.

Hola! czcigodni Koledzy z pod znaku św. Huberta, odzywa się myśliwy uzbrojony w hollandowski paradoks, zdaje mi się, iż zachodzi tu pewne nieporozumienie co do roli, jaką paradoksowi supponuję. Zadanie i użyteczność jego pojmuję w nieco zwężonym zakresie, niż tu przed chwilą dano temu wyraz. Zapewne, gdy się jest zawsze uzbrojonym w trójlufkę na polowaniach, na których choćby tylko czysto teoretycznie, jako przypadek jak z bajki, można przypuścić pojawienie się dzika, to zawsze ma się do dyspozycji kulę, która przy pojawieniu się owego mitycznego zwierza osiąga cel lub też go nie osiąga. Ja takiego ciągłego pogotowia nie biorę pod uwagę, ale biorę paradoks tylko tam, gdzie istotnie dzik jest możliwy. W miotach, w których pojawienie się dzika jest choćby w przybliżeniu prawdopodobne, ładuję kule; gdzie dzik wykluczony — nabijam ładunki śrutowe. Powiedzmy, iż się gdzieś nagle i wbrew wszelkim przewidywaniom pojawi dzik na strzał, a ja mam w lufach śrut, no to darmo, to dzik pójdzie i gdzie indziej może być otropiony, albo też sąsiad zażyje emocji waląc do niego z trójlufki. Gdy zaś oczekuję z przybliżonem chociażby prawdopodobieństwem dzika z kulami w lufkach, to nie zwracam uwagi tak dobrze na pomykającego zajączka, jak i na podrywającego się jarząbka, czy nawet na prześlizgującego się lisa — oczekuję dzika, olbrzymiego odyńca, jakiego mi maluje rozbudzona wyobraźnia. Poluje się jednego dnia gdzieś w polu na zające, a w jednym, czy drugim zagajniku na bażanty, to mój paradoks jest śrutówką, natomiast nazajutrz, w kniei, jest bronią kulową.

Gdy się chce być specjalnie ostrożnym, a jest się w rozterce czy mieć gotowe do strzału ładunki śrutowe, czy też kulowe, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby do jednej lufki założyć ładunek śrutowy, a do drugiej kulowy. Dysponuje się wówczas podobnie jak w trójlufce jedną kulą, a jeden nabój śrutowy od biedy zawsze jednek wystarczy.

Dobrze! replikuje jeden z myśliwych, niechby i tak było, ale zdaje się, iż jednak paradoks nie musi być doskonałym instrumentem, skoro tak mało jest w użyciu, a przytem, jak z konstrukcji naboi wynika, zdaje się kula paradoksa być o wiele niebezpieczniejszą dla lufek, niż kule Brenneke i pokrewne. Przeciśnięcie się tego pocisku przez lufę jest o wiele trudniejsze i brutalniejsze, niż pocisków Brenneke lub Ideal. Ktoś dorzuca, iż Anglicy umiejętnie polecają tę broń dziś nieużywaną i walory jej przeceniają.

W dalszym ciągu coraz to żywszej dyskusji wyłania się zdanie, że paradoksa doskonale może zastąpić każda śrutowa dubeltówka z ładunkami Brenneke i że obawa o uszkodzenie w następstwie tego luf, jest nieuzasadniona.

Za pozwoleniem! zauważa jeden z obecnych, zawszebym odradzał używania ładunków Brenneke do śrutowej strzelby, znam przypadki, gdzie dobre dubeltówki po strzałach Brennekami przestały dobrze kryć, a w jednym przypadku lufka uległa rozdarciu.

To dlatego, replikuje przedmówca, że to nie były oryginalne ładunki Brenneke, takie bowiem są nieszkodliwe dla luf, że zaś ich niema w handlu detalicznym, przeto trzeba je sprowadzać i tylko niemi się posługiwać.

Z kolei doszedł do głosu obrońca paradoksa i podniósł, iż warunkiem użyteczności paradoksa jest, aby pochodził z warsztatu wysokiej klasy, np. z warsztatów Hollandów, które się cieszą światową reputacją. Wiem z długiego osobistego doświadczenia, i jest to ogólnie wiadome, iż tej klasy firmy angielskie nigdy nie zalecają czegoś, coby na to w pełni nie zasługiwało.

Z pewnością nie miałoby celu zalecanie paradoksa jako specjalnie doskonałej śrutówki, to już wyłączna śrutówka tę służbę, jeśli nie lepiej, to co najmniej równie dobrze wykona, bo zadanie paradoksa, jak z dyskusji wynika, jest inne, i to spełnia on dobrze, gdy ocena jego krycia przez takiego fachowca, jakim jest inż. Witold Chylewski, wypadła „bardzo dobrze".

Co do możliwości uszkodzenia luf paradoksa kulami jego ładunków, to może to mieć miejsce chyba tylko w paradoksach pośledniejszego gatunku; paradoks hollandowski jest właśnie tak skonstruowany, aby kula z trudnością się przez lufkę przeciskała i była przeto zmuszona do rotacji, którą to rotację taka firma, jak Hollandy, z pewnością troskliwie wykalkulowała i uznała za dostateczną. Stal tych luf musi być najlepszą, jaka wogóle istnieje, przyczem lufki są grubsze niż u dubeltówki śrutowej tego samego kalibru. U mojego paradoksa są np. lufki w wylocie dwa razy grubsze niż u analogicznej dubeltówki.

Paradoks jest mało używany! — tak, istotnie — u nas, a można powiedzieć, iż wogóle na kontynencie. Jest on bronią właściwą okolicom tropikalnym i jest rozpowszechniony w angielskich dominjach. Natomiast trójlufki rasa anglosaska zupełnie nie używa. Anglicy uważają trójlufkę za broń wyłącznie niemiecką i w rozmowie dają wyraz swej opinji, iż Niemcy w rzeczach sportowych zawsze potrafią wymyślić coś specjalnie niezgrabnego. Przytaczam to jako zdanie, jakie niejednokrotnie słyszałem w Anglji.

Zapewne, paradoks jest bronią drogą i musi być drogi, bo aby spełnił bez zarzutu swoje zadanie, musi być sprzętem najwyższej klasy

Podniesiono, że do trójlufki łatwo się przyzwyczaić, gdy się jej często używa, a szczególnie, gdy się obsadę dostosuje do innych strzelb. Zapewne, ale w takim razie należy się nią istotnie często posługiwać tak, aby się z nią zupełnie zżyć, gdy się tego nie osiągnie to nawet tak drobna rzecz, jak konieczność przy użyciu lufki kulowej przesunięcia zasuwki, może się stać nieprzyjemną przyczyną niepowodzenia myśliwskiego. Wszak niejednemu z nas zdarzyło się, że przy automatycznie zabezpieczającej się broni zapomniało się ją po nabiciu odbezpieczyć — składamy się, pociągamy za cyngiel, a tu nic — o to nieprzyjemny, żenujący moment; o ileż nieprzyjemniejszy np. wobec dzika. Powie ktoś, iż to nie może się przydarzyć doświadczonemu myśliwemu, ale zanim się zostanie myśliwym doświadczonym, jest się doświadczającym.

Co do strzelania z dubeltówki Brennekami, to jednak mimo wszystko nie strzelałbym nawet oryginalnemi ładunkami z dubeltówki wysokiej klasy — może to ktoś nazwać przesądem, ale wszak niejeden przesąd upiększa życie.

Nie dajmy zniknąć czarowi, który nas przy rozważaniu naszych myśliwskich problemów tak przemożnie wziął w posiadanie, poddajmy mu się w dalszym ciągu i wyobraźmy sobie, że z pod pokrywy kociołka bucha para i rozchodzi się przedziwny aromat łechcący podniebienie, wysubtelniony mroźnem powietrzem. Wobec tego dyskusja szybko dobiega końca, a zamyka ją myśliwy tej miary, co inż. Władysław Burzyński, co to z niejednego myśliwskiego pieca chleb jadał. Oświadcza, iż posługuje się trójlufką skonstruowaną przez Nowotnego w Pradze, a przeznaczoną na grubego zwierza. Dwie górne lufki są paradoksami, które doskonale funkcjonują. — Działanie tych kul jest wprost wyjątkowe, czego dowodem dublet do niedźwiedzi i kilku odyńców ponad 200 *kg*. Dolna lufka jest najsilniejszym ekspresem do strzału na daleką odległość. Mowca kwalifikuje lufki i naboje paradoksa jako „potężną broń myśliwską“.

To potężne działanie paradoksa jest przy strzale do dzika, do grubej sztuki, szczególnie wartościowe — chybiona idzie sobie dalej, ewentualnie może być strzał poprawiony z drugiej lufki — trafiona pozostaje momentalnie na miejscu. To niepoślednia cnota ładunków paradoksa.

Ten, niejako myśliwsko bohaterski refren zamknął dyskusję, ale zamknął tylko jej część pierwszą. Bo oto do głosu zgłaszają się dalsi znawcy balistyki i polowania. Przemawia więc inż. Marchlewski, przemawia Franciszek hr. Mycielski, do ich interesujących uwag dorzuca swoje wytrawny myśliwy p. Mieczysław Kosielski, występuje wreszcie ze swym znakomitym artykułem pan Pobóg, artykułem, który wiele rzeczy wyświetla.

Z uprzejmej rady autora, żeby sobie sprawić drugą parę luf do paradoksa na naboje 70 milimetrowe na jesienne polowania na kury i t. p., chętnie skorzystam i spodziewam się po tem uzupełnieniu dużo pożytku.

Spotykałem się ze zdaniem, że firma Westley Richards ustępuje co do klasy swoich wyrobów firmie Holland and Holland. Taka selekcja jest, jak mi się wydaje, dość trudna do przeprowadzenia, gdyż obie produkują pierwszorzędną broń. Explory firmy Westley Richards są cośkolwiek tańsze niż hollandowskie paradoksy, ale różnica jest niewielka.

Podczas gdy firma Westley Richards oświadcza, iż explora bije kulami dokładnie i skutecznie na 300 yardów, to Hollandy gwarantują dla strzałów kulowych paradoksa na odległość 150 yardów precyzyjność równą najlepszej broni ekspressowej. W rezultacie precyzyjność obu gatunków broni wydaje się przeto być równą.

Pan Pobóg stawia kwestję strzelania kulami Brenneke i podobnemi ze śrutowej broni na właściwym gruncie, a mianowicie: ***owszem strzela się temi nabojami pewnie i bez obawy uszkodzenia broni, ale z luf specjalnie na ten cel robionych.*** Do tak postawionej kwestji niema nic do dodania.

Oto i druga część dyskusji dobiegła końca. Trzeba przyznać, że jedna i druga była i pouczająca i fascynująca. Fascynujące były rozmaite w dyskusji pisanej przytoczone przeżycia myśliwskie. Była pouczająca, bo niejeden problem został wszechstronnie oświetlony, zanalizowany i wyjaśniony ku rzetelnemu pożytkowi ogółu myśliwych.

Narzuca się wreszcie pytanie, czy przez tę wielostronną i tak gruntowną dyskusję został omawiany temat definitywnie rozstrzygnięty? Zapewne — że do pewnego stopnia tak, ale nie w tym sensie, iżby dyskusja przyniosła jakieś niewzruszalne dogmaty, lecz w tym, że ktoby w tych kwestjach miał jakieś wątpliwości, to jednak w dyskusji znajdzie na nie odpowiedź i wskazówki do wyszukania właściwej drogi.

Zatem niechaj będzie cześć św. Hubertowi, a podzięka czcigodnemu redaktorowi za to, iż na łamach pięknie przez niego prowadzonego pisma, można się było tak pożytecznie zabawić.

Juljan Nowak
Kraków.

* * *

Umieszczamy tu jeszcze uwagi otrzymane w innej sprawie, ale łączące się z zagadnieniem użycia śrutówki do pocisków kulowych. *Red.*

DO ARTYKUŁU M. METZIGA

W artykule swym pod tytułem: „Jeszcze z Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Berlinie“ („Łowiec“ Nr. 5—6 z dnia 1 marca) pisze p. M e t z i g m. i.:

„Dalszą nowością jest lufka do nabojów małokalibrowych, którą można bez specjalnych urządzeń wkładać do zwykłej śrutówki i w niej automatycznie przymocować“.

Trudno mi się pogodzić z nazwaniem tego nowością, bo na dobrych kilka lat przed wojną światową, miałem 12 kal. „Idealkę“ wysokiej marki i do niej wkładkę gwintowaną Kal. 8 *mm*, długości 60 *cm*. O jej zewnętrznym wyglądzie można sobie stworzyć wyobrażenie z załączonego rysunku. Wstawienie jej do lufy bezkurkówki wymagało niewiele więcej czasu, aniżeli nabicie dubeltówki zwykłemi ładunkami. Strzelałem z niej nabojami z bezdymnego prochu kulą w $^1/_2$ płaszczyku (długość ładunku około 35 *mm*). Strzelałem po gładkiej szynie, a gdym się wprawił, kule na 20—25 kroków nie wychodziły poza kartę do gry. Biła „ostro“, tak że na 50—60 kroków kozioł po strzale „rulował“.



Używałem jej dlatego, ażeby po ciężkim, pagórkowatym i zarośniętym terenie, w jakim polowałem, nie nosić podwójnej broni. W lekkim pokrowcu miałem więc zawsze do dyspozycji wkładkę, 60-centymetrowej długości, nie psującą śrutówki.

Korytnica nad Bugiem.

Stanisław Targoński.



Fot. W. Puchalski

MŁODOŚĆ

*

Z MOZAJKI DZICZEJ

HIERONIM TARNOWSKI
RUDNIK N./S.

PROROCZY SEN

Skoro Szanowna Redakcja „Łowca“ pragnie, by myśliwi opowiadali wzajemnie na jego łamach niezwykłe zdarzenia z dzikami, podaję historję, która zdarzyła mi się w roku 1917. Może posądzi mnie kto o „łacinę łowiecką“, ale bodaj mi Św. Hubert nie dał nigdy więcej w życiu żadnego spotkania z jakąkolwiek zwierzyną, jeżeli historja ta nie jest prawdziwa.

W początku stycznia 1917 śniło mi się, że jestem na polowaniu lisio - zajęczem z ewentualnością spotkania z dzikami w nieznanym mi lesie; że bierzemy miot, gęsty kilkunastoletni zagajnik sosnowy z domieszką brzozy; że z początku miotu trzymam w ręku sztucer, jednak słysząc nagonkę już blisko, opieram sztucer o drzewo i biorę śrutówkę; że w tejże chwili słyszę na prawo od siebie łomot, widzę dzika, a nie mając czasu oprzeć śrutówki o drzewo, puszczam ją na ziemię, chwytam sztucer i strzelam na linji do grubego dzika. Dzik strzelony w krzyże siada na linji i kłapie kłami. W tej chwili obudziłem się.

Sen ten opowiedziałem na ciepło kolegom. Służyłem w wojsku, lecz po przebyciu ciężkiego zapalenia opłucnej nie pełniłem służby frontowej i byłem oficerem łącznikowym przy sztabie II Armji, stacjonującym we Lwowie. Opowiadanie zakończyłem słowami: „ale skąd tu się spodziewać polowania“? W kilka dni później zaprosił mnie ś. p. Władysław Fedorowicz, wówczas Komisarz Cywilny przy II Armji, na polowanie, które urządzał dla kilku oficerów jej sztabu, na lisy i zające z możliwością dzików. Dostałem pozwolenie, posłałem ordynansa po broń do Rudnika i 16 stycznia z łatwą do zrozumienia radością pojechałem.

Polowanie odbywało się w lasach Obroszyna i Stawczan, bez tropienia i bez pierwszego strzału do dzika. Gospodarzem był znany mi zdawna z Krakowa starosta grodecki pan Chrząszczewski. Pecha miałem niebywałego, do przedostatniego miotu włącznie wyszedł na mnie tylko jeden zając (zwierzyny zresztą nie było tam dużo).

Zaszliśmy na ostatni miot, był to gęsty zagajnik sosnowy, kilkunastoletni z domieszką brzozy. Ponieważ zachodząc widzieliśmy tropy dzicze, wziąłem do rąk sztucera, a śrutówkę oparłem o sosenkę. Miot był głuchy, z żadnego stanowiska nie było strzału, miał się ku końcowi, nagonkę słychać było już blisko, zmieniłem sztucer na śrutówkę. W tejże niemal chwili usłyszałem w miocie łomot, schylam się, by zobaczyć czy sarny, czy może dziki i ledwie miałem czas puścić śrutówkę na ziemię, chwycić i odbezpieczyć ekspress, gdy na linję wypadł susem dzik, prawdziwa „okara“. Puściłem obie kule, z lepszym niż we śnie rezultatem, bo dzik zwalił się po drugiej stronie linji. Wtedy dopiero, razem z radością i tryumfem stanął mi w pamięci mój niedawny sen.

Był to jeden z najlepszych odyńców, jakie mi Św. Hubert pozwolił zdobyć. Był to też jedyny sen proroczy, jaki w życiu miałem.

WAGA GŁUSZCZÓW

W związku z wszczętą na łamach prasy łowieckiej dyskusją o wadze głuszca w poszczególnych częściach Polski, podaję wyniki ważenia głuszców, strzelonych w czasie mojej obecności w Deniskowiczach (Ordynacja Nieświeska) i Mikołajewie nad Styrem (Polesie, powiat Pińsk).

W obu wypadkach głuszce były ważone na dokładnej wadze kupieckiej.

Deniskowicze: 12 i 13 kwietnia br.			Mikołajewo: 15—20 kwietnia br.		
1.	4 *kg*	950 *g*	1.	4 *kg*	220 *g*
2.	4 „	700 „	2.	4 „	260 „
3.	5 „	150 „	3.	4 „	240 „
4.	4 „	— „	4.	4 „	300 „
5.	4 „	900 „	5.	4 „	400 „
6.	4 „	480 „			

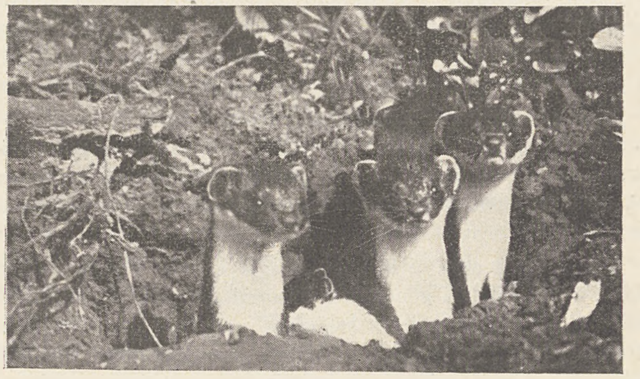
O ile jako podstawę oceny przyjąć wyżłobienie na dziobie, bezwarunkowo najstarszym i grubo starszym od innych byłby pierwszy z głuszców, strzelony w Deniskowiczach, wagi 4 *kg* 950 *g*. Głuszec o wadze 5 *kg* 150 *g* byłby jeszcze dość młodym głuszcem. Głuszec o wadze 4 *kg* był bardzo młodym (prawdopodobnie pierwszy tok). Drugim z kolei co do wieku byłby głuszec strzelony w Mikołajewie o wadze 4 *kg* 400 *g*.

Kazimierz Fabrycy.

SZCZĘŚLIWY KOZIOŁ

Pysznił się Kozioł: „Nie znam lęku ani zgrozy.
„Cieszę się nawet wówczas, gdy idę do ***kozy.***
„Nawet fakt, że mam ***rogi,*** *zmartwić mnie nie może.*
„Nawet gdy ***beczę*** *— jestem w wybornym humorze...“*

Juljan Ejsmond



Fot. W. Puchalski

OBIECUJĄCE RODZEŃSTWO



Fot. W. Puchalski

W CZERWCOWEJ MGLE

NAUKOWE POTRZEBY ŁOWIECTWA

(ODEZWA)

Pomiędzy myśliwymi a naukowemi podstawami łowiectwa istnieje niewątpliwie ścisły związek. Aczkolwiek paradoksem może się wydać, żeby do wykonywania łowiectwa potrzebne było naukowe wykształcenie, jednak bardzo wiele problemów, że wspomnę tylko hodowlę zwierzyny, sprawę wzrostu i wykształcania się poroży, ich przeróżnych odmian, dziedziczenia i przekazywania rozmaitych własności i wiele innych kwestyj, wymaga naukowego poznania. Wreszcie celem studjum łowieckiego przy leśnych szkołach akademickich jest wpojenie w ogół słuchaczy, przyszłych leśników i kierowników gospodarstw leśnych, przekonania, że łowiectwo jest nie tylko umiłowaniem, a dla innych sportem, lecz także wielomiljonowem źródłem dochodu społecznego szczególnie ważnem, jeśli idzie o przygotowanie Państwa do celów obrony i samowystarczalności.

Obecnie posiadamy w Polsce szereg placówek naukowych, że wspomnę przedewszystkiem Zakład Ichtjobiologji i Łowiectwa Uniwersytetu Poznańskiego, pozostający pod kierownictwem prof. dra Edwarda Schechtla oraz Zakład prof. inż. Al. Kozikowskiego przy Wydziale Rolniczo-Leśnym Politechniki we Lwowie.

Jest zasługą wielkiego ornitologa i myśliwego J. Sztolcmana stworzenie wykładów i ćwiczeń z łowiectwa na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Po jego śmierci objął te wykłady dr. Janusz Domaniewski, od dwu lat prowadzi je podpisany. W najbliższym czasie jest przewidywana możność rozpoczęcia prac dyplomowych przez słuchaczy leśnictwa dla uzyskania stopnia inżyniera leśnika z zakresu łowiectwa. Już obecnie w Zakładzie Anatomji Zwierząt i Histologji S. G. G. W., przy którym wykładane jest łowiectwo, są rozpoczęte rozległe prace nad sarną. W pracach tych prowadzonych przy pomocy Instytutu Badawczego Lasów Państwowych na dużym materjale, chodzi przedewszystkiem o rozstrzygnięcie zagadnienia, czy stosunkowo małowartościowa pod względem łowieckim sarna zachodnich naszych rubieży, w porównaniu z okazami pochodzącemi z centrum Polski, jest objawem odrębności systematycznej, czy też może warunkami ekologicznemi. Niezależnie od tych badań, gromadzony jest materjał do zagadnień dotyczących rozrodu i rozwoju sarn, a wreszcie do nauki o pasorzytach trapiących sarny w badanych ośrodkach. Te badania prowadzone są przez uczniów znanego parazytologa doc. dra L. W. Wiśniewskiego.

Bardziej jak w jakiejkolwiek innej nauce wykład łowiectwa staje się martwym, gdy nie można prowadzić go przy pomocy eksponatów i innych pomocy naukowych. Tych w tej chwili do prowadzenia ćwiczeń brak niemal zupełnie. Poza kolekcją oryginalnych odlewów tropów brak w ogóle jakichkolwiek zbiorów z zakresu łowiectwa.

Dlatego też, nie wątpiąc, że znajdą się myśliwi, których te rzeczy mogą zainteresować, pozwalam sobie zwrócić się z prośbą o dostarczenie podpisanemu poroży różnych naszych jeleniowatych (ewent. wraz z czaszkami) w różnych stadjach rozwoju i wieku, tak prawidłowych jak nieprawidłowych (wsteczników lub perukowców i t. d.), wreszcie zrzutów, szczególniej takich, z których można poznać, że pochodzą one z jednego i tego samego osobnika z rozmaitych stadjów rozwoju. Również pożądane są eksponaty naszych zwierząt łownych, a już całkiem szczególnie ptaków łownych, zwłaszcze błotnych i wodnych. Wiadomość o chęci ofiarowania prosiłbym kierować pod niżej podanym adresem, nazwiska ewentualnych ofiarodawców będą uwidocznione w księgach inwentarzowych Zakładu oraz w „Łowcu".

Warszawa w kwietniu 1938 r.

Zakład Anatomji Zwierząt i Histologji Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Prof. dr. Kazimierz Wodzicki

PIŚMIENNICTWO

Oceny

JANUSZ DOMANIEWSKI I WŁADYSŁAW RYDZEWSKI. — Materjały do znajomości form geograficznych głuszca (*Tetrao urogallus* Linn.) w Polsce. Acta Ornith. Mus. Zool. Polon. T. II. Nr. 5.

Na podstawie materjału z różnych okolic ziem polskich, wyróżnili autorowie 3 podgatunki głuszca w Polsce, nie wyjaśniając tylko przynależności podgatunkowej głuszców, zamieszkujących południowo - wschodnie części woj. lubelskiego i północno - zachodnie części woj. lwowskiego.

JANUSZ DOMANIEWSKI I BOHDAN KRECZMER. — Sprawozdanie z działalności Stacji Badania Wędrówek Ptaków za rok 1935. Acta Ornithol. Mus. Zool. Polon. T. II. Nr. 7.

Wyszczególniając dokładnie działalność wspomnianej stacji zaznaczają autorowie, że w ciągu roku 1935 posiadała ona 121 pracowników, którzy zaobrączkowali 8523 ptaków. Z ptaków zaobrączkowanych dotychczas przez współpracowników, Stacja otrzymała powrotne wiadomości o 158 okazach.

ANDRZEJ DUNAJEWSKI. — Przyczynek do systematyki krukowatych (*Corvidae*). Acta Ornithol. Mus. Zool. Pol. T. II. Nr. 9.

Na podstawie posiadanego materjału wyróżnia autor na terenie ziem polskich dwa podgatunki sroki (*Pica pica pica* Linn. i *Pica pica kol* Gavr.) i trzy podgatunki kawki (*Coloeus monedula spermologus* Vieill., *Coloeus monedula sophiae* Dun. i *Coloeus monedula soemmeringi* Fisch.), opisując u tej ostatniej jeden nowy.

ANDRZEJ DUNAJEWSKI. — Dwie nowe formy ptaków. Acta Ornithol. Mus. Zool. Pol. T. II. Nr. 10.

Autor opisuje dwa nowe podgatunki ptaków, występujące w Polsce, a mianowicie: kokoszki wodnej (*Gallinula chloropus lucida* Dun.) i pokrzewki ogrodowej (*Sylvia borin kreczmeri* Dun.).

MARJAN MASŁOWSKI. — Przyczynek do poznania fauny ornitologicznej powiatu Zawiercie. Acta Ornithol. Mus. Zool. Pol. T. II. Nr. 11.

Zachodnie ziemie polskie, a przedewszystkiem południowo - zachodnia ich część, mogą uchodzić za tereny najlepiej zbadane pod względem ornitologicznym. Największą ilość badaczy miał bezsprzecznie Śląsk, jakkolwiek i graniczące ze Śląskiem ziemie woj. kieleckiego i krakowskiego nie pozostały daleko w tyle. Co jakiś czas dorzuca się jeszcze nowe przyczynki i uzupełnienia. Masłowski wypełnił pewną lukę w stanie wiadomości o faunie ptaków woj. kieleckiego. Podał on dla powiatu Zawiercie 195 gatunków ptaków, w tem wiele ciekawych wiadomości o występowaniu niektórych rzadkich gatunków, z fenologii, ekologii i systematyki. Z ptaków łownych, które nas tu przedewszystkiem obchodzą, wymienia szereg gatunków. Pospolite są mniej lub więcej słonki, kszyki, dubelty, bażanty, wszystkie gatunki dzikich gołębi, kilka gatunków dzikich kaczek i szereg gatunków drapieżnych. O cietrzewiu podaje autor, że do niedawna występował on licznie w lasach całej okolicy, obecnie natomiast jest coraz rzadszy. Na przelotach spotyka się różne gatunki kaczek, gęsi, ptaków drapieżnych i innych.

Z. Godyń.

SZUMILAS PAWEŁ. — Z tropu w trop. Lwów, nakł. Księg. A. Krawczyńskiego, 1938 r.

Skromna ilościowo polska literatura myśliwska wzbogacona została tą nową i miłą książką. W jedenastu nowelach występuje na plan pierwszy umiłowanie myślistwa i przyrody. Jest w nich i szczery humor myśliwski (n. p. „Krekucha“, lub „Kaczki“), jest wiele sentymentu (jak „Staw“, lub „Puhacz“), jest pieprzyk erotyczny (w noweli „Koziołek“).

Z punktu wiedzy myśliwskiej utwory traktowane są dość pobieżnie i niejeden szczegół nie odpowiada rzeczywistości. Dlaczego n. p. „Kapitalny“ wychodzi z lasu akacjowego? Lasów akacjowych u nas niema, a tam gdzie są małe skupienia akacjowe, nie widział nikt jelenia. W smutnej noweli pod tytułem „Puhacz“, niejasna jest śmierć jego. Czyżby ten puhacz przebywał przez cały czas na swym słupku w polu, jakby na to wskazywała siedząca po jego śmierci ponad nim na tym słupku wrona? Przecież puhacza wynosi się w pole tylko na czas polowania.

Pomijając te drobne usterki, książkę czyta się chętnie, a krótki wstęp charakteryzuje trafnie istotę myślistwa i zawiera pierwiastki dydaktyczne. Jedną z najładniejszych, pisaną prosto, bez pretensji, pełną poezji i odczucia prawdziwego piękna, jest nowela pod tytułem „Staw“. Czuje się tu grozę i chłód ciągnący od złej wody, a równocześnie przytulność i ciepło cichej chaty pod lasem. Książka wydana przez ruchliwą księgarnię A. Krawczyńskiego bardzo starannie i pięknie, ozdobiona jest dobremi fotografjami i rysunkami *T. S.*

C. I. C.

(Conseil International de la Chasse).

Z generalnego sekretarjatu Międzynarodowej Rady Łowieckiej w Paryżu otrzymaliśmy następujący komunikat:

Ochrona przepiórki

Powszechnie znane są nieustanne i konsekwentne zabiegi M. R. Ł. zmierzające do ochrony tego ptaka.

Przedewszystkiem trzeba było zapobiec chwytaniu przepiórek w sieci i uzyskać zakaz polowania na wiosnę w całej Afryce Północnej.

Wysiłki, ten cel na oku mające, zostały uwieńczone powodzeniem wszędzie z wyjątkiem Egiptu, gdzie zdołano osiągnąć zaledwo znikome ustępstwa. Ponieważ jednak konsumcja przepiórek w tym kraju jest minimalna, przeto należało się postarać o uniemożliwienie eksportu do trzech zasadniczych odbiorców: Włoch, Francji i Anglji.

Otóż we Włoszech absolutny zakaz importu przepiórek jest kwestją najbliższego czasu. We Francji zakaz już został wydany, tak że uwzględniane są jeszcze jedynie tylko ostatnie licencje, poprzednio wydane. Co do Anglji wreszcie, to dzięki staraniom M. R. Ł. i na wniosek lorda Mersey, przeszła już w obu Izbach ustawa, wzbraniająca definitywnie importu żywych przepiórek do tego kraju.

Jest to bezsprzecznie wielki sukces, który na dobro M. R. Ł. zapisać się powinno.

Liczba przepiórek gnieżdżących się w różnych okolicach Europy niewątpliwie się teraz powiększy. Myśliwi mogą się cieszyć nadzieją, że dzięki tym zarządzeniom, spotkają się w przyszłości znowu z przepiórką, należącą do prawdziwych rzadkości tam wszędzie, gdzie dawniej się od niej roiło.

KORESPONDENCJE

LIST Z NAD TANWI.
(powiat lubaczowski)

Od czasu, kiedy jeden z najpilniejszych korespondentów „Łowca“ pan dr. Bolesław Strzelecki opuścił powiat lubaczowski i przeniósł się w samborskie eldorado myśliwskie, to jest od lat już blisko dziesięciu nie pojawiła się w naszem piśmie ani jedna korespondencja o stosunkach łowieckich okolicy Lubaczowa. Jest ona pod wielu względami, a także i łowieckim, bardzo ciekawa, a jakkolwiek żyją wśród nas tędzy myśliwi, wolą oni widocznie pracować na polu łowieckiem i znaczyć swe myśli raczej kulą lub śrutem, aniżeli piórem. Musi zatem wyręczyć tych naszych wielkich — skromniejszego znaku towarzysz św. Huberta i przypomnieć czytelnikom ten piękny szmat ziemi polskiej, niegdyś umiłowany teren łowiecki króla Jana III.

Powiat lubaczowski graniczy od wschodu przez odnogę roztocza lwowsko-tomaszowskiego z ziemią rawską, od północy przez rzekę Tanew z rozległą puszczą ordynacji zamoyskiej na ziemiach tomaszowskiej i biłgorajskiej, od zachodu i południowego zachodu z urodzajnem jarosławskiem, od południa z piaskami jaworskiemi. Teren nizinny, gleba uboga, przeważnie piaski i torfy, pokryta w 50% powierzchni lasami sosnowemi o nielicznych partjach liściastych lub mieszanych.

Północna i północno-zachodnia część powiatu pokryta rozległemi lasami sosnowemi, tworzy Puszczę Różaniecką o powierzchni 70 kilometrów kwadratowych, łączącą się z lasami zamoyszczyzny. Gleba tu bardzo uboga, piaski i torf na podglebiu nieprzepuszczalnem, więc ze skłonnością do zabagnienia. Pola pobliskie ubogie, zwierzyna nie znajduje należytych żerowisk, wskutek czego stan jej liczebny dość słaby, natomiast rozmaitość wspaniała. Królują tu jeleń i głuszec.

Jelenie nizinne chodzą po kniejach w stadach po kilka sztuk, niestety jednak same tylko dorosłe byki, między nimi kapitalne 16 i 18-taki, natomiast łanie widuje się tylko wyjątkowo, łani z cielęciem nie obserwowano tu jeszcze wogóle. Badania i wywiady wykazały, iż jelenie byki, które spędzają tu cały rok, odchodzą na rykowisko w głębokie bory zamoyskie i dalej jeszcze w lasy Niska i Rozwadowa, poczem po rykowisku powracają, jednak tylko same byki. Od długich lat otaczane tu opieką i ochroną, zimą dostają siano i owies w snopach, w nadziei — dotychczas jeszcze nieziszczonej — iż może kiedyś i grymaśne łanie zdecydują się zamieszkać na stałe te rozległe knieje. Znajdowane obficie zrzuty wskazują, iż są tu okazy tego szlachetnego zwierza, dorównujące wieńcami kapitalnym karpackim.

Ponad dwadzieścia kogutów-głuszców rozpoczyna corocznie w kwietniu wiosenną grę. Okazy wspaniałe tak pod względem wzrostu, jak i upierzenia. Waga do 7 *kg*, wachlarze o 20 piórach sterowych nie stanowią wyjątków. Przepięknie spreparowane dwa głuszce strzelone w roku 1936 przez właściciela tych łowisk, łowczego powiatowego Hugona barona Wattmanna zyskały srebrny medal na jubileuszowej wystawie łowieckiej lwowskiej, szkoda iż właściciel nie zdecydował się na wysłanie ich na wystawę berlińską, gdzie niezawodnie powiększyłyby tryumfy polskich trofeów łowieckich.

Stan sarn dobry, a tylko w powtarzających się ciężkich zimach pojawiają się tu z borów zamoyskich pojedyncze wilki i przerzedzają je. Uboga gleba nie pozwala jednak tutejszym kozłom na nasadzanie szczególnie pięknych rożków. Może pomogą zastosowane w ostatnich latach założone lizawki i paśniki z dawkami makucha sezamowego.

Zajęcy mało, gdyż lasy głębokie, ozimin mało w pobliżu, słowem teren nie dla szaraków.

Dziki nie trzymają się, gdyż brak im żołędzi lub bukwi i innych dobrych żerowisk, ponadto ciągle ruchliwe jelenie niepokoją dzika i skłaniają go do szukania innych korzystniejszych dla niego „ostoi“, które też znajduje w niedalekich, innych kompleksach leśnych.

Lisy, borsuki i kuny stanowią urozmaicenie łowiska, jednak tylko w ilościach ograniczonych, zato w egzemplarzach znakomitych.

Cietrzewie żyją tu licznie, lecz tokowisk szukają w innych, sąsiednich lasach, Puszcza Różaniecka jest dla nich za dobrze kulturowana, nie daje im odpowiednich miejsc na toki.

Rozległe stawy wśród lasów gromadzą w lecie i jesienią nieprzeliczone stada kaczek, polowanie na nie jest jednak trudne, gdyż stawy czyste, bez szuwarów nie pozwalają zbliżyć się na łatwy strzał, natomiast wieczorne ciągi kaczek dają sposobność do pięknych i skutecznych strzałów.

Środkowa i zachodnia część powiatu stanowią najpiękniejsze tereny łowieckie, a to kompleks około 10.000 *ha* znakomicie zagospodarowanych łowisk, obfitujących w piękną ilość i rozmaitość zwierzyny łownej. Oleszyce, Dachnów, Stare Sioło, Miłków, Zapałów — książąt Sapiehów, tudzież Niemstów, Ułazów i Dzików — Avenariusów mają rzec można nadmiar zwierzyny łownej.

Zwierzyna płowa, sarny, żyją tu w takiej ilości, iż powstała już kwestja koniecznej redukcji pogłowia — bodaj o połowę. Na łąkach i polach widuje się tam stada sarn powyżej 100 sztuk, jak stada antylop afrykańskich. Piękne to jest, ale las nie może już tej ilości zwierzyny wykarmić, żywi się więc ona na polach i psoci tam ogromnie, nie darując kapuście, fasoli, burakom, nic sobie nie robiąc ze sztucznych strachów. Odszkodowanie trzeba płacić, to trudno. Ale gorsze jeszcze rzeczy wyrządzają te psotnice sarny. Ogryzają pędy kultur do tego stopnia, iż w ciągu zimy zniszczą zupełnie młode kultury, a starsze poważnie uszkodzą. Tu powstaje już strata niepowetowana, gdyż można wprawdzie kulturę ponowić, poprawić, ale strata kilku lat wzrostu tych kultur pozostaje stratą. Stąd ciągłe apele właścicieli lasów o pozwolenie na odstrzał sarn i prośby te ze względu na faktyczną konieczność muszą być uwzględniane. Przerzedzenie i to bardzo znaczne pogłowia sarn przyczyni się do położenia tamy niszczeniom kultur, jak i do wzmocnienia pozostałych sztuk i następnych generacji sarn, u których przy wzroście liczebnym pogłowia wystąpiło już wyraźnie zmarnienie jakościowe.

Zajęcy w lasach i na polach tych łowisk dużo. Gleba bogatsza tak leśna jak i polna daje zającowi doskonałe warunki bytu. Właściciele łowisk utrzymują i chronią je starannie, to też rozkłady na polowaniach towarzyskich dają tu do 200 zajęcy i dla okrasy kilka lisów, czasem dzika.

Osobna rubryka należy się tu dzikom. Te upodobały sobie lasy Dachnowa, Oleszyc i Niemstowa. Mają tu dębinę z obfitemi urodzajami żołędzi, mają pobliskie pola dworskie i chłopskie z owsem i ziemniakami, w lasach mają gąszcze i zapusty. Pomimo częstych polowań, a może i wskutek nich dziki są tak doświadczone, iż potrafią się prawie zawsze wydostać poza granice obławy. Wiele ta chlewnia zrobi szkód na polach właścicieli łowisk, tego nikt nie liczy, a przynajmniej nie publikuje, natomiast szkody na polach chłopskich są rzeczywiście bardzo wielkie, to też t. zw. Sądy rozjemcze mają tu wiele do czynienia. Wobec kurczenia się obszaru wielkiej własności, dziki nie wiedząc, który grunt jest pański, a który chłopski i mając zresztą coraz mniej gruntów pańskich, robią szkody na chłopskich, a odszkodowania przysądzone przez Sądy rozjemcze idą w tysiące złotych, co zdaje się stanie się przyczyną, że w końcu koszty te będą musiały przypłacić dziki swą egzystencją, gdyż trudno wymagać od chłopa, aby je karmił plonem swoich pól a potem sam głodował, albo wymagać od właściciela łowiska, aby za dzicze żywoty i apetyty nadmiernie płacił złotem za ich żywą wagę. W tym stanie opinja myśliwska musi się pogodzić ze zdaniem, iż w naszej okolicy dzik nie ma racji bytu i że należy stan ich do jednej piątej obecnej ilości zredukować i co najwyżej na tym poziomie utrzymać nadal.

Najpiękniejsze polowania w powiecie mają knieje Niemstowa, położone w tej właśnie środkowej części powiatu, gdzie na towarzyskich polowaniach u państwa Avenariusów zbierają się najlepsze strzelby kraju i gdzie dobry a szczęśliwy strzelec w ciągu zimowego dnia polowania może uzyskać rekordowy rozkład zajęcy z urozmaiceniem lisa i dzika. Kuropatwy w stadkach silnych i liczne liczy się tu na tysiące.

Mniej rozległe i mniej bogate w zwierzynę są lasy Gorajca, Nowego Sioła, Łówczy i Chotylubia, stanowiące trzeci kompleks

kniej o powierzchni łącznej do 4000 *ha*. Stan sarn, zajęcy i kuropatw w Gorajcu i Nowem Siole dobry, w Łówczy i Chotylubiu słabszy. Ptactwa wodnego na stawach obfitość wielka, więc dla myśliwego i tu rozległe pole dla całorocznych ćwiczeń.

Wschodnia i południowo wschodnia część powiatu jest piszącemu te zdania mniej znana, jednak jak słychać, tak klucz narolski, jak zwłaszcza lubaczowski mają piękne i obfitujące w zwierzynę knieje i kotły. Może któryś z myśliwych znający je lepiej zechce uzupełnić skreślony tu fragmentaryczny szkic. To samo dotyczy pięknych knici Horyńca i Podomszczyzny.

O stosunkach łowieckich, organizacyjnych i ogólnych, zbyt wiele ciekawego napisać nie można. Obok znakomicie zagospodarowanych i chronionych łowisk opisanych wyżej, pozostaje niestety wiele terenów łowieckich w rękach niepowołanych. Dotyczy to tych wszystkich obwodów łowieckich wspólnych, czyli gromadzkich, które pozostają w dzierżawie myśliwych niezorganizowanych, myśliwych „na mięso“. Wydostanie tych terenów z rąk dzierżawców strzelających i wyławiających na wnyki wszystko co się w polu rusza, powinno stać się zadaniem i troską Powiatowej Rady Łowieckiej. Stąd powinna wyjść inicjatywa powołania do życia towarzystwa lub klubu łowieckiego myśliwych o szlachetniejszym sposobie zapatrywania na obowiązek myśliwski i taka powiatowa organizacja powinna zadzierżawić te wyniszczone lub zagrożone tereny i odpowiednio je zagospodarować. Dotychczas brakło w tym kierunku jakiejkolwiek inicjatywy. Z licznych sprawozdań z innych powiatów dowiadujemy się, iż istnieją i dobrze gospodarują towarzystwa łowieckie, np. złoczowskie, samborskie i wiele innych, dlaczego nie mógłby stworzyć sobie takiego towarzystwa łowieckiego Lubaczów. Wszak nie stoi na przeszkodzie ani brak odpowiednich terenów, ani brak ludzi dobrze myślących, ani sądzę nie są temu przeciwne reguły racjonalnego i etycznego łowiectwa. Poddaję tę myśl pod rozwagę naszych senjorów, t. j. panów łowczego powiatowego i łowczych rejonowych.

Pod koniec jeszcze wąż morski. Przed kilkunastu laty toczyła się w sferach myśliwskich, także i na łamach „Łowca“ dyskusja, jak go nazwać, czy k o z i o ł, czy r o g a c z, zdaje mi się jednak bez stanowczego wyniku. Przed paru laty byłem w Poroninie. Na wycieczce górskiej złapała mię burza, więc szukałem schronienia w chacie góralskiej. Góral, a był to typowy potomek zbójników Janosika, upolował przed paru dniami kozła. Pokazał mi parostki, egzemplarz bardzo piękny. Zapytałem go jaki był w mięsie i czy dużo za mięso dostał. Góral spojrzał na mnie dość podejrzliwie i spytał: Pan się pewnikiem pytają, ten s a r n i e c czy był dobry? — Góral bez chwili namysłu znalazł to tak dobre i tak czysto polskie rozwiązanie pytania, nad którem głowili się myśliwi styliści. Samiec sarny jest sarncem. „S a r n i e c“ jak się to będzie podobać uczonym w piśmie myśliwym?

Ruda różaniecka.

St. Oleński.

Z POWIATU JASIELSKIEGO.

Nie tak odległe to czasy, bo ledwie 15—20 lat temu, gdy o spotkanie z dzikiem w kniejach jasielskiego powiatu nie o wiele było trudniej niż o spotkanie ze zającem. Dzisiaj jest to już tylko możliwem... chyba na kartach naszych dzienników łowieckich.

Dzik w powiecie jasielskim „narazie“ przeszedł do historji. Piszę „narazie“, gdyż tu i ówdzie — raz w roku — słyszy się, że dzik przeszedł, ale i na tem koniec. Oczywiście, całkowite wytępienie dziczego pogłowia, to w znacznej mierze zasługa plagi i zarazy powiatu — kłusowników. Jeśli się jednak chce być bezstronnym — przyznać trzeba, iż niemałą winę ponosi tu także nastawienie władz administracyjnych dawnego reżimu, poświęcających łowiectwo dla polityki problematycznej wartości.

Toteż różnych doznawałem uczuć, gdy dowiedziałem się, że starostwo jasielskie zamierza urządzić „obławę“ na dziki w Żurowej, gminy Szerzyny, gdzie rzekomo miały się pojawić w dużej ilości, wyrządzając znaczne szkody w uprawach rolnych. Radość z faktu, że jednak w zachodnim cyplu powiatu, graniczącym z pow. tarnowskim, ocalały jeszcze niedobitki tego pięknego, przedhistoryczne czasy przypominającego zwierza — nie trwała długo, bo wszak grozi im zagłada...

Z powątpiewaniem przyjąłem wiadomość, by miało ich być aż tak wiele. Zaapelowałem też z miejsca do referenta spraw łowieckich, p. starosty Balickiego, prosząc by zbadał, czy istotnie szkody są tego rodzaju, żeby usprawiedliwiały potrzebę urządzenia obławy i to w czasie ochronnym, w maju, wyrażając przytem przekonanie, że rzecz cała jest chyba mocno przesadzona. Gdyby zaś nawet tak było, czy nie należałoby raczej pomyśleć o regeneracji dzika w powiecie? Obecny przy tem członek Związku i znakomity hodowca p. Gorayski Adam z Szebni, dał wyraz wątpliwości, czy ktokolwiek z zaproszonych, a szanujący się myśliwy, zechce w czasie ochronnym strzelać do loch.

Referent łowiecki starostwa i czł. Rady Łowieckiej p. starosta Balicki przyrzekł rzecz zbadać zanim powziętą zostanie decyzja.

Właściciel polowania w Żurowej i członek Związku p. Juljan Budzyn, nadesłał mi pismo, które cytuję:

„... zapodaję, że dzików w lasach w Żurowej pow. Jasło, oraz w graniczących z nimi lasach Ryglice — Joniny powiatu tarnowskiego, które wszystkie stanowią własny mój teren łowiecki, jest prawdopodobnie 12 sztuk. Obszar lasu wynosi 790 *ha*. Szkody przez nie wyrządzane w tych trzech wioskach wynoszą około 50—60 zł. dziennie, z którego to właśnie powodu jestem zmuszony nietylko je płoszyć (co nie pomaga), ale częściowo wybić. Ostatecznie może i dałoby się te dziki ochronić, gdyby nie w najwyższym stopniu szkodliwa, tak dla łowiectwa, jak i przeciwko mnie skierowana działalność Gminy Ryglice (powiat Tarnów) oraz tamtejszego Sądu Rozjemczego do wynagradzania szkód łowieckich. Tą swoją szkodliwą działalnością zmuszają mnie aż do tego, ż e b y t e r a z w c z a s i e o c h r o n n y m i w c z a s i e l ę g ó w, wybijać tego, jak bardzo słusznie WPan zauważa, rzadkiego i pięknego zwierza“.

Tyle p. Juljan Budzyn. Sądzę, że „działalnością“ Gminy Ryglice i Sądu rozjemczego zainteresuje się p. łowczy powiatu tarnowskiego, inż. Karol Hülle, a także Wydział Krakowski Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego.

Zbigniew Pawlowski
łowczy powiatowy.

Z SAMBORSKIEGO

Wola Błażowska, poczta Błażów-Samborski

Czytając skrupulatnie każdego „Łowca“ od deski do deski, nie mogę pozostać bez odpowiedzi na artykuł pana podłowczego powiatu samborskiego w „Łowcu“ Nr. 9—10, w korespondencji „Samborskie Tow. Myśliwskie“, a w szczególności na wyrażenie p. podłowczego co do „procederu“ tępienia dzików w tutejszej okolicy przez dzierżawców polowania; dla ścisłości mógł już wymienić nazwiska, bo mnie i mego sąsiada zna i okolica tutejsza i członkowie Tow. Myśliwskiego w Samborze. Nie odpisywałbym, gdyż mam niechęć do pisania, ale nie mogę się zgodzić na odmawianie mi miana myśliwego i na nazywanie polowania na dziki procederem ich wybijania. To już zakrawa na złośliwość. Przedewszystkiem nie jestem tak chciwym strzału do dzika, bo przecież z sąsiadem prosiliśmy w tym roku cztery razy członków Tow. Myśliwskiego na dziki. Przyjechali tylko dwa razy i wtedy ubiliśmy wcale dużego odyńca. Co do kilkunastu kilowych warchlaczków, to też przesadzone. Przedewszystkiem były dwa duże dziki i cztery roczniaki, przez cały tydzień siedziały w Woli Błażowskiej, dwa razy telefonowaliśmy do Sambora o przyjazd gości, a że nie przyjeżdżali, więc 27 lutego (dłużej nie można było czekać) poszliśmy sami. W dodatku zależało mi bardzo, by spotkać się w ł a ś n i e z w a r c h l a k a m i, gdyż chciałem przyuczyć dwa młode dziesięciomiesięczne psy do dzika, co zresztą w zupełności się udało. Ciekawy jestem bardzo, czy p. podłowczy na mojem miejscu odwołałby psy i nie strzelił w lutym do dzika. A że dziki, silnie atakowane przez psy, tak się ustawiły, że jedną kulą dwa na miejscu położyłem, a trzeciego p. W., to nie moja wina, czy też zasługa. Jeden ważył 55 *kg*, a drugi 37 *kg* po wypatroszeniu. Muszę nadmienić, że dziki tutaj są przechodnie, gdyż spokojnych rewirów wogóle niema, wszędzie rąbią, wywożą materjał i pasą bydło. Stwierdzam stanowczo, że wprowadzona ochrona na dziki przez cztery miesiące, znacznie ich stan zwiększyła. Wprowadzenie ochrony na warchlaki, t. j. na dziki do 3 roku życia, jak radzi p. podłowczy, jest poprostu niemożliwe, gdyż nikt nie mógłby zapłacić szkód przez nie

wyrządzanych. To już trudno, — dzik jest dzikiem i tak się nie rozmnoży, by mógł leżeć w skibach na przedmieściu samborskiem między zającami. Ponadto stwierdzam, że w życiu jeszcze nie strzelałem do samury z młodymi, ani do dzików wogóle między 1 marca, a 1 sierpnia chociaż dawniejsza ustawa tego nie zabraniała. Dziki przychodzą tutaj z lasów Firmy „Godula“ (dawniej baron Liebig) klucz Podbuż, albo, co się częściej zdarza, z lasów klucza Spas. W tym roku było dzików przechodnich w tut. okolicy, t. j. Wola Błażowska, Zwór, Sprynia Wielka, Manasterzec, 17 sztuk. Na polowaniach, w których brałem udział, padło 5 sztuk, a 4 sztuki padły zabite i postrzelone w zbożu przez gajowych. Obecnie są bardzo częstymi gośćmi, bo siedzą już trzeci tydzień w Woli Błażowskiej, a to: jeden duży odyniec, jeden mniejszy w parze prawdopodobnie z samurą i jeden warchlak zeszłoroczny, prócz tego kręcą się po Spryni Wielkiej dwa inne warchlaki. Że mamy kłopot ze szkodami i ciągłemi skargami włościan, to jest całkiem naturalne. Zrobią dziki parę śladów, a już chłop przychodzi z wiadomością, że było kilkadziesiąt sztuk i kompletnie pole zorały. W zeszłym roku pojawiło się tutaj sześć jeleni, ale już w sierpniu. W Niedzielnej, jak się dowiedziałem, jednego byka i jedną łanię zabili tamtejsi chłopi, którzy podobno mają prawo polowania. W tym roku przyszło z początkiem kwietnia około 20 sztuk do Spryni Wielkiej i jakoś się trzymają. Gorsza sprawa ze szkodami, które robią w życie, a które wynoszą wedle oszacowania z dnia 9 maja przeszło 30 kóp. Strzelanie ślepemi patronami pozostaje bez skutku, bo przenoszą się na inne pola i nie wybierają pory dnia, ani nocy (widziano je nawet o 9 i 12 w południe).

Wynik tego, co pisał pan podłowczy jest o tyle dodatni, że korespondencja się ożywia, ja zaś jestem raczej wdzięczny panu podłowczemu za zrobioną mi reklamę. A że dotychczas razem polowaliśmy i żyliśmy w n i e z m ą c o n e j zgodzie, więc traktuję całą sprawę po myśliwsku; bo czyż jest myśliwy, któryby z drugich czasem nie zażartował, chociażby nawet i niesłusznie. Zresztą gdyby pan podłowczy uważał moją odpowiedź za niewystarczającą, zdaję się w tej sprawie na decyzję naszego łowczego pana Popiela z Humieńca.

Apolinary Baczyński.

Z SAMBORSKIEGO

Strzelbice, dnia 20 maja 1938.

W ostatnim „Łowcu“ Nr. 9 i 10 z dnia 1 maja w rubryce „Korespondencje“ między innymi znajduje się sprawozdanie p. podłowczego Bolesława Strzeleckiego z powiatu samborskiego z dnia 27 marca br. p. t. „Samborskie Towarzystwo Myśliwskie“. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż w powiecie naszym pojawiły się słonki i ciągi są dość dobre, dalej kaczki różnych odmian i na różnych jeziorkach, a następnie, że pierwsze pomioty zajęcze wypadły dobrze — marczaki bowiem wygrzewają się do słońca i t. p. — Jednem słowem myśliwi innych powiatów dowiadują się, co się u nas „pojawiło“ i taka relacja jest potrzebna i pożyteczna.

Nagle jednak człowiek dowiaduje się, że jest daleki od e t y k i m y ś l i w s k i e j, strzela bowiem warchlaczki kilkunastokilowe i że za to strzelanie warchlaczków i lochy winien być bardzo surowo ukarany. W imię prawdy muszę sprawę tą wyjaśnić jako uczestnik i „winowajca“ tego polowania — i przedstawić przed forum Szanownych myśliwych we właściwem świetle zaszły fakt zabicia dwóch warchlaków „w okolicy nieco górzystej“.

Przedewszystkiem polowanie to miało miejsce w Busowiskach powiatu turczańskiego, a nie samborskiego, jak mylnie relacjonuje p. podłowczy Strzelecki. Dnia 13 lutego br. dzierżawca terenu p. inż. Emil Moroz urządził polowanie w Busowiskach na lisy, z zapowiedzią, że są możliwe dziki, gdyż często zalegają w rewirze i czynią szkody w ziemiopłodach (oziminach). Dla orjentacji nadmieniam, że w sąsiednich rewirach zarządu dóbr w Spasie są stałe dziki i w dużej ilości, czego dowodem jest, że rok rocznie pewna ilość jest do odstrzału przeznaczana, a w tym roku zabito około 20 dzików, wypłacono zaś odszkodowań za poczynione szkody około 2.000 złotych. Że odstrzał jest racjonalny, daje tego pełną rękojmię tamtejszy nadleśniczy p. inż. Gackowski, czynny myśliwy w powiecie turczańskim, a wreszcie świadczy i fakt wypłacenia tak wysokich odszkodowań.

Na apel p. inż. Moroza stawiło się 8 strzelb ze Starego Sambora i okolicy. Przed zastąpieniem pierwszego miotu leśni zapowiedzieli dziki. A więc emocja duża — kule do luf — i w bezruchu trzy pełne kwadranse. I teraz apeluję do Szanownych myśliwych o bezstronne rozsądzenie: Dzierżawię w powiecie 2 rewiry sąsiadujące ze sobą o łącznej powierzchni 5000 hektarów (z tych jeden 10 lat bez przerwy). Czasem zdarzy się przechodni dzik, jednak z braku większych kompleksów lasu, a w sąsiednich rewirach z powodu stałych wyrębów, nie utrzyma się. Wyjeżdżam rok rocznie na polowania i w dalsze okolice, obfitujące w dziki, cóż jednak, kiedy św. Hubert nie łaskawy, nie dochodzę do strzału, sześć lat bez spotkania z dzikami. A tu dziki! Święty Hubert łaskawy wreszcie! Wypada na mnie duża locha i 10 warchlaków, lochę z emocji chybiam i strzelam następną sztukę, warchlaka, sąsiad zaś zabija drugiego. Niezapomniana chwila może znów na długie lata, Święty Hubert jeden wie jak będzie.

Warchlaki ważyły po 45 *kg* a nie po kilkanaście, jak relacjonuje p. podłowczy, wszystkim bowiem wiadomo, że w lutym warchlak prawie już roczny, nie może ważyć kilkanaście kilogramów i że lochy może bardzo dobrze już nie potrzebować — i odwrotnie. Nadmienić przytem muszę, że w Busowiskach mimo że dziki zwykle są, to jednak od dziesięciu lat na rozkładzie dzika nie było. A więc relacja p. podłowczego nieprawdziwa, gdyż niema „tego smutnego objawu“ o stałem nękaniu i tropieniu — aż dziki zostaną doszczętnie wybite. Prawie na każdem polowaniu w tutejszej okolicy bywam, a więc mogę to stanowszo stwierdzić. Poluję tutaj od lat siedemnastu, dzierżawię tereny od lat dziesięciu, zwierzynę ochraniam i dla odświeżenia krwi zające sprowadzałem ,materjalnie dużo łożę dla podniesienia łowiectwa, raz tylko w roku gremjalnie poluję i polowań na „deptaka“ nie uznaję — jak to niestety właśnie ma miejsce w najbliższej okolicy Sambora, a zatem skąd ten tak przykry i bolesny zarzut!? Oczywiście tłumaczenie się znajdzie, ponieważ p. podłowczy na polowaniu tem nie był, a tylko słyszał, że coś tam było. Nie liczył się jednak z tem, że opublikowaniem wersyj nieprawdziwych robi wielką krzywdę komuś i szkodę.

Przy okazji poruszę sprawy łowieckie tutejszego powiatu. Przedewszystkiem muszę się cofnąć do czasu ogólnego zebrania z października ur. zwołanego dla wyboru Powiatowej Rady Łowieckiej, bo że przedtem nic nie było i nic się nie robiło, to wszystkim wiadomo. Przewodniczył znany i bardzo ceniony myśliwy, p. łowczy Popiel, sekretarzował p. podłowczy Strzelecki, myśliwych trochę zebrało się. Cóż kiedy z miejsca tak jakoś „chybcikiem“ Radę wybrano z łona myśliwych samego miasta Sambora (zresztą ogólnie i przezemnie szanowanych), p o m i j ą c z u p e ł n i e „p r o w i n c j ę“, której przecież nie można odmówić dobrych chęci dla pracy łowieckiej i której wciągnięcie do pracy byłoby bardzo wskazane i pożądane. A przecież właśnie na tej prowincji istnieje większa rzesza myśliwych aniżeli w Samborze, i to myśliwych stykających się bezpośrednio z przyrodą, a więc mających może więcej doświadczenia łowieckiego. Dla dobra łowiectwa należałoby więc zachować kontakt z ową „prowincją“, i bodaj dwóch myśliwych do Rady Powiatowej dopuścić, co chyba nie byłoby połączone z wielkim uszczerbkiem dla miasta Sambora. Myśliwych o dobrych chęciach i inicjatywie trzeba puścić w teren — a można liczyć na najlepsze rezultaty. Skoncentrowanie wszystkiego w samym Samborze nie jest korzystne dla sprawy. Z doświadczenia bowiem wiemy, że przedewszystkiem za mało jest podłowczych w terenie, aby mogli sprostać zadaniu, a i ci nie zawsze mogą się należycie wywiązać z włożonego na nich obowiązku.

Świętemu Hubertowi cześć!

Paweł Radyński.

SPRAWOZDANIE ŁOWIECKIE Z POWIATU SOKALSKIEGO za okres od 1 marca 1937 do 28 lutego 1938

Sprawozdanie łowieckie z powiatu Sokalskiego za okres od 1/3 1937 do 28/2 1938

WYKAZ UBITEJ ZWIERZYNY.

Rejon łowiecki / Podleśny	Obwód łowiecki	Właściciel lub Dzierżawca	Ilość ubitej zwierzyny — Zwierzyna łowna: Dziki	Lisy	Borsuki	Wydry Kuny Tchórze	Sarny: Rogacze	Sarny: Sztuki	Zające	Cietrzewie	Bażanty	Kuropatwy	Przepiórki	Chruściele	Kaczki	Dublety Krzyki	Szkodniki: Orły	Gołębiarze	Inne Jastrzębie	Puchacze Sowy	Bociany	Czaple	Kruki	Wrony	Sroki	Psy	Koty
Sokal - Skomorochy / Jan hr. Plater Zyberk	Horodłowice	Hodowański Andrzej				1			15			15			10	2		2	5					3			2
	Barania Peratoki	Harasymczuk M.							10			4							2				15	7	5	2	1
	Rojatyn	Hawlik Jerzy		3			1		35			2			2			8	6			8		29	7	5	9
	Skitarzów	Obertyński Marian		3			5		14			27			32			5	2							6	7
	Skomorochy	Szydłowski Jan	2	3					60			30			5			4						2	3	5	3
	Rumesa	Włodzim. hr. Dzieduszycki				1			47										2					98	72	4	7
	Ulwówek	Nikorowicz Józef							11			3			5			1		1				2		1	2
	Ilkowice	Spółka myśliwych					1		20			12															
	Sokal	Spółka myśliwych					2		22			130	7					2	11				15	70	8	7	9
		Razem	2	9		2	9		234			224	7		54	2		22	28	1		8	30	211	98	30	40
BEŁZ / Tadeusz Głogowski	Bełz las gminy chrześcijańskiej	Bełzkie Towarzystwo myśliwskie	1	10			18		76										8								
	Bełz gmina, Bezojów, Góra	Spółka myśliwych w Bełzie							29			60	2	8	42	15		1	4				2	1		4	
	Kuliczków	M. i K. Samólscy	1	1			3		4	1		12						3	1					21	14	8	11
	Machnówek	Michał Owsicki		1			3		40		1	13						3	1				15	8		3	
	Myców-Przemysłów	Bilińska Magdalena							6									6						28	5	5	5
	Oserdów	Reiss Ludwik							7			10															
	Prusinów, Tuszków Wanlów	Spółka myśliwych w Bełzie		1			7		44	3	2	177	36	31	108	48		1	6	3				2	1	9	5
	Wyżłów-Dłużniów	Głogowski Tadeusz		1			4		23		3	16					1							7	9	1	3
	Nerochta	Klotylda hr. Merka				2	1		35			50	6		5				3					35	17	6	9
	Wierzbiąż	Wojtowicz Jan		1					11										1				1			2	1
		Razem	2	15		2	36		275	4	6	340	44	39	155	63	1	14	24	3			18	102	46	38	34
KORCZYN / Inż. Henryk Skarbek Kruszewski	Hohołów	Inż. Kruszewski Henryk	1	2					9			3			1											1	
	Radwańce	Dzieduszycki hr. Włodz.	25	2			3												3					6		4	
	Torki	Saphier Zygmunt							3						10												
	Rozdziałów	Wielkopolski Włodzim.		2					14																	1	
	Korczyn-Poździmiera	Szulhan Michał	9	6			4		18			5														2	
	Jastrzębica	Słowik Ludwik													30												
	Zboiska	Stefaniuk Julian		1					15										1					4		1	
	Dyszów	Brzuchacz Józef							8																		
		Razem	35	13			7		67			8			41				4					10		9	
KRYSTYNOPOL-PARCHACZ / Jan MADEYSKI	Parchacz-Sielec-Zawonie	Madeyski Jan	5	9			20	10	280	5		100			55	13	7	27	12		11	32	5	618	27	11	15
	Parchacz-Wydma	Tchir Iwan		1		1			27			38			17			2	3					8	2	4	6
	Horodyszcze	Wojtiuk Szymon		1					8			4			2								2	7			3
	Wolswin	Tchir Iwan		1			1					23	4		13			1	2			1		13	3	4	3
	Ostrów-Głuchów	Plater hr. Zyberk Jan							46			3				2			1				1	11	2	5	5
	Bendiuha	Dzieduszycki hr. Włodz.	5															2	6					8		4	3
	Dobraczyn	Kapuniec Aleksander							2			23	3		5	2		1	4			1		15		4	2
	Klusów	Kozłowski Adam							12			6			5	5		2	4			1		6		1	1
		Razem	10	12		1	21	10	375	5		209	7		97	22	7	35	32		11	35	8	686	34	33	36
TARTAKÓW / Stanisław BILIŃSKI	Boblatyn	Ks. Wolanin Stanisław					1		11										2								
	Horbków-Kopytów-Tartaków	Urbańska Maria	2	3					10									8	5			2		29		8	9
	Komarów gmina	Kowalski Eugeniusz										3			109	2		1	6								
	Komarów	Inż. Kuczyński Marian																						30	20	4	5
	Lenczatów	Koczan Stanisław							2						7			1	2								
	Łuczyce	Myszkowski Jerzy	5	1			1		28										6					30		9	
	Percepa i gmina Perwiatycze	Spółka Łowiecka	2	1		1	1		35						1				4				3	5			2
	Percepa	Kraiński Edmund	1						13																	2	
	Sposów	Romanowski Tadeusz		8					82			5	6	1	13		1	1					1	40		13	2
	Bronlów	Raciborski Franciszek	2	2			1		13			7			6	9		1	3				1	13	4	5	5
	Szarpańce	Biliński Stanisław	1				1		6							1		1	4	1				18		6	3
	Tartaków i Tartakowice	Urbańska Maria							5									4	7					7		11	3
	Wolina komarowa	Kuczyński Jan		3					23			17			4			3	6			1	2	48	13	7	8
	Zubków	Dr. Maciejowicz Stefan							23														2	5	1	2	
		Razem	13	18		1	5		257			32	6	1	141	12	1	20	45	1		3	9	228	38	67	37
WAREZ CHOROBRÓW / Mieczysław KRUSZEWSKI	Łubów-Mianowice	Kruszewski Mieczysław					1					34	1		8	2							9	4	2	4	4
	Dłużniów-Winniki	Koziebrodzka hr. Izab.					3																				
	Bojanice-Sawczyn Opulsko	Plater hr. Maria Zyberk		2			1		88		1	1								2			15	700			
	Moszków-Semitków	Plater hr. Jan Zyberk		33	2	5	1	7	275		105			1	15	1	10	26	39		1	2					
	Chorobrów	Kruszewski Roman		11			6		365		1	123	6		6	2	5	2	9	6			6	15	7	7	14
	Konotopy-Opulsko	Kowalski Eugeniusz							73			75	1	2	8	2	2	4	3								
	Chatowice	Longchamps de Berier Roman							20			8						2		2						3	3
	Wojsławice	Glazer Antoni							45			25			13												
	Starogród	Kosiński Tomasz	2				1		67			18			20				2	3				20		3	4
	Chryniów-Kusnice-Tuturkowice	Rylski Eustachy	8	4	14			3	70									3	10				12	46	1	23	16
		Razem	10	50	16	5	13	10	1008		107	284	8	3	70	7	17	37	63	13	1	2	42	785	10	40	43
Ogólna suma ubitej zwierzyny w powiecie			72	117	16	11	91	20	2216	9	113	1097	72	43	550	106	26	128	196	18	12	48	107	2022	226	217	192

Objaśnienia do Sprawozdania łowieckiego z powiatu Sokalskiego

W uzupełnieniu zestawienia ubitej zwierzyny zanotować należy spostrzeżenia pp. podłowczych o ogólnych stosunkach łowieckich. Dla uproszczenia zastosowano analogiczną numerację rejonów łowieckich, a mianowicie:

Rejon I. Gminy Sokal — Skomorochy, podłowczy Jan hr. Plater Zyberk.

Rejon II. Gmina Bełz, podłowczy Głogowski Tadeusz.

Rejon III. Gmina Korczyn, podłowczy inż. Henryk Skarbek Kruszewski.

Rejon IV. Gminy Krystynopol — Parchacz, łowczy Madeyski Jan.

Rejon V. Gminy Tartaków, Łuczyce, podłowczy Biliński Stanisław.

Rejon VI. Gminy Waręż, Chorobrów, podłowczy Kruszewski Mieczysław.

1. Stan zdrowotny zwierzyny.

Rejon I. Ogólnie dobry — z wyjątkiem Rojatyna, gdzie motylica spowodowała ubytek w stanie sarn. Świtarzów, Ulwówek i Pieczygóry meldują słaby stan zajęcy; poprawę w stanie kuropatw wykazują Świtarzów i Rojatyn.

Rejon II. Nie zgłasza szczególnych spostrzeżeń.

Rejon III. Tak samo, z uwagą o dobrym stanie zdrowotnym i umniejszeniu się stanu dzików.

Rejon IV. Stan zajęcy po grasującej w latach poprzednich posocznicy poprawia się. Stan sarn i kuropatw bardzo dobry. U lisów ciągle jeszcze sporadyczne wypadki parchów. Stan dzików w sprawozdawczym okresie zwiększony.

Rejon V. Stan dzików i sarn wybitnie zmniejszony — dziki prawdopodobnie wskutek niepokojenia zwiększonemi wyrębami przewędrowały na północ. Stan zajęcy i kuropatw polepszony — przepiórki w zanikaniu.

Rejon VI. Notuje ogólnie dobry stan zdrowotny wszelkiej zwierzyny, zwiększanie się stanu sarn, słabszy kuropatw. Stan zajęcy od szeregu lat utrzymany.

2. Szkodnictwo i ochrona.

Ogólne skargi na wnykarstwo, najgorszy rodzaj kłusownictwa i szkody wyrządzane przez psy, rzekome wierne stróże domostw włościańskich, przeważnie zaś wałęsające się po polach zwłaszcza w okolicach miasteczek. Rejon V wykazuje imiennie 6 kłusowników. Pozatem uskarża się na silne rozmnożenie się wron i srok w niektórych obwodach.

Ważniejsze polowania gremjalne.

Bełzkie Towarzystwo Myśliwskie: na polowaniu jesiennem i zimowem ubito 1 dzika, 10 lisów, 18 rogaczy, 76 zajęcy.

Sokalska Spółka Myśliwska: Skomorochy 24 grudnia 1937, w 7 strzelb ubito 2 dziki, 3 lisy, 60 zajęcy. Rumosz las 29 stycznia 1938 w 10 strzelb ubito 47 zajęcy.

Radwańce: Włodz. hr. Dzieduszycki, 20 i 21 lutego 1938 w 9 strzelb ubito 25 dzików, 2 lisy, 3 rogacze.

Korczyn: dzierżawca obwodu łowieckiego, mgr. Pawluk, na 3 polowaniach ubito 3 dziki, 6 lisów, 4 rogacze, 15 zajęcy.

Parchacz: Jan Madeyski, 14 stycznia 1938, w ulewny deszcz, ubito w 6 strzelb 113 zajęcy, 1 lisa, 1 cietrzewia, w dniu 15 stycznia 1938, dzień pogodny, odwilż, w 4 strzelby ubito 65 zajęcy i 2 lisy.

Łuczyce: Jerzy Myszkowski, 27 października 1937 w 9 strzelb i 28 grudnia 1937 w 7 strzelb ubito 5 dzików, 1 lisa, 1 rogacza i 28 zajęcy.

Moszków: Jan hr. Plater Zyberk, 3 listopada 1937 w 10 strzelb ubito 145 zajęcy, 42 bażantów, 9 lisów, 3 krogulce, 1 kota. Tamże 20 listopada 1937 w 9 strzelb ubito 112 zajęcy, 33 bażantów, 17 lisów.

Chorobrów: Roman Kruszewski, 24 grudnia 1937 ubito w miotach leśnych w 4 strzelby 6 lisów i 3 zające.

Chorobrów, Łubów i Mianowice: Mieczysław i Roman Kruszewscy, ubito w dniu 11 stycznia 1938 w kotłach w 15 strzelb 365 zajęcy i 1 lisa.

Uwaga: W pierwszym roku sprawozdawczym technika wykazuje jeszcze pewne braki, które w przyszłości będą niewątpliwie usunięte. Narazie najmniej dokładnym jest dział sprawozdań z polowań gremjalnych. Podpisany łowczy uprasza zatem tych właścicieli i dzierżawców obwodów łowieckich, których polowania zostały w powyższem zestawieniu pominięte lub błędnie wykazane, aby zechcieli swe sprostowanie przesłać jako korespondencję pod adresem Redakcji „Łowca“.

Łowczy powiatu sokalskiego: *Jan Madeyski.*

SPRAWOZDANIE ŁOWIECKIE

Skała, w kwietniu 1938 r.

Wyniki polowań gremjalnych kniejowych i polnych u Ordynata Agenora hr. Gołuchowskiego, w sezonach łowieckich 1936/37 i 1937/38.

Sezon 1936/37

Miejscowość	Data	Rozkład				Strzelb
		Dziki	Lisy	Zające	Bażanty	
Burdjakowce . .	19/XII 36	—	1	78	—	15
Gusztyn	24/XII „	—	—	67	—	11
Bereżanka . . .	31/XII „	—	1	121	—	8
Łosiacz	9/I 37	—	2	82	—	16
Turylcze	12/I „	—	1	104	—	15
Gusztynek . . .	13/I „	—	1	92	—	11
Husiatyn	15/I „	—	2	383	—	13
Suchodół	16/I „	—	—	46	—	4
Iwanków	21/I „	8	4	117	—	14
Skała	22/I „	7	2	118	11	—
Łosiacz	23/I „	—	2	99	—	11
Sinków	29/I „	—	—	30	—	9
Razem . .		15	16	1337	11	

Sezon 1937/38

Miejscowość	Data	Rozkład				Strzelb
		Dziki	Lisy	Zające	Bażanty	
Burdjakowce . .	21/XII 37	—	—	105	—	17
Siekierzyńce . .	24/XII „	—	1	51	—	10
Bereżanka . . .	3/I 38	—	—	72	—	6
Turylcze	5/I „	—	—	138	—	17
Myszkowce . . .	10/I „	—	1	250	—	9
Gusztynek	18/I „	—	—	107	—	15
Skała I	20/I „	—	1	86	15	12
Skała II	21/I „	—	1	138	—	12
Iwanków	22/I „	6	2	112	1	14
Sinków	29/I „	—	1	132	—	12
Razem . .		6	7	1191	16	

Wł. Żurowski
Nadleśniczy

SPRAWOZDANIE ŁOWIECKIE

Gwoździec w kwietniu.

Sprawozdanie łowieckie z rewiru St. Gwoździec od 1. kwietnia 1937 do 1. kwietnia 1938.

Dnia 24 grudnia 1937 na polowaniu w 2 strzelby padło 78 zajęcy i 3 lisy.

Dnia 28 grudnia 1937 na polowaniu w 2 strzelby padło 115 zajęcy i 1 lis.

Dnia 1 stycznia 1938 na polowaniu w 7 strzelb padło 300 zajęcy i 1 lis. W czasie polowania przez cały prawie dzień padał deszcz.

Ogółem padło 16 rogaczy, 1 żbik, 20 lisów, 43 słonek, 553 zajęcy, 274 ptaków drapieżnych. *H.*

KOŁO ŁOWIECKIE IM. ŚW. HUBERTA W RYPNEM.

	1927/28	1928/29	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36	1936/37	1937/38
Obszar polowania: lasy, pola } razem *ha*	2.800	2.800	3.200	3.400	4.000	6.000	6.000	2.500	8.500	8.500	8.500
Ilość odbytych polowań	14	16	22	18	18	16	17	19	20	18	16
Ilość strzelb	12	10	9	8	12	11	10	9	9	7	7
Ilość zabitej zwierzyny:											
dzik.	1	2	2	4	1	1	—	—	—	—	10
rogacz.	1	3	2	1	3	4	4	5	6	8	7
lis.	1	4	9	9	6	6	7	6	6	7	8
zając.	56	62	55	87	165	150	130	132	120	110	42
cietrzew.	—	—	—	1	9	3	2	3	3	2	—
jarząbek	1	1	—	—	2	—	—	—	—	—	—
kaczka (krzyżówka) . . .	—	—	—	1	4	3	6	4	4	4	2
kuropatwa	—	—	—	—	2	1	—	—	5	12	20
pies.	2	8	6	2	16	7	4	3	4	6	5
kot.	2	4	1	1	4	2	3	4	2	4	7
jastrząb.	3	10	4	1	12	6	4	4	8	9	7
Ilość oddanych strzałów	233	350	277	425	726	667	620	670	700	690	420
Stosunek strzałów trafionych do nietrafionych	67:166	98:252	82:195	112:313	224:502	183:484	145:475	142:528	140:560	118:572	100:320
Najlepszy stosunek strzałów	15:25	16:21	15:18	22:37	35:37	24:33	26:34	24:32	27:38	24:34	14:16
Ogólne koszty polowania:											
a) opłaty dzierżawy oraz straży	271·30	389·30	782·—	1.109·—	608·—	987·—	980·—	990·—	1.010·—	908·—	858·—
b) opłata nagonki	505·50	523·80	735·90	656·50	392·40	356·10	420·—	440·—	360·—	220·—	192·—
Razem . . .	**776·80**	**913·10**	**1.517·90**	**1.765·50**	**1.000·40**	**1.343·10**	**1.400·—**	**1.430·—**	**1.370·—**	**1.128·—**	**1.050·—**

Koło Łowieckie im. św. Huberta w Rypnem w sezonie 1937/1938 obchodziło 10-lecie swego istnienia. Podana tu tabelka przedstawia najrealniej żywotność Koła.

Tereny dzierżawione, to przeważnie tereny górskie w granicach od 500 do 950 *m* wysokości, o stromych zboczach, niełatwe do opolowania. Tylko zdrowe płuca i zdrowe nogi mogą przezwyciężyć trudności podchodów. Stan zwierzyny naogół słaby. Wyjątkowo w tym roku pokazały się dziki, które niewiadomo z jakich stron w kilku gromadkach 3—5 sztuk przyszły, by myśliwskie oczy nacieszyć swym widokiem.

Miejscowe kłusownictwo i wnykarstwo — to prawdziwa plaga. Niestety — kary wydawane na przestępców nie odpowiadają przewinieniom. Najcharakterystyczniejszym chyba będzie fakt: gdy przedstawiciel Koła na rozprawie sądowej — przedstawiając całą grozę i okrucieństwo łapania zwierzyny na pętle z drutu — otrzymuje od prowadzącego rozprawę odpowiedź: „jaki pan wrażliwy"?!

Chyba to dość, by dalej przekonywać i spodziewać się w końcu poprawy dzisiejszych stosunków.

Koło, jak może, energicznie tępi kłusownictwo i stara się umoralnić najbliższe otoczenie. W tym też celu wysłano do starostwa powiatowego w Dolinie następującą rezolucję:

1. Nie należy zatwierdzać prawa nabycia dzierżawy polowania bez zgody delegata Małopolskiego Tow. Łowieckiego, przydzielonego do danego powiatu, a którego opinja winna być oparta na oświadczeniu się istniejących w okolicy kół łowieckich.

2. Ponieważ zauważono, że mieszkańcy wsi zabierają często ze sobą przy robotach polnych lub leśnych psy domowe, należy wydać naczelnikom gmin przypomnienie o odnośnych przepisach, które nie dozwalają trzymać psów bez uwięzi i nieopłacone z tem, że napotykane psy bez właścicieli w lasach i na łąkach, będą tępione.

3. Gminnej straży łowieckiej zabronić bezwarunkowo noszenia broni długiej, natomiast zezwalać w ostateczności na broń krótką.

4. Kłusowników, wnykarzy oraz osobników, którym udowodniono bezprawne posiadanie broni, karać surowo, gdyż tylko w ten sposób zdoła się wytępić plagę kłusownictwa.

Rypne, dnia 14 kwietnia 1938.

Inż. K. Sołtyński.

SPRAWOZDANIE ŁOWIECKIE

z dóbr Sielec i Baszków księcia Olgierda Czartoryskiego w roku 1937:

Zwierzyna łowna ubita na polowaniach	
Daniele	5
łanie	4
Jelenie	3
łanie	2
Rogacze	41
sarny	15
Zające	2478
Bażanty koguty . . .	1053
Kuropatwy	2181
Słonki	9
Dzikie gęsi	3
Dzikie kaczki	120
Króliki	1508
Rozmaite	30
Razem sztuk	7452

Drapieżniki ubite przez straż łowiecką	
Borsuki	5
Lisy	44
Kuny	9
Tchórze	39
Łasice	49
Psy	142
Koty	252
Jastrzębie, krogulce, sokoły itd.	181
Wrony	343
Sroki, sojki	114
Czaple	9
Łyski itd.	42
Razem sztuk	1226

Jest to najwyższa ilość zwierzyny ubitej w tych dobrach od 30 lat. Ogółem padło zwierzyny łownej i drapieżników 8678 sztuk.

ZAWODY PIONEK

Na łamach prasy łowieckiej mówi się „Pionki“, to termin ten, będący skrótem nazwy Państwowej Wytwórni Prochu Pionki, jest dostatecznie zrozumiały dla każdego z czytelników, używają go bowiem wszyscy myśliwi we wzajemnych rozmowach o produkowanych przez tę wytwórnię prochach myśliwskich, które nietylko u nas w kraju nabrały zasłużonego rozgłosu.

Niech mnie to usprawiedliwi, że gwoli oszczędności wyrazów na tych szpaltach będę się tym skrótem posługiwał stale.

Niedawno zamieszczone zostało we wszystkich pismach łowieckich ogłoszenie Pionek, zapowiadające czwarte z kolei, urządzane przez siebie od r. 1935, ogólno-polskie zawody w strzelaniu do rzutków, które w roku bieżącym przypadają w dniach 5 i 6 czerwca i odbędą się po raz drugi na standzie szczęśliwickim, urządzonym według najnowszych wymagań technicznych międzynarodowych.

Interesując się tym ze wszech miar pożytecznym sportem od wielu lat, uczestniczyłem również — głównie jako widz — na wszystkich zawodach Pionek. Pisałem potem o nich obszerne sprawozdanie na łamach „Łowca Polskiego“, sprawiedliwie oceniając wysoki poziom organizacji oraz miły nastrój, wprowadzany przez gospodarzy zawodów pomiędzy swych gości. Zachęcałem przy każdej podobnej okazji brać myśliwską do brania czynnego udziału w życiu standowym, od „ćwiczeń prywatnych“ do zawodów włącznie, do czego mnie skłaniały dwojakie korzyści, niezbicie osiągane przez uprawianie tego sportu: powiększenie stopnia obronności kraju i nabywanie przez myśliwych wprawy w skutecznem strzelaniu do ptactwa.

Zawody Pionek, ze względu na realizowane za ich pomocą również cele reklamowe dla produktów swej wytwórczości, przez stawianie na zawodach do dyspozycji zawodników amunicji z prochem Pionek bezpłatnie, gromadzą corocznie, jak dotychchczas, znacznie więcej strzelających, niż to ma miejsce nawet na naszych dorocznych narodowych zawodach w dziale strzelectwa myśliwskiego.

Ale nietylko to jedno stanowi punkt ciężkości, przyczyniając zachętę do stawania w szranki zawodnicze, a co zatem idzie, do przygotowania się uprzedniego, do stałych ćwiczeń, a więc do uprawiania sportu standowo-rzutkowego. Pionki, planowo realizując propagandę strzelectwa myśliwskiego w dziale śrutowym, starają się od szeregu lat o to, aby zawodnicy również w kierunku zadowolenia swych ambicyj rozporządzali możliwie największą ilością szans. Mam tu na myśli liczne nagrody, fundowane przez tę instytucję na wielu zawodach regionalnych, przedewszystkiem zaś pokaźną ilość nagród honorowych w pięknych przedmiotach i żetonach, lub wreszcie w nabojach z prochem Pionek, na dorocznych zawodach własnych.

W r. 1937 poparły Pionki w ten sposób, jak również przez wypożyczenie maszyn do wypuszczania rzutków, 25 zawodów regionalnych we wszystkich dzielnicach kraju. W roku bieżącym Pionki rozdały różnym kółkom myśliwskim kilkanaście rzutni dwuramiennych oraz około 10.000 sztuk rzutków.

Pozatem co roku Pionki starają się o urozmaicenie urządzanych przez siebie zawodów przez wprowadzanie bądź nowych konkurencyj, bądź jakichś szczegółów programowych, podnoszących zainteresowanie zawodników.

Ponieważ program tegorocznych zawodów Pionek w dalszym ciągu realizuje to rozszerzenie ram, a zwłaszcza w jednym swym punkcie, może szeroko zainteresować kółka myśliwskie, pozwalam sobie w grubszych zarysach ten program tutaj przedstawić.

Strzelanie będzie się odbywać, jak zwykle, w konkurencjach indywidualnych: w klasach *A* i *B*, przyczem do klasy *A* będą zaliczeni wszyscy ci zawodnicy, którzy w r. 1937 (lub w poprzednich latach) osiągnęli minimum 70% (włącznie) rzutków trafnych. — Wszyscy inni zaliczeni będą do klasy *B*, lub mogą współzawodniczyć na własne żądanie w klasie *A*

Nagród ustanowiono w przedmiotach po 8 w każdej klasie, prócz tego w klasie *A* cztery następne miejsca otrzymują złote żetony, zaś w klasie *B* cztery następne miejsca — srebrne żetony; wreszcie w klasie *B* dla dalszych pięciu miejsc przeznaczono po 100 naboi Warszawskiej Spółki Myśliwskiej (W. F. A.) z prochem Pionek. Naboje zresztą w ilości po 100 sztuk dodawane są do wszystkich poprzednich nagród. W ten sposób na ogół zawodników, jacy staną do tych konkurencyj, przypadnie razem 29 miejsc nagrodzonych, co przy spodziewanych podobno około 100 zawodnikach wyniesie aż ca 30%.

Nowa konkurencja, wprowadzona w roku bieżącym, przeznaczona jest dla zespołów z kółek myśliwskich. Ze względu na łagodny warunek, że zespoły składać się mają tylko z 3 zawodników, należy przypuszczać, że konkurencja ta wywoła odpowiedni ruch w Zarządach kółek, które postarają się o dobranie i wydelegowanie reprezentacyjnych trójek jak najliczniej.

Postarano się i tych wszystkich zawodników, a także i kółka zwycięskie zachęcić do licznych zgłoszeń. Ustanawiono dla kółek (zespołów) szereg nagród w przedmiotach: I nagr. — puhar bronzowy — funduje Sp. Akc. „Lignoza“, II. nagr. stanowić będzie strzelba, ofiarowana przez Warszawską Spółkę Myśliwską; dalszych kilka nagród dają Pionki. Wszyscy uczestnicy zespołów otrzymają pamiątkowe żetony. Nagrody zespołowe będą zdobywane, jak i w konkurencjach indywidualnych, największą ilością osiągniętych przez zespół punktów.

Powracając do naboi, które na zawodach Pionek obowiązują wyłącznie z prochem Pionek — elaboracji Warsz Sp. Myśl. — trzeba podkreślić, że w roku bieżącym po raz pierwszy wystąpi w tych nabojach na zawodach krajowa spłonka, wytwarzana przez Sp Akc. „Lignoza“, o której zaletach, na zasadzie szeroko stosowanych prób laboratoryjno-porównawczych, pisał w swoim czasie w „Łowcu Polskim“ Gen. w st .sp. inż. Walery Maryański.

I z tego więc względu tegoroczne zawody Pionek budzą usprawiedliwione wyjątkowe zainteresowanie — jak się ta spłonka popisze przy wystrzeleniu około 15—18.000 naboi? A rzecz jest niezmiernej wagi, skoro jest to wreszcie taka spłonka krajowa, która ma zastąpić w zupełności — niezastąpione do niedawna — niemieckie spłonki „Sinoxid“ typu „Gevelot“.

Będą to zatem pierwsze zawody w Polsce, na których będziemy się przyglądali strzałom amunicją śrutową, wytworzoną w całości, bez żadnych wyjątków, w kraju.

Sądzę, że — oprócz licznych zawodników — na zawody te zjawią się myśliwi-widze w niewidzialnej dotąd sile frekwencji, gdyż będzie to istotnie epokowe zdarzenie dla polskiego łowiectwa, publicznie i oficjalnie zadokumentowane.

Pionkom udało się na te zawody uzyskać od Min. Komunikacji 50% zniżki kolejowej na drogę powrotną dla zawodników, jak i dla zaproszonych gości, oraz wogóle publiczności z poza Warszawy. Wszyscy oni otrzymają podczas zawodów karty uczestnictwa, upoważniające do korzystania z tej zniżki.

(—) Władysław Zabiełło.

UWAGA OD REDAKCJI: Szczegółowy program zawodów na ostatniej stronie okładki.

ŁOWIECKIE RADY POWIATOWE

SPRAWOZDANIA

BORSZCZÓW.

Sprawozdanie z posiedzenia Powiatowej Rady Łowieckiej, odbytego w sali Rady Powiatowej w Borszczowie, dnia 21 maja b. r.

Obecni: łowczy powiatowy Juliusz hr. Borkowski, podłowczowie: Agenor hr. Gołuchowski i notarjusz Bronisław Rad przy licznym udziale członków. Był także obecny p. wicestarosta mgr. Pałys, który żywo zainteresował się sprawami łowieckiemi i obiecał Radzie Łowieckiej najdalej idące poparcie.

Po odczytaniu protokołu z pierwszego posiedzenia z grudnia u. r., który przyjęto do wiadomości i sprawozdaniu łowczego, wywiązała się dyskusja, w której wziął udział m. i. p. starosta, obiecując zastosowanie się do postulatów Powiatowej Rady Łowieckiej, tłumacząc, że pomoc Policji Państwowej w tępieniu kłusownictwa i wnykarstwa jest prawie iluzoryczną. Przestępstwa te bowiem nie mogą być w myśl ustawy karane administracyjnie, tylko są oddawane do sądów, które najczęściej karzą bardzo lekko i to zwykle z zawieszeniem kary. W tych warunkach Polski Związek Łowiecki powinien wpłynąć na zmianę ustawy w tym kierunku, by kłusownictwo i wnykarstwo było karane administracyjnie.

Następnie na wniosek łowczego uchwalono wnieść do starostwa następujące postulaty Powiatowej Rady Łowieckiej: 1) nie wydawanie pozwoleń na broń i kart łowieckich bez poprzedniego porozumienia się z Pow. Radą Łow., 2) nie zatwierdzania spółek łowieckich względnie dzierżawców obwodów wspólnych bez zasięgnięcia opinii Rady, 3) odebranie pozwoleń na broń długą tym wszystkim, którzy nie posiadają kart łowieckich względnie do pewnego czasu ich nie wykupią, 4) doręczenie Pow. Radzie Łow. imiennego spisu posiadaczy pozwoleń na broń i kart łowieckich, 5) doręczenie Pow. Radzie Łow. spisu wszystkich obwodów łowieckich w powiecie tak samoistnych jak i wspólnych z podaniem nazwisk właścicieli i dzierżawców, 6) wydanie okólnika do wójtów i sołtysów, by przy wydzierżawianiu terenów łowieckich nakładali na dzierżawcę obowiązek: *a)* trzymania zaprzysiężonej straży łowieckiej, *b)* tępienia szkodników i *c)* podawania zimą karmy dla zwierzyny. P. starosta obiecał przychylne ustosunkowanie się do tych postulatów, zastrzegając sobie wobec nawału pracy wydanie imiennego spisu posiadaczy kart na broń i kart łowieckich i spisu właścicieli i dzierżawców obwodów dopiero w jesieni.

Pow. Rada Łow. uchwaliła również zwrócić się do władz wojskowych o niewydawanie pozwoleń na broń myśliwską tym, którzy nie wykażą się równocześnie posiadaniem kart łowieckich. Kap. Konopiński imieniem nieobecnego komendanta mjr. Leszczaka obiecał się do tego zastosować.

W dalszym ciągu podzielono powiat na cztery okręgi, oddając je w opiekę: Mielnica — łowczy pow. hr. Borkowski i kap. Bielawski, Borszczów — podłowczy Br. Rad i kap. Konopiński, Skała — podłowczy hr. Gołuchowski i Wł. Żurowski, Bilcze Złote — podłowczy ks. Sapieha.

Obecny stan członków w powiecie wynosi: zwyczajnych 27, nadzwyczajnych 6.

Na wniosek inż. Moszyńskiego uchwalono zwrócić się do członków o zbieranie wystrzelonych łusek na F. O. N.

Juljusz Dunin Borkowski
łowczy powiatowy.

DROHOBYCZ.

Sprawozdanie z posiedzenia Powiatowej Rady Łowieckiej, odbytego dnia 9 lutego br.

Na posiedzeniu tym uchwalono przedstawić Wydziałowi M. T. Ł. 11 kandydatów na członków zwyczajnych i przyjęto jednogłośnie 10 członków nadzwyczajnych.

Uchwalono jednocześnie zwrócić się do Wydziału M. T. Ł., by w wypadku indywidualnego zgłaszania się myśliwych na członków M. T. Ł., Powiatowa Rada Łowiecka miała możność opinjowania poszczególnych deklaracji. Następnie uchwalono przyjmować wkładki członkowskie i przekazywać je M. T. Ł. w tym celu, aby Pow. Rada Łow. miała dokładną ewidencję wszystkich członków w powiecie.

Inż. Feliks Skrzat
sekretarz.

JASŁO.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Powiatowego członków M. T. Ł. powiatu jasielskiego, odbytego dnia 8 maja br.

Po zagajeniu Zgromadzenia przez łowczego p. Zbigniewa Pawłowskiego i wyborze Prezydjum w osobach pp. dra Antoniego Zolla, inż. Lityńskiego oraz sekretarza dra Jezierskiego, Zgromadzenie przyjęło zmianę porządku dziennego, poczem p. dr. Zoll wygłosił prelekcję p. t. „Etyka łowiecka a Idea P. Z. Ł.“.

Prelegent zaznaczył na początku swego odczytu, że przyjmuje 3 rodzaje etyki łowieckiej: Etykę naturalną, której podstawą jest religja, etykę opartą na zasadach sportu i etykę utylitarną, obliczoną na zysk. Pierwsza etyka uwydatnia się u ludów zżytych z naturą nierozerwalnie, jak u szczepów indjańskich, o wysokiej inteligencji, zamieszkujących kraje Ameryki Północnej, u mieszkańców krajów podbiegunowych etc. etc. Etykę opartą na zasadach sportu reprezentują Anglicy, zaś etykę utylitarną Niemcy. Stąd pochodzi, że gdy niemieckie ustawy nie biorą pod ochronę zwie-

rząt drapieżnych, Anglicy szanują je, a nawet i hodują. Następnie przeszedł prelegent do stosunków łowieckich w Polsce i przedstawił w krótkości historycznie ich rozwój. Zdaniem prelegenta w Polsce przeważała do ostatnich czasów etyka utylitarna. W Polsce jest strzelców dużo, a myśliwych stosunkowo mało. Potępiając wszelkie rekordy, popisywanie się strzelaniem do zwierzyny na wielką odległość etc. etc. podkreślił prelegent, że dobry myśliwy musi wyrobić w sobie 2 cnoty: „opanowanie i rozwagę". Celem wytycznym Związku łowieckiego jest wyrobienie u myśliwych tych cnót, skupienie ich w jedną całość, usunięcie szkodliwych elementów — wytępienie dzikich gospodarstw łowieckich i podniesienie w ten sposób naszego łowiectwa, bo zwierzyny różnej mamy dzięki Bogu dosyć, ale musimy nauczyć się szanować ją należycie, aby doprowadzić nasze łowiectwo do prawdziwego rozkwitu.

Następnie odczytano i przyjęto bez zmian protokół z ostatniego Waln. Zgrom. z dnia 16 lipca 1937 r. Łowczy omawiając protokół podnosi, że podjęcie starań o zmianę przymusu ubezpieczeniowego w noweli do prawa łowieckiego — nie miałoby obecnie żadnych widoków powodzenia. Interwencja, w sprawie odpisania podatku od polowań. u władz samorządowych dała rezultat ujemny. Sprawa ta poruszona na Wydziale Oddziału M. T. Ł. w Krakowie, posunęła się o tyle naprzód, iż łowczy uzyskał obietnicę interwencji u władz samorządowych w Krakowie — po wyłonieniu delegacji z pośród członków Wydziału.

Łowczy odczytuje rozporządzenie p. Ministra o podatku komunalnym od polowań (str. 323 „Kalendarza Myśliwskiego" z r 1938) i podaje, że województwo krakowskie zaliczone zostało do strefy II, płacącej 5 gr. od *ha*. Z województwa krakowskiego wydzielono do strefy IV, płacącej maksymalnie $^1/_8$ gr. od *ha* następujące powiaty: nowotarski, sandecki, grybowski, gorlicki, a z województwa lwowskiego krośnieński, sanocki i leski. Są to powiaty podgórskie. tak samo jak jasielski. Dlaczego powiat jasielski, leżący między gorlickim i krośnieńskim — został w strefie II — niewiadomo. w każdym razie nie ma to uzasadnienia. Uchwalono rezolucję zmierzającą do podjęcia starań o przeniesienie powiatu jasielskiego do strefy IV.

W dalszym ciągu łowczy zaznajomił zebranych ze stanem i postępem organizacji Związku w Państwie zwracając uwagę, że P. Z. Ł. ma obecnie 12.000 członków. Powiat jasielski w dniu zgromadzenia liczy 78 członków M. T. Ł. i P. Z. Ł. — w tej liczbie 50 nadzwyczajnych i 28 zwyczajnych. „Łowca" abonowało przed rokiem 3 osoby — obecnie abonuje „Łowca" 14 osób oraz „Łowca Polskiego" 2 osoby.

Łowczy omawia *konieczność liczniejszego abonowania pism łowieckich w szczególności „Łowca"* i apeluje do zebranych o rychłe wpłacanie wkładek za r. 1938, podając, iż według uchwały Wydziału Oddziału Krakowskiego M. T. Ł. — niewpłacenie wkładki w ciągu pierwszego kwartału każdego roku — za rok kalendarzowy z góry — będzie uważane za zaległość. Jasło za rok 1937 zapłaciło dobrze, gdyż 70 członków wkładki zapłaciło, a tylko 8 dotąd nie zapłaciło.

Działalność Rady Łowieckiej referuje p. mgr. M e n d y s Powiat podzielono na rejony: gminy: Brzostek i Jodłowa — p. łowczy P a w ł o w s k i, gminy: Skołyszyn i Jasło II — p. radca dr. Z o l l i G o r a y s k i, gminy: Kołaczyce — p. hr. R o m e r, gminy: Osiek i Dębowiec — p. inż. L i t y ń s k i, gminy: Tarnowiec — p. inż. K o l b. Nieobsadzone: Żmigród, Krempna i Szerzyny.

Uzyskano okólniki do wójtów i Policji Państw. w sprawie współdziałania z organami Związku. Z inicjatywy Rady przeprowadzono rewizję w gromadzie S o w i n a, środowiska kłusowników, w której brało udział kilka posterunków P. P. Skonfiskowano 1 lufę, 1 łożysko, kilka karabinów oraz pewne ilości prochu, śrutu i kapiszonów. Zainicjowana zbiórka łusek na FON daje narazie nikłe rezultaty. Druki statystyczne zostały wydrukowane w Jaśle i rozesłane do wszystkich dzierżawców i właścicieli łowisk, wielu jednak ich nie zwróciło. W okresie sprawozdawczym Rada odbyła 8 posiedzeń. Na wniosek p. W a j d y sprawozdanie Rady Łowieckiej przyjęto.

Walne Zgromadzenie wybrało ponownie na członków Rady Łow. pp. radcę dra Antoniego Z o l l a, starostę Marjana B a l i c k i e g o, Aleksandra W i ś n i e w s k i e g o i mgr. Władysława M e n d y s a. Delegatem na Walne Zgrom. wojewódzkie został dr. Adam J e z i e r s k i.

Następnie po dyskusji, w której zabierali głos: pp. dr. Z o l l, B a l i c k i, W ę g r z y ń s k i, M e n d y s, S z u b a r g a, T r o j n a c k i, L i t y ń s k i i K a s p r z y k, uchwalono następujące wnioski obowiązujące wszystkich członków M. T. Ł. i P. Z. Ł. w powiecie jasielskim:

1. Polowanie na zające „na deptanego" uznaje się za przeciwne racjonalnej gospodarce łowieckiej.
2. W jednym i tym samym terenie nie wolno polować na zające więcej niż 1 raz w roku.
3. Strzał do rogacza dozwolony jedynie i wyłącznie kulą.
4. Na rogacza wolno polować tylko w porze letniej, gdy ma osadzone poroże i tylko „na podchodzie".
5. Uznaje się za przeciwne racjonalnej hodowli zwierzyny, zezwalanie straży leśnej i łowieckiej na samodzielne polowanie, lub wyręczanie się nią przy odstrzale zwierzyny łownej. Wyjątek stanowią drapieżniki skrzydlate, psy i koty.

Wszystkie powyższe wnioski Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie, za wyjątkiem wniosku ad 1), przy którym 1 głos był przeciw.

Następnie p. Henryk S z u b a r g a omawia trudność zwalczania wnykarstwa, które dziesiątkuje zwierzostan zajęczy i stawia wniosek, aby — jeśli możliwem będzie — w całym powiecie, a w każdym razie dla członków Związku wprowadzić obowiązek plombowania zajęcy. W ten sposób podda się kontroli handel zwierzyną i uniemożliwi obrót zwierzyną i skórami pochodzenia nielegalnego. Wniosek jednomyślnie uchwalono, a możliwość jego realizacji postanowiono powierzyć Pow. Radzie Łowieckiej.

Łowczy apeluje do członków, aby nie wystawiać kart pochodzenia zwierzyny handlarzom, na ilości większe — jak tylko na taką, jaką faktycznie sprzedano, by tem nie ułatwiać nieetycznym handlarzom obrotu zwierzyną kupowaną od wnykarzy i kłusowników.

Apelem o współpracę wszystkich członków Związku z jego organami zamknięto posiedzenie.

KAMIONKA STRUMIŁOWA.

S p r a w o z d a n i e z p o s i e d z e n i a P o w i a t o w e j R a d y Ł o w i e c k i e j o d b y t e g o d n i a 9 l u t e g o br.

W wykonaniu porządku dziennego, przyjęto wszystkich zgłoszonych do dnia 1 lutego 1938 r. kandydatów na nadzwyczajnych członków Polskiego Związku Łowieckiego za wyjątkiem dwuch.

Następnie przystąpiono do sprawozdania łowczego i podłowczych. P. S k r z y ń s k i zakomunikował, że uzgodnił z prezesem Towarzystwa Łowieckiego Buseckiego konieczność: sprowadzenia materjału hodowlanego zajęczego, zmiany strażnika łowieckiego, jak też i wyeliminowania z Towarzystwa kilku członków, którzy swojem postępowaniem niepoprawnem nie zasługują na pozostawienie ich w Towarzystwie.

P. B a r t m a ń s k i podaje, że nie miał jeszcze czasu i sposobności zapoznania się dokładnie z całym swoim okręgiem, że jednak jest w trakcie badania sprawy polowania w Streptowie i Horpinie, gdzie jego zdaniem zachodzą nieprawidłowości.

P. inż. M a ł e c k i składa oświadczenie odpowiadające uwagom p. B a r t m a ń s k i e g o. P. inż. S t a w o w c z y k oświadcza, że w jego okręgu poza gminą Nieznanowem, w której polowanie ma Spółka Łowiecka Kamionka Str., może stwierdzić, że stan jest wszędzie prawidłowy.

P. podłowczy H e i l na zebraniu był nieobecny, wobec czego sprawozdanie z jego okręgu nie zostało złożone.

Na temat sprawozdań panów łowczych i podłowczych wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: pułk. K u b i n, R. B a r t m a ń s k i, A. S k r z y ń s k i, W. N i e w i a d o m s k i, Fr. W a c h t e l. W wyniku dyskusji postanowiono wysłać do p. S a l a m o n a pismo wzywające go, by nie pozwolił na swoim terenie łowieckim uprawiać polowania niewłaściwym ludziom.

Postanowiono wysłać do wszystkich posiadaczy obwodów łowieckich przypomnienie, by zgłosili wnioski o przystąpienie na członków nadzwyczajnych do Polskiego Związku Łowieckiego.

Postanowiono zwrócić się do pana starosty z prośbą o:

a) rewizję kart łowieckich oraz polecenie niewydawania kart łowieckich nikomu bez zasięgnięcia opinji łowczego,

b) wydanie polecenia Policji Państwowej, by śledziła za sprzedawcami zwierzyny łownej, jak też i skórek oraz by sidlarzy i kłusowników możliwie jaknajostrzej karano,

c) by tereny łowieckie wyniszczone zamknąć względnie odebrać obecnym posiadaczom, a spowodować oddanie tychże innym odpowiednim kandydatom,

d) by polecił Policji Państwowej kontrolować, czy strażnicy łowieccy w poszczególnych obwodach łowieckich zaopatrzeni są w karty na broń,

e) wydanie gminom przypomnienia, jak winni czynności swe spełniać zaprzysiężeni taksatorzy szkód wyrządzanych przez zwierzynę, jak również o wprowadzenie jednolitych instrukcji i szablonu dla wyceniania szkód poczynionych przez zwierzynę.

Uchwalono zwrócić się do Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, by dopilnowało szybszego załatwienia odwołań od decyzji starostwa w sprawach łowieckich.

Postanowiono wysłać do wszystkich posiadaczy obwodów łowieckich wezwanie do sprowadzenia materjału hodowlanego, jak też i do utrzymywania na terenach łowieckich odpowiednich strażników wynagradzanych w ten sposób, by mogli czynności swe spełniać.

Uchwalono zwrócić się do pp. sędziów okręgu kamioneckiego i buseckiego z prośbą, by kłusownictwo, wnykarstwo, kradzież zwierzyny i t. d. były możliwie ostro karane.

Uchwalono opinjować pozytywnie podania do Województwa o zezwolenie na polowanie na dziki jeszcze w miesiącu marcu, o ileby warunki atmosferyczne były sprzyjające z uwagi na brak tychże w miesiącach styczniu i lutym br.

Na tem posiedzenie zakończono.

Andrzej Skrzyński
łowczy powiatowy.

LWÓW.

Sprawozdanie z posiedzenia Powiatowej Rady Łowieckiej, odbytego we Lwowie, dnia 10 maja b. r.

Obecni: przewodniczący J. Madeyski, delegat Wydziału M. T. Ł. inż. T. Sroczyński oraz członkowie: R. hr. Zaleski, J. Stojowski, dr. B. Kwaśniewski, prof. R. Wacek i S. Longchamps.

Na wniosek p. Madeyskiego podzielono pow. lwowski na cztery jednostki terytorjalne. Opiekę nad temi terytorjami powierzono pp.: Iszkowskiemu, Stojowskiemu, hr. Zaleskiemu i Madeyskiemu z wyłączeniem gromad dzierżawionych przez towarzystwa myśliwskie.

Postanowiono zająć się uregulowaniem stosunków dzierżawnych, jak i wszcząć starania, by starostwu przysługiwało prawo zamknięcia polowań w poszczególnych obwodach łowieckich i prowadzić statystykę polowań.

W dalszym ciągu ustalono następujący porządek dzienny Walnego Zgromadzenia członków powiatu lwowskiego M. T. Ł. i P. Z. Ł.: 1) odczytanie protokołu zgromadzenia, 2) wybory członków do Powiatowej Rady Łowieckiej, 3) wybory dwóch delegatów na Walne Zgromadzenie Wojewódzkie, 4) wnioski i interpelacje.

S. Longchamps. *Jan Madeyski*
łowczy powiatowy.

LWÓW.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia członków M. T. Ł. i P. Z. Ł. powiatu lwowskiego odbytego we Lwowie, dnia 10 maja b. r.

Obecni: starosta p. Zanecznik oraz 10 członków.

Przewodniczący łowczy p. J. Madeyski powitał p. starostę i podziękował za przybycie. Następnie przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

Starosta Zanecznik prosi, by wybrać do Powiatowej Rady takich członków, którzyby mogli dać pewne informacje, co do udzielania pozwolenia na broń. P. starosta zaznacza, że będzie współpracował z Powiatową Radą Łowiecką w sprawie zezwolenia na posiadanie broni i ta opinja będzie dla niego wiążącą.

Do Powiatowej Rady Łowieckiej zostali wybrani pp.: dr. Kwaśniewski, prof. Wacek, Jakubczyński i Longchamps. Przewodniczący zapewnił p. starostę, że wybrani członkowie będą rzetelnie spełniali swoje obowiązki. Następnie wybrano dwóch delegatów na Walne Zgromadzenie Wojewódzkie w osobach pp.: L. Krzeczunowicza i prof. R. Wacka.

W dalszym ciągu dr. A. Sander zreferował sprawy organizacyjne M. T. Ł. oraz projekt zmiany ustawy łowieckiej. Na wniosek R. hr. Zaleskiego postanowiono nie dyskutować nad zmianą ustawy łowieckiej dla braku czasu i zwołać w tym celu specjalne zebranie.

Dr. Kwaśniewski i prof. Wacek interpelowali p. starostę o wpłynięcie na niektóre gminy, by życzliwie ustosunkowały się do towarzystw łowieckich, gdyż swoim postępowaniem niszczą racjonalną gospodarkę łowiecką.

S. Longchamps. *Jan Madeyski*
łowczy powiatowy.

RZESZÓW.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia członków M. T. Ł. powiatu rzeszowskiego, odbytego dnia 30 kwietnia br. w Rzeszowie.

Przewodniczy łowczy powiatowy Jan Jędrzejowicz. Obecni: inż. Edmund Jurkowski, inż. Ignacy Konopka, Michał Kurnal, inż. Edward Lang, łowczy rejon. Antoni Łastowiecki, łowczy rej. dr. Adam Midowicz, łowczy rej. Stanisław Korwin Milewski, Józef Zwiercan, łowczy rej. Władysław Gürtler i zaproszony zastępca starosty, wicestarosta Leopold Lasocki. Usprawiedliwili nieobecność: łowczy rej. Stefan hr. Dąmbski, inż. Piotr Emilewicz i łowczy rej. Joachim Jarochowski; trzej inni członkowie zwyczajni P. Z. Ł. — nie.

Łowczy pow. p. Jędrzejowicz zagajając obrady wspomina ze smutkiem o dwóch wytrawnych myśliwych i najlepszych kolegach, którzy odeszli w zaświaty, a to: o śp. Kamilu Bieniaszewskim i śp. Janie Gumińskim. Stojąc, wysłuchali obecni żałobnego przemówienia i złożyli w ten sposób hołd świetlanej pamięci zgasłych.

Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia przyjęli obecni bez zmiany do wiadomości.

Łowczy rejon. Gürtler, składa sprawozdanie z działalności Rady Łow. za rok ubiegły. Odbyła ona w ciągu roku ważnych posiedzeń trzy, na których omawiano i załatwiono wszystkie aktualne sprawy łowieckie w powiecie. Członków zwyczajnych P. Z. Ł. liczy powiat rzeszowski dotąd 18, nadzwyczajnych, przyjętych w roku sprawozdawczym: 22. Ubyli wskutek śmierci: jeden członek zwyczajny i jeden nadzwyczajny, z powodu opuszczenia powiatu również jeden członek zwyczajny i jeden nadzwyczajny. Pozostało zatem członków zwyczajnych 16, nadzwyczajnych 20.

Gdy się zważy, że liczba polujących w powiecie na jawie, to znaczy z kartą łowiecką, wynosi co najmniej 150 ludzi, których nazwiska są znane, to przyznać trzeba, iż myśliwych, zrzeszonych w P. Z. Ł. jest jeszcze bardzo mało. Trudno jednak na to poradzić, gdy się nie ma egzekutywy i gdy owi myśliwi wolą chodzić luzem, niż się łączyć i zrzeszać. Presję będzie można wywierać dopiero wtedy, kiedy nasz parlament, uchwalając nową ustawę łowiecką, uchwali przymus obowiązkowego należenia do P. Z. Ł. Zaznaczyć należy, że prawie wszyscy nowo wstępujący członkowie P. Z. Ł. zobowiązali się prenumerować „Łowca", a to po myśli uchwały Walnego Zgromadzenia, zapadłej w dniu 22 maja 1937.

Na urzędowe zapytania tut. starostwa o dawanie informacyj co do osób, które wniosły podania o wydanie im kart łowieckich, udzieliła Rada przychylnych odpowiedzi sześć, negatywne dwie.

Ustalono także podział powiatu przez przydzielenie gmin zbiorowych pomiędzy siedmiu łowczych rejon. w ten sposób, by im było blisko do odnośnych urzędów samorządowych.

W drodze korespondencyjnej załatwiono spraw 28. Referent odczytuje kilka ważniejszych pism, wysłanych z Rady, a między nimi także: „L. 6/37. Rzeszów, 17/8 1937. Do Pana Starosty Powiatowego w Rzeszowie. Wykonując uchwały Pow. Rady Łow., powzięte na posiedzeniu w dniu 22 maja br., prosimy Pana Starostę, by raczył dla podniesienia racjonalnego łowiectwa w naszym powiecie: 1) zarządzić, by starostwo nie wydawało odtąd nikomu kart łowieckich bez zasięgnięcia opinji ze strony Pow. Rady Łow. lub jej przewodniczącego, 2) zakazać jak najostrzej wszystkim handlarzom broni i amunicji sprzedawania jej indywiduom, nie mogącym się wykazać kartą na broń i kartą łowiecką. Tych zaś imiona i nazwiska, którym broń i amunicję sprzedają, by prowadzili w ścisłej ewidencji. Powiatowa Rada Łowiecka ma tutaj na myśli różne, często pokątne handle amunicji, szczególniej w miasteczkach: Strzyżowie, Czudcu, Tyczynie, Głogowie, jak również i w Rzeszowie,

w których chciwi handlarze sprzedają masowo dla zysku wszelką amunicję notorycznym kłusownikom bez żadnej kontroli, 3) zalecić w interesie ochrony zwierzyny łownej wszystkim wójtom i sołtysom, by wszelkiemi im dostępnemi środkami dążyli do wytępienia w ich gminach i gromadach przestępstw łowieckich, popełnianych z bronią palną, lub przy pomocy wnyków i sideł i wezwać ich do doniesienia władzom o takich przestępstwach, a także o nielegalnem posiadaniu broni myśliwskiej i innej“.

Na jednem z posiedzeń Rady postawił łowczy rej. wniosek na zamknięcie polowania na lat trzy na sarny, zające i kuropatwy w gromadach Pstrągowa i Lubenia, gminy Czudec z powodu całkowitego wyniszczenia wymienionej zwierzyny przez dotychczasowych dzierżawców. Rada wniosek poparła i wysłała niebawem uzasadnione podanie w tej sprawie w drodze służbowej do Województwa. Na to pismo odpowiedziało Ministerstwo Rolnictwa odmownie, usprawiedliwiając odmowę tezą, że nie może ono zmieniać dla jednej gminy czasów ochronnych, obowiązujących w całem Państwie. Zwracając się do p. wicestarosty, zaznacza sekretarz Gürtler, że ziemia Rzeszowska posiada takie możliwości łowieckie, iż wybić się może pod tym względem na czoło całego Województwa przynajmniej, byleby tylko celowe zamierzenia i usiłowania Rady Łow. znalazły życzliwe i szczere poparcie ze strony starostwa i Policji Państwowej.

Chodziłoby o zwalczanie kłusowników i wnykarzy, plagi psów i innych drapieżników, o ochronę gniazd ptaków łownych i młodej zwierzyny przed pastuchami i t. d.

Sprawozdanie kasowe z wydatków na potrzeby kancelaryjne Rady, na druki, portorja i in. W zeszłym roku złożyli na ten cel obecni na Walnem Zgr. członkowie hr. Dąmbski, Emilewicz, Jędrzejowicz, Konopka, Lang, dr. Midowicz, Milewski, Łastowiecki i Gürtler po 2 zł. jednorazowo, zarządca lasów p. Czech 1 zł. Zebrano razem 21 zł., które prawie na rok wystarczyły. Teraz złożyli się obecni członkowie również po 2 zł.; zbiórka dała 20 zł., które zapewne pokryją wydatki i nie trzeba będzie sięgać o pomoc do Lwowa.

Do Powiatowej Rady Łow. wybrano na jeden rok jako sekretarza łowczego rejon. Władysława Gürtlera, jako członków: inż. Piotra Emilewicza, inż. Edmunda Jurkowskiego i inż. Ignacego Konopkę.

Jako delegata na Wojewódzkie Walne Zgromadzenie wybrano inż. Ignacego Konopkę, na jego zastępców zaś: inż. Edmunda Jurkowskiego i Michała Kurnala.

Łowczy pow. p. Jędrzejowicz prosi p. wicestarostę o usilne popieranie naszych spraw łowieckich, by je podnieść w zwyż i zabezpieczyć łowiectwu należyty rozwój. W tym celu wskazanem jest także powoływanie łowczych, jako biegłych dla wszelkich spraw z łowiectwem związanych. P. wicestarosta prosi o delegowanie na konferencję z nim jednego z pp. łowczych, któryby mu przedstawił wszystkie postulaty P. R. Ł. i wszystkie bolączki powiatowego łowiectwa. Na wniosek łowczego rejon. dra A. Midowicza delegowała Rada do tej funkcji p. Gürtlera. Do ważniejszych postulatów należałyby następujące: 1) ochrona gniazd ptaków łownych: kuropatw, bażantów, dzikich kaczek i in. przed wybieraniem jaj i niszczeniem młodzieży, 2) tępienie kłusownictwa szczególniej w gminach, które dostały się Rzeszowowi po rozparcelowaniu powiatu Strzyżowskiego, 3) nielegalny handel bronią i amunicją, 4) zahamowanie wydawania kart łowieckich i by opinja P. R. Ł. o kandydatach na myśliwych była bezwzględnie miarodajna, 5) by wnioski Rady na zamykanie polowań na pewien okres czasu w obwodach, gdzie zwierzynę wytropiono, były pozytywnie załatwiane.

Z postawionych wniosków przyjęło Walne Zgromadzenie Powiatowe następujące: 1) inż. Konopki, by P. R. Ł. starała się wśród spółek łowieckich przeprowadzić postulat przeznaczania kwot, uzyskanych przez nie za dzierżawę polowania, na cele łowieckie (sprowadzanie zwierzyny, dokarmianie w zimie i t. d.), 2) p. Łastowieckiego, by spółki łowieckie nie obniżały samowolnie czynszów dzierżawnych za polowanie swoim znajomym dzierżawcom już często po upływie roku, ale utrzymywały wysokość rocznego czynszu do nowej licytacji, 3) p. St. Korwin - Milewskiego następujące wnioski: *a)* Walne Zgromadzenie Powiatowe powiatu Rzeszów stwierdza, że obecnie obowiązujące przepisy prawne niedostatecznie bronią zaprzysiężonych strażników łowieckich i funkcjonarjuszy Policji Państwowej przed zamachami kłusowników i wszelakiego rodzaju bandytów. Walne Zgromadzenie apeluje przeto do władz łowieckich, ażeby starały się przyśpieszyć przeprowadzenie takiej reformy ustawodawczej, któraby szła po linji rozszerzenia praw samoobrony strażnika łowieckiego, *b)* Walne Zgromadzenie Powiatowe wyraża swe wielkie uznanie Redakcji „Łowca“ za staranne pod względem treści i formy redagowanie tego miesięcznika, *c)* p. Milewski apeluje do obecnych na sali myśliwych, by i ci zasilali „Łowca“ swojemi pracami, *d)* prosi sekretarza, by protokół dzisiejszego Walnego Zgromadzenia przesłał w całości Redakcji „Łowca“ z prośbą o umieszczenie, 4) łowczego pow. Jędrzejowicza na zbieranie łusek z wystrzelonych naboi z przeznaczeniem na F. O. N. i składanie ich w kancelarji inż. Jurkowskiego w Rzeszowie, ul. Zamkowa 9, a w Strzyżowie w mieszkaniu p. Zwiercana Józefa.

Rzeszów, w maju 1938.

Władysław Gürtler.

SANOK.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Powiatowego członków M. T. Ł., odbytego dnia 14 kwietnia br. w sali Rady Powiatowej w Sanoku.

Obecni: łowczy powiatowy Paweł Wiktor, J. Bycyk, dr. St. Domański, kpt. E. Kantor, inż. J. Kosina, kpt. St. Kułakowski, P. Linscheid, J. Łukowicz, inż. A. Morawski, M. Müller, J. Myczkowski, St. hr. Potocki, Br. Sapecki, kpt. Tomczak, mjr. K. Tumidajski, A. Wiktor, J. Wiktor, St. Wiktor, H. Żeńczak i E. Schmidt.

Walne Zebranie zagaił łowczy powiatowy p. Paweł Wiktor witając serdecznie wszystkich obecnych.

Na wniosek łowczego powiatowego wybrano jednogłośnie jako asesorów mjr. Kazimierza Tumidajskiego i Stanisława hr. Potockiego, na sekretarza zaś p. Erwina Schmidta.

Następnie łowczy powiatowy złożył sprawozdanie z działalności Rady Powiatu, która w kierunku tępienia kłusownictwa, dokupywania i dokarmiania zwierzyny osiągnęła już pewne dodatnie wyniki.

Rada Powiatu urządziła w ubiegłym roku imprezę na św. Huberta, która w zupełności udała się, byłoby więc wskazanem rokrocznie imprezę tę urządzać. W ubiegłym roku Rada Powiatowa odbyła trzy posiedzenia.

Na wniosek dr. Domańskiego wybrano jednogłośnie na członków do Powiatowej Rady Łowieckiej na rok 1938: kpt. Kantora Edwarda, Łobaczewskiego Aleksandra, Moszorę Franciszka i kpt. Tomczaka Wacława. Na wniosek łowczego powiatowego wybrano jednogłośnie delegatem na Zjazd Wojewódzki p. mjr. Kazimierza Tumidajskiego.

Następnie kpt. Kantor postawił następujący wniosek: Walne Zebranie wzywa Powiatową Radę Łowiecką, ażeby interwenjowała w starostwie w sprawie energiczniejszego tępienia kłusownictwa i wnykarstwa przez policję. P. dr. Domański dodaje do tego wniosku: interwencję u władz celem ostrzejszego karania kłusowników. Na poparcie swego wniosku p. kpt. Kantor podaje fakt konkretny z terenu łowieckiego w Turzańsku, który nie jest nikomu wydzierżawiony, a jednak stale ktoś tam poluje. Wniosek ten został jednogłośnie uchwalony przez Walne Zebranie.

Również jednogłośnie Walne Zebranie uchwaliło wniosek p. mjr. Tumidajskiego interwenjowania Rady Powiatu u władz celem bezwzględnego zabronienia polowania funkcjonarjuszom Policji Państwowej (z wyjątkiem tych, którzy są członkami Towarzystw Łowieckich względnie posiadają własne tereny).

W dalszym ciągu uchwalono następujące wnioski inż. Morawskiego:

1) Walne Zebranie wzywa Radę Powiatu do zaprowadzenia ewidencji wspólnych terenów łowieckich w powiecie, dzierżawców tych terenów i terminów, na jakie umowy dzierżawne opiewają.

2) Rada Powiatu winna uzyskać u władz, aby w razie kończenia się okresu dzierżawy, umowy nie były automatycznie bez zgody Rady Powiatu przedłużane, lecz by w tych wypadkach bezwzględnie stosowano się do opinji Powiatowej Rady Łowieckiej.

3) Członkowie Związku, reflektujący na dzierżawę terenów, winni zgłaszać do Powiatowej Rady Łowieckiej swoje zainteresowanie danym terenem, aby ta mogła wobec władz wystąpić z konkretną kandydaturą dzierżawcy.

4) Pożądanem byłoby, aby członkowie w obrębie Związku załatwiali polubownie spory wynikające z reflektowania kilku

członków na dzierżawę tego samego terenu, w razie zaś niemożności dojścia do porozumienia poddali się decyzji Rady.

Ponieważ przeprowadzenie tych wszystkich wniosków przez Powiatową Radę Łowiecką pociąga za sobą pewne koszta, przeto członkowie, którzy w sprawie dzierżaw i t. p. korzystają z pomocy Rady, winni tytułem zwrotu kosztów wpłacić na ręce Rady 10% rocznego czynszu dzierżawnego, płaconego za wydzierżawienie terenu. Walne Zebranie uchwaliło ten wniosek jednogłośnie z zastrzeżeniem jednak łowczego powiatu, że ścisłe przeprowadzenie tego wniosku, w całej jego osnowie, nie da się uskutecznić w pierwszym roku.

Wniosek hr. Potockiego o interwencji Rady Powiatu w tym kierunku, by starostwo uzależniało zatwierdzenia dzierżaw polowania jak i wydawania kart na broń długą oraz kart myśliwskich od opinji Powiatowej Rady Łowieckiej — został przez Walne Zebranie przyjęty jednogłośnie.

Wniosek kpt. Kantora, aby odpowiednie władze zaostrzyły sprzedaż naboi osobom, nie posiadającym zezwolenia, szczególnie w większych miastach, gdyż zdarzają się wypadki, że kłusownicy posiadają gotowe naboje fabryczne (sam wnioskodawca był świadkiem takiego wypadku), przyjęto jednogłośnie.

Wniosek p. Myczkowskiego: Walne Zebranie wzywa jednogłośnie Powiatową Radę Łowiecką, aby interwenjowała w starostwie celem wprowadzenia do komisyj rozjemczych dla szacowania szkód, wyrządzonych przez zwierzynę łowną członków Polskiego Towarzystwa Łowieckiego.

Na zakończenie Walnego Zebrania p. kpt. Kantor wniósł prośbę do Pow. Rady Łowieckiej, aby ta poparła w starostwie zatwierdzenie terenu łowieckiego w Turzańsku, o który stara się 2 p. s. p.

Schmidt Erwin — sekretarz. *Wiktor Paweł* — przewodniczący.

STRYJ.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Powiatowego członków M. T. Ł., odbytego dnia 14 kwietnia br. w sali Wydziału Powiatowego w Stryju.

Zagaił Zgromadzenie przewodniczący łowczy powiatowy dr. Janusz Trzcieniecki witając p. starostę mgr. Harmatę Stanisława oraz referenta starostwa dla spraw łowieckich p. Jarosza Mieczysława, stwierdzając zgodną współpracę Powiatowej Rady Łowieckiej a w szczególności łowczego powiatowego ze starostwem, które okazuje dużo zrozumienia dla spraw łowieckich, następnie apeluje do członków, aby popierali wydawnictwo M. T. Ł. **jego organ łowiecki a mianowicie „ŁOWIEC“** którego prenumerata wynosi 12 zł. rocznie.

Na wniosek łowczego dr Trzcienieckiego powołano do Prezydjum pp.: Barańskiego E. i pułk. Golachowskiego oraz red. Kozłowskiego St. jako sekretarza. Uchwałą jednomyślną postanowiono nie odczytywać protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

Sprawozdanie z czynności Powiatowej Rady Łowieckiej składa łowczy powiatowy dr Janusz Trzcieniecki. Na terenie powiatu istnieje 103 obwodów wspólnych, a 99 własnych, 22 obwody znajdują się w nieodpowiednich rękach. Walka z kłusownictwem jest słabo prowadzona, niedostatecznie wyszkolona straż i drapieżnictwo oto główne przyczyny słabego stanu zwierzyny drobnej. W roku sprawozdawczym wydano 120 kart łowieckich. Łowczy stwierdza, że wielka ilość myśliwych poluje bez kart łowieckich i temu należy się ostro przeciwstawić; obowiązek kontrolowania kart łowieckich należy do policji, która winna w tym roku bardziej rygorystycznie sprawą kontroli kart łowieckich się zająć. W roku bieżącym zaprowadzone będzie dokładne podawanie danych statystycznych, dotyczących ilości ubitej zwierzyny i gospodarki łowieckiej na obwodach, w związku z czem P. Z. Ł. nadesłał już odpowiednie druki, które będą wypełniane przez dzierżawców i właścicieli terenów. Łowczy interwenjował w szeregu spraw łowieckich u władz, pozatem wystosował memorjał do Wydziału M. T. Ł. w sprawie ułatwień dewizowych dla cudzoziemców, przyjeżdżających na łowy do Skolszczyzny.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał jedynie głos p. starosta Harmata, który podziękował łowczemu powiatowemu za miłe słowa pod jego adresem oraz zapewnił, że starostwo zawsze współpracować będzie ze Związkiem Łowieckim, gdyż łowiectwo jest jednem ze źródeł gospodarstwa narodowego i dochodu społecznego. Co do walki z kłusownictwem sprawy te omawiane są na wszystkich odprawach komendantów posterunków P. P. w powiecie i będą przedmiotem specjalnej troski władz administracyjnych, kontrolę kart łowieckich starostwo nakaże w tym roku przeprowadzić w trybie zaostrzonym, gdyż myśliwy bez karty łowieckiej nie powinien polować i będzie surowo karany.

Na zakończenie p. starosta życzył Związkowi dalszej owocnej pracy.

Przed przystąpieniem do wyborów łowczy powiatowy odczytał jeszcze listę myśliwych, którzy nie są jeszcze członkami P. Z. Ł. i apelował do zebranych, aby wciągali tych wszystkich na listę członków.

Przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę celem naradzenia się nad wyborem 5 członków do Rady.

Po przerwie zgłoszona została następująca lista: płk. Golachowski Karol (Stryj), Barański Eustachy (Łukawica dolna), mjr. Gromczakiewicz (Stryj), mjr. Załuski (Stryj), inż. Taborski (Skole). Lista poddana pod głosowanie przeszła jednomyślnie.

Delegatem na Walny Zjazd M. T. Ł. we Lwowie jako Oddziału P. Z. Ł. wybrany został p. mjr. Gromczakiewicz.

Następnie przewodniczący wyjaśnił, jak prawdopodobnie kształtować się będzie budżet Powiatowej Rady Łowieckiej. Każdy z członków P. Z. Ł. wpłaca rocznie 10 zł. do biura M. T. Ł. Z kwoty tej odsyła Wydział M. T. Ł. połowę do władz P. Z. Ł. do Warszawy a resztę rozdziela w następujący sposób: 52% wraca do Oddziałów Wojewódzkich i Powiatowych Rad Łowieckich (na administrację, walkę z kłusownictwem, zawody, sprowadzanie zwierzyny i t. d.), 33% na administrację biura M. T. Ł. a 15% na wydatki organizacyjne M. T. Ł.

W dyskusji nad nagrodami za walkę z kłusownictwem zabiera głos p. starosta, który proponuje zamiast nagradzania funkcjonarjuszy P. P. czy też strażników łowieckich pieniądzmi, ufundowanie specjalnych odznaczeń w formie żetonów i dyplomów, które nadawać będzie Powiatowa Rada Łowiecka za wyróżnienie się w walce z kłusownictwem. Tego rodzaju odznaczenia braneby były pod uwagę przez władze n. p. policyjne przy ocenie kwalifikacyj służbowych.

Płk. Golachowski proponuje bezimienne ubezpieczenie jednego czy dwóch strażników łowieckich w powiecie przez Powiatową Radę, od wypadków w walce z kłusownictwem.

P. Barański W. proponuje dla policji odznaczenia, a dla straży łowieckiej nagrody pieniężne.

P. mjr. Gromczakiewicz zwraca się z apelem do p. starosty, aby polecił wójtom i sołtysom gromad, aby zakazali surowo zabieranie w pole i wypuszczanie psów, które wałęsają się po polu czyniąc wielkie szkody szczególnie w okresie wiosennym.

P. inż. Misiołek stwierdza, że sprawa polis ubezpieczeniowych zależeć będzie w dużej mierze od budżetu Powiatowej Rady Łowieckiej i proponuje, aby wszystkie inne sprawy tu poruszane traktować jako postulaty, natomiast sprawę polis jedynie jako zalecenie do Pow. Rady, aby sprawą tą się zajęła. Proponuje pozatem utworzenie specjalnego funduszu na walkę z kłusownictwem.

Na tem przewodniczący zamknął zebranie.

Kozłowski Stanisław — sekretarz. *Dr. Janusz Trzcieniecki* — łowczy powiatowy.

TURKA.

Sprawozdanie z posiedzenia Powiatowej Rady Łowieckiej, odbytego dnia 2 kwietnia br.

Obecni: łowczy powiatowy inż. K. Wilimowski, podłowczowie: inż. Schneider, inż. Rubinstein, nadleśniczy Slama, członkowie: S. Żuławski, A. Utrysko i L. Albert.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia Powiatowej Rady Łowieckiej z dnia 26 lutego br. przystąpiono do obrad obejmujących następujące sprawy:

1) Zaopinjowano oddane przez starostwo Pow. Radzie Łowieckiej dwie sprawy dzierżawy obwodów wspólnych i trzy sprawy wydania kart na broń łowiecką.

2) Rozdzielono i ekspedjowano druki do statystyki łowieckiej powiatu.

3) Przyjęto wzór umowy dzierżawnej dla obwodów łowieckich i oddano starostwu do użytku.

4) Oddano starostwu do przeprowadzenia dochodzeń w drodze administracyjnej sprawę nieprawnego odstrzału jelenia w obwodzie Zwierzyniec.

5) Odniesiono się do starostwa o wezwanie 35 dzierżawców do wykupna kart łowieckich.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 18 maja br. w sali posiedzeń Wydziału Powiatowego.

Inż. Kazimierz Wilimowski
łowczy powiatowy.

ZŁOCZÓW.

Sprawozdanie z posiedzenia Powiatowej Rady Łowieckiej, odbytego dnia 3 kwietnia b. r.

Obecni: łowczy powiatowy gen. Walery Maryański, podłowczowie: prof. Kazimierz Leszczyński, inż. Adam Ożga, inż. Stanisław Markowski, mgr. Roman Hupałowski oraz członek Rady dyr. Kazimierz Ożga.

Przewodniczący, zagajając posiedzenie, oddał hołd zmarłemu członkowi M. T. Ł. śp. Józefowi Obertyńskiemu a zarazem członkowi Powiatowej Rady Łowieckiej w Złoczowie, którego pamięć uczcili obecni przez powstanie.

Uzupełniono skład Pow. Rady Łow. przez wybór inż. Czesława Kurowskiego, dyr. dóbr Bełzec i Leopolda Donnhöfnera, dyr. dóbr Firlejówka. Jako członkowie nadzwyczajni zostali przyjęci: inż. Zygmunt Czerny i Andrzej Zygmunt Ostrowski. Omawiając kwestję zrzeszania się myśliwych w M. T. Ł. i P. Z. Ł. skonstatowano, że w powiecie złoczowskim należy doń zaledwie 28 członków, t. j. 26% posiadaczy kart łowieckich z roku 1937. Liczbę tą uznano w dyskusji za bardzo niską. Zjawisko to przypisać należy słabemu uświadomieniu myśliwych powiatu złoczowskiego względnie nie dość intensywnej propagandzie ze strony podłowczych; przewodniczący przypomina swój okólnik 1) 13/38 z 15. III. b. r. i wzywa do intensywniejszej pracy. Wysunął też fakt, że główna przyczyna tak słabego wstępowania do M. T. Ł. i P. Z. Ł. leży w braku ustawowego przymusu należenia do zrzeszeń myśliwskich.

Stwierdzono, że gospodarka łowiecka w obwodach łowieckich gromad Kruhów i Trościaniec Mały jest poniżej wszelkiej krytyki, dlatego postanowiono ingerować w starostwie celem sanacji stosunków.

Przewodniczący zreferował w dalszym ciągu sprawę wewnętrznej organizacji Pow. Rady Łow. (założenie kartoteki myśliwych powiatu, kartoteki obwodów łowieckich, sposób ich prowadzenia) i obowiązki podłowczych w kierunku zbierania dat tak dla tych kartotek, jak i danych do sprawozdania z ubiegłego sezonu. Wskazał także na fatalne skutki, gdy kadencja Zarządu Spółki Łowieckiej, trwająca jak wiadomo 6 lat, kończy się w tym samym roku, w którym wygasa umowa dzierżawna. Jak praktyka uczy, każdy nowo wybrany Zarząd Spółki Łowieckiej usiłuje wyśrubować czynsze dzierżawne możliwie wysoko względnie wydzierżawić polowanie swoim protegowanym. Najczęściej dzieje się tak, że polowanie dostaje osobnik, godzący się na każdy czynsz dzierżawny, jednak go nie płaci, a przyjaźnie względem niego usposobiony Zarząd Spółki Łowieckiej nie obliguje go o punktualne płacenie. On tymczasem wybija zwierzynę pilnie, szkodząc sąsiednim rewirom. Stan ten trwa tak długo, aż władze dowiedziawszy się o tem wkraczają. Staje się to jednak zwykle za późno, gdyż w danym obwodzie łowieckim zwierzostan jest już wyniszczony. Gdy wybory do Zarządu Spółki i wygaśnięcie dzierżawy wypadają w różnych latach, sytuacja jest zwykle łatwiejsza, bo niema tego zaalarmowania różnych chciwych na mięso pseudo-myśliwych i niema tej szkodliwej konkurencji.

Podłowczy inż. Adam Ożga postawił pod dyskusję sprawę zaprzysięgania dozorców polowania; obecnie trzeba przy każdem zaprzysiężeniu wnosić podanie na stemplu, co podraża cały proceder. Postanowiono wysłać w tej sprawie memorjał do M. T. Ł.

Pozatem zgłosili podłowczowie kilka wniosków lokalnej natury, które załatwiono.

gen. Walery Maryański
łowczy powiatowy.

KOMUNIKAT

Walne Zgromadzenie Krakowskiego Oddziału **Ligi Ochrony Przyrody** w Polsce przyjęło w dniu 2 maja br. z głębokim żalem i troską wiadomość o odłożeniu na czas nieokreślony rozporządzenia o Parku Narodowym w Tatrach i równoczesnem ustaniu czynności Państwowej Rady Ochrony Przyrody, spowodowanem przez niezamianowanie jej nowego składu od dnia 1 maja br.

Tymczasem w Tatrach zachodzą coraz to nowe fakty zagrażające całkowitą niemal zagładą ich przyrody, zniszczeniem bezpowrotnem resztek ich pierwotnego krajobrazu na rzecz drobnych grup chwilowo zainteresowanych, z zupełnem niezrozumieniem wartości, jakie Tatry przedstawiają dla całego Państwa i przyszłych pokoleń.

Liga Ochrony Przyrody zwraca się do czynników rządowych z gorącym apelem o położenie kresu obecnemu katastrofalnemu stanowi rzeczy przez:

1. jak najrychlejsze wydanie rozporządzenia o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego,
2. zamianowanie Państwowej Rady Ochrony Przyrody w składzie, który da rękojmię należytej kontynuacji dotychczasowej linji działalności tej Instytucji, uwzględniającej w życiowy sposób idealne i gospodarcze wartości.

Prezes Krakowskiego Oddziału
Ligi Ochrony Przyrody w Polsce:
(—) *Prof. Dr. Teodor Marchlewski.*

Sekretarz:
(—) *Stefan Gut.*

KOMUNIKAT

Biuro Regjonalnego Planu Zabudowania Terenów Górskich woj. stanisławowskiego nadesłało nam mapy w skali 1 : 300.000 z wezwaniem do wyznaczenia na nich obszarów łowieckich woj. stanisławowskiego i sąsiednich oraz o podanie ich wykazu wraz z wyszczególnieniem: 1) właściciela, 2) obszaru, 3) wartości obszaru pod względem łowieckim, rodzaju zwierzyny i t. p., 4) potrzeby liczenia się z danym obszarem i pod jakim względem, przy projektowaniu, a zwłaszcza projektowaniu dróg np. przeznaczonych dla ruchu automobilowego, turystycznego i innego. Ponieważ potrzebnych wykazów z odnośnych obszarów łowieckich nie posiadamy, a potrzeby tych łowisk nie są nam znane, przeto zainteresowanych tą sprawą właścicieli i dzierżawców obszarów łowieckich prosimy niniejszem, by we własnym interesie ze swemi życzeniami i uwagami zechcieli zgłaszać się wprost do wymienionego biura.

Z Wydziału M. T. Ł.

WYSTAWA I SPRZEDAŻ PSÓW NA TARGACH WSCHODNICH 1938 r.

Od szeregu lat cieszy się wystawa i sprzedaż psów rasowych na Targach Wschodnich życzliwem poparciem publiczności. Zeszłego roku zwiedziło wystawę przeszło 4.000 osób, a prawdziwi miłośnicy psa rasowego mogli nabyć psy dowolnej rasy. Faktycznie też obroty osiągają z każdym rokiem pokaźniejszą cyfrę.

Poza tymi, którzy chcieli nabyć i pozbyć psy rasowe (a tylko takie przyjmowane są na wystawę), jest wystawa ta punktem zbornym tak licznych w Małopolsce miłośników psa rasowego oraz sekcji hodowców jego ras poszczególnych. Nadto ma szeroka publiczność sposobność spędzić ostatnie dni lata na wolnem powietrzu w obrębie Targów Wschodnich, przy klatkach tych najlepszych przyjaciół człowieka, tak łatwych do utrzymania w mieście.

Zarząd Związku Hodowców Psów Rasowych Oddział we Lwowie urządzający wystawę, wszedł już w porozumienie z Zarządem Targów Wschodnich i oparty na doświadczeniach lat poprzednich poczynił starania, aby pupilom psiego rodu uczynić jak najznośniejsze czasowe zamknięcie w klatkach, dać im przez ten czas zdrowe pożywienie, a przez urządzanie ciekawych pokazów tresury dać publiczności sposobność spędzenia kilku miłych chwil.

Druki na zgłoszenia wraz z warunkami wystawowemi wysyła już Zarząd Oddziału P. Z. H. P. R. we Lwowie przy Małopolskiem Towarzystwie Łowieckiem, Lwów, Ossolińskich 11, tel. 2-18-59.

Zamierzony jest również w tym roku pokaz tresury psów myśliwskich przed specjalnie zaangażowanymi znawcami, który odbędzie się w razie zgłoszenia odpowiedniej ilości tresowanych psów.

Zarząd Oddziału.

DO WŁAŚCICIELI I DZIERŻAWCÓW OKRĘGÓW ŁOWIECKICH

Druki statystyczne

W ciągu maja przesłaliśmy panom łowczym druki statystyczne z prośbą o doręczenie ich wszystkim właścicielom i dzierżawcom okręgów łowieckich. Stanie się to zapewne przy pomocy sołtysów.

Zwracamy się niniejszem do właścicieli i dzierżawców polowań, by doręczone im druki rychło wypełnili, a następnie zwrócili je sołtysom, którzy za pośrednictwem wójta odprowadzą je do starostwa, skąd je sobie podejmą z powrotem panowie łowczowie.

Zwracamy uwagę, że druk zatytułowany „Statystyka Łowiecka“ jest łatwy do wypełnienia w ustępach I i IV a trudniejszy nieco w ustępach II i III. Prosimy usilnie o wypełnienie druku we wszystkich jego częściach, gdyby jednak komu wypełnienie całego druku sprawiało szczególne trudności, to w każdym razie powinien wypełnić przynajmniej ustępy I i IV.

Towarzystwa i Kółka myśliwskie będące dzierżawcami kilku okręgów łowieckich, powinny wypełnić wspomniany druk dla każdego okręgu osobno i o ile idzie o ustępy I i IV, a natomiast tylko na jednym egzemplarzu mają wypełnić daty żądane w ustępach II i III, gdyż jakość wymienionych w tych ustępach kosztów i wydatków stowarzyszenia i pojedynczych stowarzyszonych nie da się z natury rzeczy obliczyć na każdy okręg z osobna.

W druku „Wykaz ubitej zwierzyny“ należałoby też podać ilość ubitych przepiórek i chruścieli, gdyż ilościowo ptactwo to od kilkunastu lat cofa się wybitnie, a ten fakt jest przedmiotem zainteresowania naszych i zagranicznych ornitologów i Międzynarodowej Rady Łowieckiej. *Z Wydziału M. T. Ł.*

ZATWIERDZENIE STATUTU WYŻSZ. KURSÓW ZIEMIAŃSKICH

im. Jerzego Turnau'a we Lwowie

Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozporządzeniem z dnia 22 marca br. na podstawie art. 3 ustawy z dnia 22 lutego 1937 o prywatnych szkołach wyższych (Dz. U. R. P. Nr. 13, poz. 89) zatwierdził statut Wyższych Kursów Ziemiańskich im. Jerzego Turnau'a we Lwowie.

Kalendarz myśliwski na miesiąc czerwiec

w opracowaniu A. Sandera.

W czerwcu wolno polować na sarny-kozły, a nadto na wilki, lisy, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łasice, króliki, jastrzębie gołębiarze, krogulce, sroki i wrony.

Wszelka inna zwierzyna czworonożna i wszelkie inne ptactwo łowne doznaje w tym miesiącu zupełnej ochrony, a to bądź na podstawie obowiązującego prawa łowieckiego z r. 1927, bądź na podstawie rozporządzenia ochronnego Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 20 listopada 1935 Nr 86, poz. 536 Dz. U. R. P.

Jeszcze prośba do piszących

1) W ostatnich czasach rozpowszechnił się zwyczaj umieszczania w rękopisach niemal po każdej kropce ***pauzy.*** *Uderza to zwłaszcza w maszynopisach. Zwyczaj ten, wprowadzony prawdopodobnie przez nasze maszynistki, możnaby nazwać* ***pauzomanją.*** *Być może, że w pewnych aktach urzędowych pauza umieszczona po kropce może mieć jakiś sens, n. p. na końcu ustępu, na znak, że treść tego ustępu jest wyczerpana. W artykułach natomiast literackich czy naukowych, listach, sprawozdaniach i t. d. pauzy te są nietylko zbędne, ale wprost rażące. Pomijamy okoliczność, jak nieekonomiczne jest takie pisanie. Wystarczy policzyć pauzy w większym rękopisie, ażeby sobie zdać sprawę z niepotrzebnie zużytego czasu na ich wybijanie. Nam chodzi o ekonomję pracy redakcyjnej i o estetykę słowa drukowanego. Ponieważ artykuł drukowany, upstrzony niezliczonemi pauzami wygląda nieestetycznie, przeto redakcja z konieczności zadaje sobie trud usuwania ich z rękopisu. W ten sposób zabiera się redacji czas, który mógłby być zużytkowany na coś produktywniejszego. Prosimy więc najusilniej wszystkich naszych stałych i przygodnych współpracowników, ażeby zechcieli na ten szczegół zwracać uwagę i osobom, nie mogącym się wstrzymać od kładzenia pauzy po kropce polecali w gotowym rękopisie wszystkie pauzy przekreślić.*

2) Redakcja rozróżnia dwa rodzaje ilustracyj. Ilustracje artystyczne i nieartystyczne. Rozumiemy to bardzo dobrze, że ilustracja w postaci n. p. zdjęcia fotograficznego, załączonego do korespondencji, nie zawsze może odpowiadać warunkom, wymaganym od ilustracji artystycznej. Będąc nieraz jedynym a ciekawym dokumentem jakiegoś przeżycia łowieckiego, czy też jakiegoś wydarzenia z życia zbiorowego, musi być akceptowana bez względu na swój wygląd pod względem artystycznym a nawet technicznym. Ażeby jednak i takie zdjęcia, które nie mają pretensji do doskonałości artystycznej, uczynić możliwie jak najlepiej nadającemi się do reprodukcji, prosimy — jeżeli chodzi o fotografje — ażeby były wykonane czysto i na papierze ***lśniącym.*** *Żadnych napisów na obrazie kłaść nie można. Objaśnienia należy umieszczać na odwrotnej stronie. Redakcja zastrzega sobie oczywiście prawo kwalifikowania zdjęć do reprodukcji, a temsamem do nieuwzględniania zdjęć, które się do reprodukcji nie nadają. Sprawa ponoszenia kosztów reprodukcji zależy od umowy autora z redakcją.*

3) Artykuły przeznaczone do ***najbliższego*** *numeru powinny być dostarczone redakcji do dnia 15-go w miesiącu. W tym czasie bowiem numer jest już w końcowem stadjum składania i przechodzi w stadjum t. zw. łamania. Umieszczanie artykułów nowych po przełamaniu numeru wymagałoby usuwania innych artykułów i byłoby połączone z nadprogramowemi kosztami. Wyjątek mogą stanowić tylko korespondencje, które mogą być w razie potrzeby przyjmowane do dnia 20-go w miesiącu, względnie sprawozdania, przeznaczone do Dodatku, gdyż ten drukuje się na końcu, już po wydrukowaniu właściwego numeru.* *Redakcja.*

REDAGUJE KOMITET

Biuro redakcji i Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego: Lwów, ul. Ossolińskich 11, drugie podwórze, schody 5 I p, drzwi Nr. 44. Godziny urzędowe 10 — 13. W sprawach redakcyjnych godz. 12. — Redakcja nie zwraca rękopisów przyjętych do druku i zastrzega sobie prawo do zmian i skrótów. — Adres telegraf.: dla biura i redakcji: „Łowiec“ Lwów Konto P. K. O. wspólne 510.171, tel. 218-59

Adres Oddziału Krakowskiego: ul. Szlak 3, konto P. K. O. 405.265.

Wkładka roczna M. T. Ł. i P. Z. Ł. łącznie wynosi 10 zł. dla członków zwyczajnych, 5 zł. dla członków nadzwyczajnych, dla osób w służbie lasowej do stopnia leśniczego włącznie: 6 zł. dla członków zwyczajnych, 3 zł. dla członków nadzwyczajnych Prenumerata „Łowca“ wynosi 12 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie. — Cena pojedynczego numeru 1.10 zł.

Ceny ogłoszeń: cała strona okładki zł. 200, $^1/_2$ str. zł. 100, $^1/_4$ str. zł. 50, $^1/_8$ str. zł. 25, $^1/_{16}$ str. zł. 12·50. Na dodatkowych stronicach przed tekstem lub po tekście ceny te same. W tekście 1 *mm* szerokości 1 szpalty zł. —·50. Drobne ogłoszenia (płatne z góry) po 15 gr. za wyraz, tłusty druk po 20 gr. — Znaki pisarskie liczy się za słowa. — Najmniejsze ogłoszenie 2 zł. — Wkładki do numeru zależnie od umowy.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Witołd Ziembicki Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Łowieckie

PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE, UL. LINDEGO 4